

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Co dziś wiemy o depresji? Co działa w leczeniu i co w Polsce jest dostępne

● Czy kaucje za butelki to nabijanie w butelkę? ● Jesteśmy tytanami pracy... za granicą!

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz omówieniami najciekawszych propozycji



Piątek
14.11.2025
Nr 264

Gazeta WROCŁAWSKA

www.gazetawroclawska.pl
Cena 6,50 zł
(w tym 8% VAT)

Dlaczego komin ciepłowni nie może być zielony? – pytają w Wałbrzychu, odchodząc od węgla **str. 8**



Koszykarze Śląska Wrocław zagrają z Legią Warszawa, aktualnym mistrzem Polski **str. 32**

Gorąca sesja miejskich radnych w Jeleniej Górze. Poszło o podwyżkę opłat za śmieci **str. 6**



KOMUNIKACJA INTERCITY KUPUJE NOWOCZESNY TABOR ZA 4,1 MLD ZŁ

Na nasze tory wracają piętrowe pociągi



Remigiusz Biały
Wrocław

Będą ich 42 sztuki. Prędkość nawet 200 km/h. Będą jeździć m.in. z i do Wrocławia, po torach Dolnego Śląska. Wyprodukują je polskie firmy. PKP Intercity i Alstom Polska podpisały umowę na dostawę nowych piętrowych składów.

Po torach Dolnego Śląska, i nie tylko, jeździły już „piętrusy”, ale teraz to będzie zupełnie inna bajka. Umowa z Alstom Polska dotycząca zakupu 42 dwupoziomowych pociągów elektrycznych, przewiduje także 30-letni okres ich utrzymania. A przez cały ten czas PKP Intercity będzie mogło domówić kolejne 30 takich pojazdów. Wartość kontraktu to 4,1 miliarda złotych.

Alstom Polska wyprodukuje te pociągi w swojej fabryce w Chorzowie. To jeden z największych i najbardziej zaawansowanych technologicznie zakładów Alstomu na świecie. Powstają tam m.in. tramwaje, metro oraz pudła aluminiowe i stalowe do pociągów.

Wózki - czyli podstawowe elementy - będą produkowane w zakładzie Alstomu w Nadarzynie. To wyspecjalizowane centrum, które tworzy i serwisuje wózki do pociągów regionalnych i dalekobieżnych w całej Europie. Zakład obsługuje także wózki do składów dużych prędkości (do 250 km/h) - to pierwsze takie centrum serwisowe w Polsce.

Alstom Polska wyprodukuje pociągi piętrowe z rodziny Coradia Max. To składy, które łączą wagony jednopoziomowe i dwupoziomowe. W polskiej wersji znajdują się cztery wagony piętrowe i dwa jednopoziomowe, co zapewni ponad 550 miejsc siedzących.

Czytaj str. 4

Najazd gwiazd na Wrocław. Bo to Jazztopad

Robert Migdał
Wrocław

W stolicy Dolnego Śląska rozpoczyna się niezwykle festiwal gromadzący doskonałych muzyków jazzowych z całego świata.

David Murray, Wadada Leo Smith, Midori Takada to tylko początek długiej listy genialnych muzyków jazzo-

wych, których będziemy mogli okłaskiwać we Wrocławiu w najbliższych dniach. Ale będzie też grupa artystów, którzy choć w Polsce nie są jeszcze znani, zasługują na uwagę miłośników jazzu.

22. edycja Jazztopad Festival rusza dzisiaj (w piątek, 14 listopada) i potrwa aż do 23 listopada.

Kogo usłyszymy i zobaczymy? O tym opowiada „Gazecie Wrocław-

skiej” Piotr Turkiewicz, dyrektor artystyczny wrocławskiego Jazztopad Festivalu.

Dodajmy, że oprócz koncertów w Narodowym Forum Muzyki na fanów jazzu czekają m.in. kameralne koncerty w mieszkaniach wrocławian i bajki dla dzieci z muzyką na żywo. Zobaczymy m.in. Bolka i Lolka czy Reksia.

Czytaj str. 16-17

ROZMOWA
Jak wyglądała epidemia ospy we Wrocławiu? O kulisach serialu „Czarna śmierć” mówi Tomasz Ziętek, odtwórca głównej roli **str. 14-15**



Nasza firmowa krzyżówka oraz wieści ze świata show-biznesu str. 27

Nr ISSN 2353-6152

Nr indeksu 350-206



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

GAZETA WROCŁAWSKA
● przy SOBOCIE
tłumaczy, radzi, bawi...PONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWY
Wyniki, tabele i analizyWTOREK
● PULS BIZNESU
Przepisy prawne, opinieŚRODA
● MAGAZYN ZDROWIE
Jak zadbać o siebie i bliskichCZWARTEK
● POD PARAGRAFEM
Historie kryminalnePIĄTEK
● PULS POLSKI
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: „GAZETA WROCŁAWSKA” z dostawą do Twojego domu lub biura. Tel. 71 72 76 237, e-mail: bok.prenumerata@polskapress.pl

Janusz Michalczyk

WOLNOŚĆ SŁOWA
ZAWSZE DOBRA?

Kogo jeszcze obchodzi prawda? - pyta Dawid Myśliwiec na kanale „Uwaga! Naukowy bełkot” (You Tube), gdzie od 10 lat w rzeczowy, nienapastliwy sposób rozprawia się z wątpliwymi pomysłami. Do tak dramatycznego postawienia sprawy skłoniła go dyskusja wokół rozmowy Bogdana Rymanowskiego z prof. Grażyną Cichosz. Przypomnę tylko, że rozmówczyni dziennikarza wygłosiła opinie, które mocno zbulwersowały ekspertów zajmujących się żywnością. W odpowiedzi na krytykę Rymanowski wciągnął na sztandar hasło obrony wolności słowa, a jego zwolennicy skrzyknęli się wokół idei walki z cenzurą. Na moje oko to komedia pomyłek.

Styl prowadzenia w mediach rozmowy, umożliwiający nieskrępowaną, swobodną wypowiedź upowszechnił u nas ponad 30 lat temu Andrzej Woyciechowski w programie „Na każdy temat” (telewizja Polsat), jego kontynuatorem był Mariusz Szczygieł. To była pogoda za sensacją, ale chodziło też o przełamywanie różnych społecznych tabu. Pomyśl pojechał na tym, żeby stworzyć przyjazną atmosferę, dzięki której goście bez obaw mogli wygłaszać szokujące opinie. Prowadzący przyjmował z pełną powagą najbardziej dziwne poglądy, zaś jego taktykę można opisać tak: okazywać zdziwienie i wątpliwości w taki sposób, by zachować wrażenie akceptacji. Metoda była świetna, bo gość nakręcał się coraz bardziej i zazwyczaj sam siebie obnażał, z czego widz miał wielką uciechę.

Formuła swobodnej rozmowy do dziś jest żywa, choć szybciej spotkamy się z nią w internecie niż telewizji czy radiu, gdzie programy ogranicza limit czasowy (tzw. ramówka). Wykorzystuje tę okoliczność m.in. Rymanowski, zapraszając na swój kanał również osoby głoszące zaskakujące, a nawet skrajne przekonania. Niespieszna pogawędka w przyjacielskim tonie przynosi niekiedy zaskakujące rezultaty, bo widz dowiaduje się czegoś, o czym nie miał zielonego pojęcia. Nawet gdy się nie zgadza, to ma okazję przemysleć swoje argumenty.

Mam jednak dwa zastrzeżenia. Metoda często zawodzi w przypadku cynicznych do szpiku kości i wygadanych demagogów. Na pewno jest ryzykowna, gdy umożliwia głoszenie poglądów szkodliwych dla zdrowia. Dlatego dzielam niepokój Myśliwca...

”

Wszystkie grunty federalne, które mają potencjał do odnalezienia złóż węgla, mają zostać odnotowane przez Departament.

Rafał Michalski, analityk, o powrocie do węgla w USA

One powalczą o koronę!

Monika Fajge
Wrocław

Cztery mieszkanki Dolnego Śląska dostały się do finału konkursu piękności. Czy któraś z nich zostanie nową Polską Miss? Tego dowiemy się już pod koniec listopada podczas gali finałowej.

Ambitne, inspirujące i pełne kobiecej siły - już niebawem spotkają się na scenie w Krakowie, by zawalczyć o koronę i miano najpiękniejszej Polki - piszą organizatorzy konkursu Polska Miss 2025. To stosunkowo młody konkurs piękności, ale zdobył już uznanie w branży. Konkurs opiera się na formule, która łączy regionalne eliminacje z finałem ogólnopolskim. Kandydatki biorą udział w licznych sesjach zdjęciowych, warsztatach i działaniach promujących firmy. Tym razem do ścisłego finału zakwalifikowało się 40 pięknych kobiet.

Dolny Śląsk ma aż cztery reprezentantki. A oto one:

● Oliwia Konsur ma 22 lata i pochodzi z Zgorzelca, obecnie mieszka i studiuje we Wrocławiu.

● Roksana Rosiak ma 23 lata i studiuje medycynę weterynaryjną we Wrocławiu.

● 20-letnia Wiktoria Rudzka to głogowianka. Rozwija swoje pasje - śpiew, pisanie wierszy oraz... behawiorystyka rekinów.

● Zuzanna Winiarska ma 19 lat, mieszka w Brzegu Dolnym i studiuje kosmetologię. Jej pasją jest śpiew.

Finał konkursu już 30 listopada w Krakowie.



Oliwia Konsur



Roksana Rosiak



Wiktoria Rudzka



Zuzanna Winiarska

ZDJĘCIE DNIA

Otwarto nową atrakcję w Hydropolis. Z okazji 10-lecia istnienia centrum wiedzy o wodzie dla zwiedzających udostępniony został zabytkowy budynek kotłowni wschodniej, obok wieży ciśnieni. To właśnie w tym miejscu rozpoczęła się blisko 155 lat temu historia miejskich wodociągów. Hydropolis to unikatowe w Polsce centrum wiedzy o wodzie, które mieści się przy ul. Na Grobli 17 we Wrocławiu. Łączy funkcje edukacyjne z nowoczesną, multimedialną formą wystawienia, prezentując wodę z różnych perspektyw. KB



FOT. KONRAD BALAJEWICZ

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Odwaga będzie Twoją mocną stroną. Horoskop dzienny radzi podjąć decyzję, której unikasz od dłuższego czasu.

Ryby (19.02 - 20.03)

Uporządkuj sprawy finansowe. Horoskop na dziś wróży, że spokojny umysł da Ci więcej niż szybki zysk lub ryzyko.

Baran (21.03 - 19.04)

Zaufaj intuicji. Ktoś z przeszłości może się odezwać. Horoskop dzienny na piątek mówi, że to dobry moment, by wyjaśnić stare sprawy.

Byk (20.04 - 20.05)

Daj sobie odrobinę luzu. Horoskop na dziś to wyrażenie wskazówek, by nie przemawiać się drobiazgami.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Uważaj, by nie zdominować rozmów z innymi osobami. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by słuchać uważnie innych ludzi.

Rak (22.06 - 22.07)

Nie przesadzaj z kontrolą innych ludzi. Horoskop dzienny na piątek przypomina, że czasem improwizacja daje lepszy efekt niż plan.

Lew (23.07 - 22.08)

Znajdź równowagę między sercem a rozumem. Horoskop dzienny zapowiada, że drobny gest może odmienić na długo czyjąś nastroj.

Panna (23.08 - 22.09)

Sekret może wyjść na jaw. Zachowaj zimną krew. Horoskop na dziś zapowiada, że prawda okaże się Twoim sprzymierzeńcem.

Waga (23.09 - 22.10)

Przygoda kusi, ale zastanów się dwa razy. Horoskop dzienny na piątek mówi, że nie wszystko, co błyszczy, jest warte Twojej uwagi.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Dziś liczy się cierpliwość. Nie przyspieszaj wydarzeń. Horoskop dzienny mówi, że efekty przyjdą wkrótce same.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Inspiracja pojawi się z zaskoczenia. Nie odrzucaj szalonych pomysłów. Horoskop na dziś mówi, że jeden z nich ma bardzo duży potencjał.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Emocje będą intensywne. Nie bój się marzyć, ale trzymaj nogi na ziemi. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że realizm Ci pomoże.

PRZEGLĄD MINIONEGO TYGODNIA

CZWARTEK, 6.11

Sieć pomocy po udarze

Powstał pionierski projekt: Dolnośląska Sieć Udarowa. To zintegrowany system oparty na nowoczesnej technologii (np. telemedycyna) i współpracy 12 szpitali, który ma usprawnić diagnostykę i leczenie udarów mózgu. Dla pacjentów oznacza to szybszy dostęp do najskuteczniejszych terapii i większą szansę na pełny powrót do zdrowia. Projekt za ok. 1 mln zł finansuje urząd marszałkowski, a kordynuje Uniwersytecki Szpital Kliniczny we Wrocławiu. W skład sieci wchodzi 4 szpitale wrocławskie oraz placówki z Legnicy, Wałbrzycha, Jeleniej Góry, Zgorzelca, Bolesławca, Świdnicy, Kłodzka i Głogowa. W 2024 r. udaru mózgu doznało ponad 5000 Dolnoślązaków.

PIĄTEK, 7.11

Komunalka ma fotowoltaikę

Wrocław zakończył jeden z największych remontów komunalnych ostatnich lat: trzyklatkowy budynek wielorodzinny przy ul. Wilczej 1-3 na Przedmieściu Oławskim. Dom przeszedł remont kapitalny za 10,5 mln zł. Lokatorzy odebrali klucze do 27 mieszkań. W budynku wymieniono niemal wszystko: piece zastąpiło ogrzewanie elektryczne, na dachu pojawiła się fotowoltaika, która da prąd na części wspólne. Od 2020 r. we Wrocławiu wyremontowano 1341 mieszkań komunalnych.

SOBOTA, 8.11

Pora na łyżwy

Uruchomiono trzy lodowiska Spartana, które znajdują się przy ulicach: Jaksonowickiej 28 (Nowy Dwór), Spiskiej 1 oraz Wejherowskiej 34 (hala Orbita). Lodowisko na stadionie miejskim ruszy 22 bm.



11 listopada zakończył się sezon wyścigowy (12 dni) na Partynicach. W sumie wyścigi oglądało 95,4 tys. osób

NIEDZIELA, 9.11

Kibice z racami

Policjanci i ochroniarze zatrzymali przed meczem Śląska z Polonią Bytom na stadionie miejskim 11 osób. Posiadały środki pirotechniczne, choć były poddane kontroli przy wejściu. Jednak i to nie pomogło, bo podczas meczu odpalono kilkadziesiąt rac w sektorze gości. Sprawcy mogą spodziewać się kar.

Serial o ospie we Wrocławiu

TVP 1 rozpoczęła projekcję „Czarnej śmierci”. To nowy serial, którego akcja rozgrywa się we Wrocławiu dotkniętym epidemią ospy prawdziwej w 1963 roku. Łączy w sobie elementy thrilleru medycznego, historii szpiegowskiej i dramatu o uniwersalnym, współczesnym przesłaniu – zapowiada TVP.

PONIEDZIAŁEK, 10.11

Wygrał milion

Bartosz Radziejewski z Wrocławia doskonale odpowiadał na kolejne pytania w teleturanie „Milionerzy” Polsatu i zmierzył się z pytaniem za milion, które dotyczyło sapioseksualizmu. Odpowiedział prawidłowo, więc do domu wrócił z okrągłą sumką.

Dobrze płacą

Wg GUS przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto we Wrocławiu we wrześniu 2025 roku wyniosło 9478,55 zł. Liderem jest branża IT – przeciętnie 15 364,73 zł. Na drugim miejscu są usługi: profesjonalne, naukowe i techniczne ze średnią 11 270 zł. W tej kategorii mieszczą się m.in. prawnicy, księgowi, doradcy finansowi i techniczni, analitycy, pracownicy laboratoriów i weterynarze. Trzecie miejsce zajmuje przemysł: 9971,43 zł brutto. Najniżej w rankingu jest zakwaterowanie i gastronomia: 7194,22 zł.

WTOREK, 11.11

Dwa marsze we Wrocławiu

Tradycji stało się zadość. W Narodowe Święto Niepodległości przed południem przez Wrocław przeszła XII Radosna Parada Niepodległości, organizowana przez miasto. Wieczorem zaś zorganizowano Marsz Polaków. Był też uroczysty przejazd motocyklistów na wrocławski Cmentarz Żołnierzy Wojska Polskiego.



Święto Niepodległości uczczono także w mniejszych miejscowościach. Na zdjęciu podlegnickie Kunice

ŚRODA, 12.11

Zwolnienia przez lodówki

Do Powiatowego Urzędu Pracy we Wrocławiu wpłynęło zgłoszenie o grupowych zwolnieniach w fabryce LG Electronics. Firma, której filia mieści się m.in. na terenie Biskupiec Podgórnych, planuje rozwiązać kontrakty ze 182 osobami zatrudnionymi na umowę o pracę. Powodem jest wycofywanie się z produkcji lodówek. Zebrał GCH

REKLAMA

0011427611

ALUPROF
SYSTEMY ALUMINIOWE

PANUJ NAD KLIMATEM
PANUJ NAD KOSZTAMI

OKNA | DRZWI | FASADY | OSŁONY PRZECIWSŁONECZNE

Szymon Marciniak

SkyTwin

Pierwsza roleta zewnętrzna zintegrowana ze screenem

www.aluprof.com/dom

ALUPROF
GRAMY FAIR z NATURA

nasz REGION

KRÓTKO

WAŁBRZYCH

Trzy zakazy prowadzenia pojazdów i znów wpadka

Policjanci z komisariatu w Boguszowie-Gorcach zatrzymali prawdziwego rekordzistę. Był pijany i miał trzy dożywotnie sądowe zakazy kierowania pojazdami, ale znów prowadził i spowodował kolizję. A konkretnie wjechał w przydrożne barierki.

Okazało się, że zatrzymany przez policjantów 62-latek, mieszkaniec powiatu wałbrzyskiego, miał 2,44 promila alkoholu w organizmie. Na tym jednak nie koniec.

- Szybko wyszło na jaw, że kierujący z powodów zdrowotnych obecnie ma chwilową przerwę w odbywaniu kary więzienia. A odsiaduje wyrok za wcześniejsze złamanie orzeczonego przez sądy

w Wałbrzychu oraz Kamiennej Górze trzech dożywotnich zakazów prowadzenia pojazdów. Niestety zakazy złamał i tego dnia po raz kolejny, dlatego musi się teraz liczyć z szybkim powrotem za kraty więzienia. Grozi mu kolejne pięć lat pozbawienia wolności, ponownie wysoka grzywna, ale także przepadek równowartości pojazdu, ponieważ nie należał on do niego - informują w wałbrzyskiej policji. Rekordzista z Boguszowa-Gorc nie był nie-estety jedynym zatrzymanym w ostatnich dniach, kierującym pojazdem w stanie nie-trzeźwości lub po użyciu alkoholu...

Adrianna Szurman

POWIAT WROCŁAWSKI

Bus wjechał pod pociąg IC



FOT. JAROSŁAW JAKUBCZAK

Wczoraj przed godziną 10 bus zderzył się z pociągiem na przejeździe kolejowym Mędłów-Turów (gm. Żórawina) pod Wrocławiem. Anna Nicer z Komendy Miejskiej Policji we Wrocławiu informuje, że samochód dostawczy nie zdążył zjechać z przejazdu kolejowego, który znajduje się na styku ulicy Akacyjowej i Długopolskiej pomiędzy Mędłowem a Turowem pod Wrocławiem. Pociąg wjechał w tył tego po-

jazdu. Wstępnie wiadomo, że kierowca samochodu dostawczego, który nie zatrzymał się przed znakiem STOP, nie odniósł obrażeń. Strażacy wydobyli auto z okolic torowiska.

Bus zderzył się z pociągiem IC relacji Gdynia Główna - Lichkov. Skład mógł odjechać z miejsca zdarzenia, jednak przejazd kolejowy nadal pozostał zablokowany i wstrzymano ruch kolejowy na tym odcinku. Karolina Kwiatek

WROCŁAW

Uciekał przed policją, bo miał nielegalne papierosy
Kierowca mazdy nie zatrzymał się do kontroli i zaczął uciekać. Szybko wpadł w ręce policji. 43-latek nie miał prawa jazdy, a w aucie było sporo papierosów bez akcyzy.

TRZEBNICA

Za fałszywy alarm o bombie grozi mu do 8 lat więzienia
Na nr 112 ktoś alarmował, że przy sklepie w reklamówce jest ładunek wybuchowy. Był to „żart”. Policjanci namierzili jego autora, 19-latkę, który stanie przed sądem.



FOT. POLICJA LUBIN

LUBIN

42-letni domowy tyran trafił do policyjnego aresztu
42-latek znęcał się psychicznie i fizycznie nad żoną - szarpał, popychał, groził, niszczył mienie, ograniczał jej kontakty od lat. Alkohol i awantury były codziennością.

Jest umowa z producentem. Wracają piętrowe pociągi

Remigiusz Biały
Wrocław

Będą ich 42 sztuki. Prędkość nawet 200 km/h. Będą jeździć m.in. z i do Wrocławia, po torach Dolnego Śląska. Wyprodukują je polskie firmy.

Dokończenie ze strony 1

Sześcioczęłone pociągi będą się składały z czterech piętrowych wagonów skrajnych oraz dwóch jednopoziomowych wagonów środkowych, oferując łącznie ponad 550 miejsc siedzących. Pociągi będą zaprojektowane z myślą o udogodnieniach pasażerów, zapewniając m.in. klimatyzację, Wi-Fi, liczne opcje ładowania telefonów komórkowych i laptopów czy lampki do czytania. Pojazdy będą posiadały część klasy 1 i klasy 2.

W składach znajdują się:

- strefy ciszy - w obu klasach, co będzie nowością w pociągach PKP Intercity, przestrzeń dla rodzin z dziećmi,
- automaty z przekąskami wraz z przestrzenią do spożycia posiłków,
- miejsce na rowery,
- duże bagaże z możliwością ich zabezpieczenia.

Pociągi zostaną również w pełni dostosowane do potrzeb podróżnych z niepełnosprawnościami. Bezpieczną jazdę zapewni zastosowany



FOT. PKP INTERCITY

PKP Intercity zależy, aby pierwsi podróżni mogli wsiąść na ich pokłady za około 3,5 roku

DŁUGA TRADYCJA PIĘTROWYCH WAGONÓW

Piętrusy z... Wrocławia

Niemcy zbudowali pociąg LBE (Lübeck-Büchener Eisenbahn). W sumie w latach 1936-1937 osiem 6-osioowych dwuczłonowych wagonów o konstrukcji stalowej typu DAB 6B, w których oba człony oparto na dwuosioowych wózkach Jacobsa typu Görlitz III1. To rozwiązanie, podobnie jak pneumatyczne sterowane drzwi, oświetlenie itd., jak również skonstruowanie specjalnej lokomotywy o opływowych kształtach, wpłynęło na to, iż dość szybko okrzyknięto LBE „cudem techniki kolejowej”. I tu pojawia się polski wątek. Otóż pięć zestawów LBE zbudowano we Wrocławiu w ówczesnych Zakładach Linke - Hoffman - Werke (później Państwowych Zakładach Linke - Hoffman - Werke, a teraz Pafawag Wrocław, obecnie Bombardier Transportation Polska), a trzy w Zgorzelcu. (Źródło „Rynek Kolejowy”)

Europejski system bezpieczeństwa ETCS poziomu 1 i 2, system diagnostyki pokładowej czy GPS. Pociągi zostaną przy-

stosowane do jazdy na liniach o napięciach 3kV i 25kV, co umożliwi ich pracę zarówno w Polsce, jak i w Czechach.

Kiedy pasażerowie pojadą nowymi pociągami?

- PKP Intercity zależy, aby pierwsi podróżni mogli wsiąść na ich pokłady za około 3,5 roku. Wszystkie składki, zgodnie z kontraktem, mają zostać przekazane przewoźnikowi na początku 2032 roku - podaje biuro prasowe PKP Intercity.

Piętrowe pociągi o prędkości 200 km/h PKP Intercity chce wykorzystać do realizacji przewozów krajowych w kategorii ekonomicznej, czyli Intercity. Pojazdy te przewidziane są do obsługi popularnych tras, m.in. z Warszawy do Gdańska, Łodzi, Olsztyna, Wrocławia, Krakowa, Białegostoku czy Terespolu.

©©

Eksplodowała domowej roboty bomba

Alina Gierak
Jelenia Góra

Policjanci zatrzymali 36-letniego mieszkańca pow. karonoskiego, który odpowie za wytworzenie i odpalenie prymitywnego ładunku wybuchowego w gminie Stara Kamienica.

Mężczyzna na drodze dojazdowej do posesji, około 10 m od budynku mieszkalnego, nocą pozostawił kartonowe pudełko, wewnątrz którego znajdował się prymitywny przy-

rzód wybuchowy. Następnie podpalił go, doprowadzając do eksplozji. Jak stwierdza policja, swoim działaniem stworzył realne zagrożenie dla życia lub zdrowia wielu osób oraz dla mienia w wielkich rozmiarach. - Na szczęście nikt nie ucierpiał, jednak skutki tak nieodpowiedzialnego postępowania mogły być tragiczne - mówi Edyta Bagrowska z jeleniogórskiej policji. O wybuchu poinformowano policję. 36-latek został zatrzymany już po kilku godzinach. Grozi mu do 8 lat więzienia.



FOT. POLICJA JELENIA GÓRA

Taki prymitywny ładunek zbudował, a następnie odpalił 36-latek tuż koło budynku mieszkalnego



Zainwestuj w OZE ze wsparciem z ARiMR

Rolnicy, którzy chcą zainwestować w swoich gospodarstwach w odnawialne źródła energii, czy też zmodernizować pod względem energetycznym budynki służące produkcji, mogą składać w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wnioski o dofinansowanie takich przedsięwzięć. Nabór trwa do 19 listopada 2025 r., a środki na ten cel pochodzą z budżetu Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027.

Obniżenie rachunków za energię potrzebną do prowadzenia działalności rolniczej, zwiększenie niezależności energetycznej gospodarstwa, zagospodarowanie odpadów rolniczych, ograniczenie negatywnego wpływu na środowisko – m.in. dla tych korzyści rolnikowi opłaca się inwestować w odnawialne źródła energii (OZE).

FOTOWOLTAIKA I BIOGAZOWNIE

Energia słoneczna to jedno z najbardziej dostępnych odnawialnych źródeł energii, które z powodzeniem może być wykorzystywane w rolnictwie. Panele fotowoltaiczne przekształcają promieniowanie słoneczne w energię elektryczną, która może być używana na potrzeby gospodarstw. W szczególności panele słoneczne mogą zasilać urządzenia elektryczne, pompy wodne, systemy nawadniające czy oświetlenie budynków gospodarczych.

Kolejnym źródłem energii odnawialnej, które doskonale wpisuje się w potrzeby gospodarstw rolnych, szczególnie prowadzących produkcję zwierzęcą, są biogazownie. Są to instalacje, w których odpady organiczne, takie jak obornik, słoma czy resztki roślinne, ulegają procesowi fermentacji beztlenowej, w wyniku czego powstaje biogaz oraz poferment. Biogaz może być wykorzystywany do produkcji energii elektrycznej i ciepłej w gospodarstwie, z kolei poferment, czyli produkt uboczny procesu fermentacji, może służyć jako wysokiej jakości nawóz organiczny.

Gospodarstwa, które wdrażają rozwiązania OZE, zyskują nie tylko poprzez obniżenie kosztów funkcjonowania, lecz także na wizerunku jako liderzy nowo-



FOT. ADOBE STOCK

czesnego i odpowiedzialnego rolnictwa, co może zwiększyć ich rynekową konkurencyjność i być atutem w rozmowach z partnerami, kontrahentami czy bankami.

ZIELONA ENERGIA Z DOFINANSOWANIEM

Koszty instalacji urządzeń do wytwarzania zielonej energii mogą być znaczące, jednak istnieją programy wsparcia finansowego, które umożliwiają realizację takich projektów. Rolnicy mogą skorzystać z preferencyjnych kredytów, dotacji krajowych czy dofinansowania z budżetu unijnego.

Europejskie środki na inwestycje w gospodarstwach rolnych w zakresie OZE i poprawy efektywności energetycznej dostępne są w Planie Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Dofinansowanie można otrzymać na budowę biogazowni, zakup mikroinstalacji do wytwarzania energii z promieniowania słonecznego

czy termomodernizację budynków gospodarczych i wyposażenie ich w energooszczędne oświetlenie. Ten program wsparcia realizuje Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Po raz pierwszy uruchomiła go w 2024 r. Przyjętych zostało wówczas blisko 2,2 tys. wniosków. Najwięcej rolników ubiegało się o dofinansowanie zakupu mikroinstalacji – prawie 1,6 tys.

Kolejny nabór wniosków o wsparcie na inwestycje w OZE z PS WPR na lata 2023-2027 trwa. Dokumenty można składać w ARiMR do 19 listopada 2025 r. Kto i na jakich zasadach może aplikować o te środki?

SETKI TYSIĘCY DO WZIĘCIA

Pomoc finansowa realizowana jest w trzech obszarach inwestycyjnych:

A – budowa nowych biogazowni rolniczych;

B – zakup mikroinstalacji fotowoltaicznych i instalacji do wytwarzania energii

z promieniowania słonecznego wraz z magazynami energii i systemami zarządzania energią lub z pompą ciepła; **C** – inwestycje poprawiające efektywność energetyczną budynków gospodarskich, m.in.: budowa kotłowni na biomasę, docieplenie ścian czy podłóg, wymiana oświetlenia na energooszczędne w technologii LED.

Aby móc ubiegać się o dofinansowanie, trzeba spełnić określone warunki, m.in.: być rolnikiem – osobą fizyczną, prawną lub jednostką organizacyjną nieposiadającą osobowości prawnej bądź wspólnikiem spółki cywilnej prowadzącej działalność rolniczą; posiadać lub współposiadać z małżonkiem (o ile nie występuje rozdzielność majątkowa) gospodarstwo, które otrzymało jednolitą płatność obszarową lub podstawowe wsparcie dochodów w ramach PS WPR w roku złożenia wniosku lub roku poprzednim; przejść szkolenie z zakresu efektyw-

ności energetycznej w ciągu ostatnich 24 miesięcy lub złożyć zobowiązanie do jego odbycia przed złożeniem ostatniego wniosku o płatność.

Ważne jest również to, że realizacji inwestycji, na którą rolnik ubiega się o dofinansowanie, nie można rozpocząć przed złożeniem w ARiMR wniosku o pomoc, gdyż skutkować to będzie jego odrzuceniem.

Wsparcie ma formę refundacji, którą może zostać objętych do 65 proc. kosztów kwalifikowalnych inwestycji. Wysokość pomocy zależy od obszaru. Dla obszaru A jest to 1,5 mln zł, a dla obszarów B i C po 200 tys. zł. Co istotne, pomoc w ramach pewnych kategorii inwestycji można ze sobą łączyć, wówczas maksymalna wysokość wsparcia wynosi: obszary A i B – 1,5 mln zł; obszary A i C – 1,7 mln zł; obszary B i C – 400 tys. zł, obszary A, B i C – 1,7 mln zł.

Na inwestycje można uzyskać 50-proc. zaliczkę,

a minimalny koszt planowanych przedsięwzięć musi wynosić 20 tys. zł.

TYLKO ONLINE

Wnioski w ramach wszystkich naborów z PS WPR 2023-2027 Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przyjmuje wyłącznie drogą internetową. A to oznacza, że również ubiegający się o wsparcie na inwestycje w gospodarstwach rolnych w zakresie OZE i poprawy efektywności energetycznej mogą składać dokumenty tylko za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych ARiMR.





Do kradzieży doszło w nocy z 10 na 11 listopada. Łupem złodzieja padły m.in. pieniądze ze skarbon

Okradł skarbony z datkami za wypominki i z kartkami z nazwiskami zmarłych

Adrianna Szurman
Wałbrzych

Podczas włamania do Sanktuarium Podwyższenia Krzyża Świętego w Wałbrzychu zostały okradzione cztery skarbony i zabrano też karty wypominkowe z nazwiskami zmarłych.

Policjanci zadziałali błyskawicznie i zatrzymali podejrzanego o kradzież na ogrodach działkowych przy ulicy Topolowej na Piaskowej Górze.

- 40-letni mężczyzna podejrzany jest o to, że ukrył się w kościele 10 listopada i w nocy z 10 na 11 okradł świątynię. Wstępnie ustalono, że ukradł 2000 zł - mówi Marcin Świeży z Komendy Miejskiej Policji w Wałbrzychu.

Księża apelują, by osoby, które przekazały karty wypominkowe po 3 listopada, zrobiły to jeszcze raz (bez ofiary na ten cel). - Wszystkie ponownie złożone wypominki zostaną włączone do modlitwy w ostatnim dniu nabożeństw - 18 listopada - mówi księża.

Duchowni dodają, że w duchu wynagrodzenia za dokonane świętokradztwo zostanie odprawiona Msza Święta z nabożeństwem ekspiacyjnym.

To rodzaj mszy świętej, która ma wynagrodzić Panu Bogu za grzechy zarówno popełnione osobiście, jak i przez innych ludzi oraz wynagrodzenie za czyny, które obraziły Boga, takie jak profanacja czy bluźnierstwo.

Przemysław Kaczalko
Jelenia Góra

Podczas środowej sesji Rady Miejskiej Jeleniej Góry rozważano kilka propozycji podwyżek, ale największe emocje wzbudziła opłata za odbiór odpadów.

Opłata za odbiór i zagospodarowanie odpadów wzrośnie od 1 stycznia 2026 r. w Jeleniej Górze z 40,70 zł do 53 zł (segregowane w nieruchomościach zamieszkałych). Natomiast kara za niesegregowane to trzykrotność tej stawki. Będzie to jedna z najwyższych stawek na Dolnym Śląsku. Pod tym względem stolica Karkonoszy jest jednym z najdroższych miast w Polsce - przykładowo we Wrocławiu stawka wynosi 41,24 zł - segregowane, 82,48 zł niesegregowane.

- Ten system jest dziurawy. Jestem za tym, żeby wprowadzić opłatę za śmieci od metra sześciennego zużytej wody. To po prostu obciąży wszystkich. Zużywam dużo wody, może będę musiała więcej zapłacić niż teraz od osoby, ale to nie ważne, bo nie będzie już „ukrytych dusz” - mówiła jedna z mieszkanki. - Obciążamy uczciwych, a ci, co się ukrywają, dalej są bezkarni. Są kary dla tych, co źle segregują, ale kar dla tych, którzy nie złożyli oświadczenia, nie ma - dodała.

Jak zapewnia prezydent Jeleniej Góry i jego urzędnicy,



Radni uchwalili wyższe opłaty za odpady, ale mieszkańcy mają wiele uwag. Twierdzą na przykład, że zbyt wiele osób unika opłat, bo system jest dziurawy

rozważana kilka lat temu stawka za śmieci w odniesieniu do zużycia wody nie wyjdzie korzystniej. Byłaby to maksymalna stawka 22 zł za m sześć. przy założeniu zużycia 3 m sześć., czyli 66 zł za osobę.

W Jeleniej Górze zameldowanych jest ponad 67 tys. osób, a deklarację śmieciową złożono dla 61,6 tys. osób. Zatem brakuje w systemie ok. 6 tys. osób. Mieszkańcy i radni opozycji zwracali uwagę, że dziura może być większa z powodu wynajmu krótkoterminowego.

Na argumenty o możliwych innych rozwiązaniach (spalarnia odpadów, nowe składowisko) Jerzy Łuźniak odpowiadał,

że takie pomysły spotkałyby się z protestami mieszkańców osiedli, gdzie miałyby takie obiekty powstać. Prezydent ostro stwierdził, że opłaty będą niższe, gdy nauczymy się odpowiednio segregować śmieci, bowiem w wielu krajach procent odpadów poddanych recyklingowi to nawet 60-90 procent, a u nas około 30 procent.

Prezydent Łuźniak uważa, że naliczane opłaty wedle zużycia wody byłyby jeszcze wyższe: 66 zł miesięcznie od osoby.

- Najwięcej kosztują nas niesegregowane odpady, bo jesteśmy skazani tylko na jednego odbiorcę, a gdybyśmy więcej przesegregowali z tego i mieli łańcuszek odbiorców innych, byłoby to o wiele taniej, dlatego my sami zaczniemy od siebie. Zaczniemy bardziej segregować, bardziej uważać na to, w jaki sposób kupujemy, bo czasami kupujemy artykuł, który ma trzy różne frakcje. Jak kupuję w sklepie, nie biorę woreczków foliowych do warzyw albo owoców. Wkłady je normalnie na ladzie, bo one i tak będą myte, ale przynajmniej ten woreczek foliowy już nie jest wzięty - powiedział Jerzy Łuźniak.

Most na Bobrze w Dąbrowicy, czyli prowizorki trzymają się najdłużej

Alina Gierak
Jelenia Góra

Postawiony przez wojsko most na Bobrze w Dąbrowicy, miał być tymczasowy. Ale wygląda na to, że będzie służyć długo, bo gmina nie ma pieniędzy na odbudowę starego, zniszczonego przez powódź.

Dla mieszkańców Dąbrowicy most jest niezbędny, bo dzięki niemu docierają samochodem do Jeleniej Góry w 10 minut. Nic dziwnego, że gdy 2017 roku powódź zniszczyła most tak bardzo, że zamknięto przeprawę, ludzie domagali się szybkiej odbudowy. Ale aż przez 10 miesięcy musieli nadrobić kilkanaście kilometrów, by dotrzeć ze szkół i pracy w Jeleniej Górze do domów.

Gminy nie stać było na remont zniszczonego przez wielką wodę mostu. Postano-



Stary most został zniszczony w 2017 roku i od tego czasu jest zamknięty

wiła zatem wydzierżawić tymczasową przeprawę od żołnierzy. Wiosną 2018 roku konstrukcja DMS-65 stanęła tuż obok zamkniętego mostu. Postawili ją żołnierze 4. Głogow-

skiego Batalionu Inżynieryjnego.

Most składany typu DMS-65 to konstrukcja modułowa, umożliwiająca szybkie i elastyczne reagowanie w sytu-



Mieszkańcy od 7 lat korzystają z mostu postawionego przez wojsko, który miał być tymczasowy...

acjach awaryjnych. Dzięki swojej mobilności i wytrzymałości może być wykorzystywana zarówno przez wojsko, jak i służby cywilne - tłumaczyli siedem lat temu żołnierze.

- Tymczasowa przeprawa będzie chwilowym rozwiązaniem, do czasu wybudowania nowej stałej przeprawy - zapewniał wówczas Michał Orman, wójt Mysłakowic.

Umowę na dzierżawę mostu tymczasowego przedłużamy z wojskiem co dwa lata. - Konstrukcję konserwujemy i utrzymujemy w dobrym stanie, by pewnie posłuży nam jeszcze jakiś czas - wyjaśnia Grzegorz Truchanowicz, zastępca wójta gminy Mysłakowice.

Gmina miała nadzieję, że stary most wystarczy jedynie wyremontować. Niestety, okazało się, że ubiegłoroczna powódź dokonała takich zniszczeń, że przeprawę trzeba rozebrać, a na jej miejsce postawić nową. Gmina planuje, że powstanie nowa bezfilarowa, niezależna od nurtu rzeki stała przeprawa. Jej koszt to około 25 mln zł.

- Nie mamy takiej sumy. Dlatego staramy się uzyskać dofinansowanie. Zanim powstanie nowy most, mieszkańcy będą korzystać z przeprawy tymczasowej - tłumaczy Truchanowicz.

Zasmakuj w Lubuskiem!

Odkryj nowe kulinarne ścieżki smaków
- wśród lasów i jezior
Lubuskie Ścieżki Kulinarne
- to smak natury, tradycji i pasji.

Zapraszamy!

Zarezerwuj
swój dzień
**W RYTMIE
LUBUSKIEGO**
- dziko, spokojnie,
smacznie.



naturapolska.eu/zasmakujwlubuskiem/

Interreg
Baltic Sea Region



Co-funded by
the European Union



RESILIENT ECONOMIES AND COMMUNITIES

BASCIL

Odmalują komin wałbrzyskiej ciepłowni. Dlaczego nie na zielono?

Adrianna Szurman
Wałbrzych

Biało-czerwony komin Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Wałbrzychu będzie pomalowany na nowo w tych samych barwach. Choć firma przechodzi na paliwo ekologiczne.

Viva Ten komin jest jedną z najchętniej fotografowanych konstrukcji, zwłaszcza w czasie burzy czy gdy pokaże się tęcza. Jest także domem dla wędrownych sokołów. Mierzy aż 132 metry. Obecnie wykorzystywany jest tylko jeden ciąg kominowy instalacji ogrzewającej Piaskową Górę i Podzamcze. Komin od zawsze jest domem dla drapieżnych ptaków. Najpierw pustułek, ostatnio sokoła wędrownego. Wybudowano dla niego gniazdo, które zostało zamknięte z uwagi na remont kominu. Jeszcze w tym roku szykuje się wielkie malowanie

komina PEC-u. Ostatnie takie prace miały miejsce w 2008 roku. Wtedy po raz pierwszy wymalowano cały komin, wcześniej czerwono-białe pasy były tylko na szczycie.

- Prace na kominie już trwają. Obejmują jego szczytową część, gdzie wyremontowane zostały wyciągarki i galeria wokół kominu. Sprawdzony i naprawiony został ciąg, którym spaliny odprowadzane są do atmosfery. Teraz przed nami naprawa zewnętrznej części, a później jego mycie i malowanie - opowiada Dawid Gerula, specjalista ds. remontów.

Wiele osób pyta, czy komin można pomalować na zielono, w stylu eko? Bo przecież niebawem PEC zakończy inwestycję, związaną z odejściem do węgla i budową dwóch kotłów na biomasę.

- Rok temu nasze logo zmieniło też kolor na zielony i faktycznie zielony kolor kojarzony z ekologią też byłby



Komin mocno wrósł w krajobraz miasta, jest bohaterem wielu zdjęć, zwłaszcza, gdy pojawi się tęcza

odpowiedni dla naszego kominu. Jednak nie możemy użyć takich kolorów na kominie. Przepisy Urzędu Lotnictwa Cywilnego regulujące oznakowanie wysokich obiektów mogących stanowić zagrożenie dla ruchu lotniczego wymuszają wymalowanie kominu w szerokie pasy koloru białego i czerwonego - wyjaśnia Dawid Gerula.

Komin zostanie pomalowany metodą natryskową. Fachowcy użyją ponad 1 600 litrów specjalnej farby (800 l farby czerwonej i 850 l farby białej) oraz 250 litrów rozpuszczalnika. Przed malowaniem naprawiona zostanie powierzchnia konstrukcji przy pomocy 900 kg zapraw do profesjonalnej regeneracji betonu i konstrukcji żelbetowych. Później zostanie umyty wodą z detergentem i wypłukany czystą wodą. Pracując na wysokościach, wisząc na linach trzeba wziąć pod uwagę, że ciśnienie w węzłach pod-

czas mycia, a potem malowania oraz wiatr będą opychały pracownika od powierzchni kominu i utrudniały jego pracę. Dlatego do stabilizacji stanowiska pracy na wysokościach zostanie użytych 750 metrów stalowej linki oraz około 600 metrów lin alpinistycznych.

Szacuje się, że prace związane z dalszą częścią remontu kominu i jego malowaniem zajmą 6 750 godzin! Gdyby miała je wykonać tylko jedna osoba, to pracując codziennie przez 8 godzin trwałoby to 844 dni (również w soboty, niedziele i święta oraz bez względu na pogodę), czyli ponad dwa lata - opowiada pan Dawid.

Firma, która będzie wykonywała te prace (dwa zespoły o pow. 10 osób) powinna je zakończyć do połowy 2026 roku. Jednak ostateczny termin będzie uzależniony od warunków atmosferycznych takich jak wiatry, deszcze i temperatura.

0011431865

REKLAMA

0410707799

Panu
Andrzejowi Śliwce
i Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy



składają

Koleżanki i Koledzy z „Targpiastu”

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

ZAKŁADY POGRZEBOWE

● **„ABEL”** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/ 355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● **„ADORIA”** Usługi Pogrzebowe. Tanio, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● **„ANUBIS”** – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym

w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranicą. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● **„ARCHON”** – Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis. Nasze oddziały: Włodkowica 37, Hallera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67,

ul. Grabiszyńska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **„WITWICCY”** Zakład Usług Pogrzebowych, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Rozliczamy ZUS, KRUS, WBE, MSWiA w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Wrocław Borowska 254 - naprzeciw Akademii Medycznej, Wrocław Kościuszki 67/1a - róg Gwarnej, Krzyżowice ul. Główna 14 gm. Kobierzycy, Sobótka ul. Św. Anny 19/1, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● **CAŁODOBOWE PRZEWozy ZMARŁYCH** dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● **KREMATORIUM – ARCHON**, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43

- całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● **MIĘDZYNARODOWE PRZEWozy ZMARŁYCH**, tel. 71/332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na transport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **ROCH** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

Dziś pożegnamy	Rafał Przemysław Stachowiak g. 11.20 Andrzej Jezierski g. 12.00 Hildegarda Pietrzak g. 12.40 Mirosław Szczygiał g. 14.00 Jan Pachutko g. 14.40	Janina Czerwińska g. 15.20 ● GRABISZYN Janusz Sączkowski g. 11.00 Robert Waldemar Firoz g. 12.00 Jerzy Rączka g. 13.00	● JERZMANOWO Anna Michopulos g. 11.00 ● PSIE POLE Mirosław Kuśmirk g. 8.00
● OSOBOWICE Dorota Kornikowska g. 10.00 Jan Edward Janosik g. 10.40			Zarząd Cmentarzy Komunalnych, pl. Strzelecki 19/21, 50-224 Wrocław

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Poszukiwany mafioso zatrzymany

Policjanci z Warszawy zatrzymali 43-letniego obywatela Turcji, który łączony jest z wieloma zabójstwami, porwaniami oraz zbrojnymi atakami na osoby w Stambule. Poszukiwany był czerwona notą Interpolu.

Mężczyzna został zatrzymany przed restauracją w samym centrum Warszawy. W akcji brali udział kontrterorysty. - W momencie zatrzymania policjanci znaleźli przy nim broń palną z wprowadzonym nabojem do komory nabojoyej oraz 26 sztuk

amunicji - przekazał mł. asp. Jakub Pacyniak ze śródmiejskiej policji.

43-latek usłyszał zarzuty za posiadanie broni palnej i amunicji bez wymaganego zezwolenia. Sąd przychylił się do wniosku prokuratury i zastosował wobec podejrzanego trzymiesięczny areszt.

Na trop groźnego gangstera, który przyjechał do stolicy, wpadli policjanci z Zespołu Poszukiwań Celowych Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób Komendy Stołecznej Policji. PAP

POLITYKA

Wniosek o delegalizację partii



FOT. ADAM JANKOWSKI

Karol Nawrocki złożył wniosek do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie delegalizacji Komunistycznej Partii Polski. Jak przekazała KPRP, prezydent uzasadnił wniosek odwołaniem się partii do totalitarnych metod i praktyk działania komunizmu oraz założeniem stosowania przemocy w celu zdobycia władzy.

WARSZAWA

Odnosząc się do sprawy przebywającego na Węgrzech posła PiS Zbigniewa Ziobry, któremu prokuratura chce ogłosić 26 zarzutów, Waldemar Żurek podkreślił, że do tej pory nie odnotowano przypadku, by osoba, wobec której prokuratura sformułowała poważne zarzuty i wniosek o tymczasowy areszt, była przesłuchiwana za granicą. - To jest sytuacja, która nie miała miejsca i myślę, że nie będzie miała miejsca - podkreślił minister sprawiedliwości.

”

To nie osoba podejrzewana decyduje o tym, gdzie może być przesłuchiwana

Waldemar Żurek, minister sprawiedliwości i prokurator generalny

Prezydent kontra rząd. To polityczna wojna totalna

Dorota Kowalska
Warszawa

Tylko w listopadzie prezydent zawetował cztery ustawy, nie podpisał nominacji sędziowskich i oficerskich, a to pewnie nie koniec, bo obóz rządzący szykuje się na konfrontację totalną.

Wojna między prezydentem a rządem przybiera na sile i nic nie wskazuje na to, żeby mogło dojść do rychłego rozejmu.

W środę Karol Nawrocki odmówił nominacji 46 sędziów. - Nie będę także dawał awansów tym sędziom, którzy kwestionują porządek konstytucyjno-prawny Rzeczypospolitej. Tym sędziom, którzy słuchają złych podszeptów ministra sprawiedliwości pana Waldemara Żurka - zaznaczył Nawrocki w specjalnym oświadczeniu.

Prezydent powołał się przy tym na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 2012 roku, które rozstrzyga o tym, że prezydent RP nominuje sędziów oraz ma możliwość odmówić ich nominacji.

Jak można się było spodziewać, decyzji prezydenta Nawrockiego przyklasnęli politycy Prawa i Sprawiedliwości, a krytykowali ją przedstawiciele obozu władzy.

- Karol Nawrocki w „najlepszej” odsłonie. Najpierw uderzył w bezpieczeństwo naszej ojczyzny, teraz wypowiedział wojnę polskiemu wymiarowi



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Minister Waldemar Żurek jest na pierwszej linii frontu w walce z prezydentem Karolem Nawrockim

sprawiedliwości. Odmowa nominacji sędziów na wyższe stanowiska sędziów to przede wszystkim uderzenie w prawo do sądu Polek i Polaków - skomentował Krzysztof Śmiszek. Michał Wypij stwierdził, że „prezydent Nawrocki przekroczył granicę między odpowiedzialnością a przemocą instytucjonalną”. - Władza, która używa prerogatyw do zastraszania, podcina gałąź, na której siedzi: zaufanie obywateli - podkreślił polityk.

- Sędziów, którym Nawrocki odmówił podpisu, należy delegować na wyższe stanowiska.

Ma do tego prawo minister sprawiedliwości - to z kolei Roman Giertych.

Do sprawy odniósł się także rzecznik rządu Adam Szłapka. - Samo oświadczenie pana prezydenta świadczy o takiej próbie uzurpacji uprawnień. Sędziowie mają prawo do tego, i są na to orzeczenia zarówno polskich sądów, jak i sądów europejskich, żeby w formie orzeczenia kwestionować status innych sędziów - powiedział.

Szłapka fodał, że „to, co powiedział pan prezydent w swoim oświadczeniu, de facto jest próbą zakwestionowania

konstytucyjnych zasad niezawisłości sędziów i niezależności sądów”.

Wczoraj, na specjalnie zwołanej konferencji prasowej, minister sprawiedliwości Waldemar Żurek stwierdził, że „tego typu podejście do procesu nominacji jest łamaniem polskiej konstytucji”.

Jak poinformował, lista „odrzuconych” sędziów była poprzedzona jedynie jednoznacznym stwierdzeniem: „Odmawiam nominacji niższej wskazanym osobom”, bez jakiegokolwiek argumentacji.

Żurek ujawnił, że według jego wiedzy prezydent odmówił nominacji sędziom, którzy wcześniej podpisali dwa rodzaje listów: protest przeciwko tzw. wyborom kopertowym oraz apel o wykonanie wyroków Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej dotyczących Izby Dyscyplinarnej. - Mogę powiedzieć, że stosowanie takiego pomysłu, który miał kiedyś Król Słońce, który mówił: „Państwo to ja” w polskim systemie prawnym jest niedopuszczalne - ocenił Żurek.

Według ministra decyzja prezydenta jest nie tylko błędem politycznym, ale i prawnym. Konstytucjoniści - jak zaznaczył - wskazują, że prezydent może odmówić nominacji jedynie w wyjątkowych przypadkach, np. gdy w trakcie procedury pojawiają się nowe okoliczności, jak postępowanie karno wobec kandydata.

AUTOREKLAMA

0011430402

Jesień
to dobry czas na odkrywanie

stronapodrozy.pl/przewodnik

- Podróż po miastach
- Smaki kulinarne regionu
- Weekend w SPA i termach
- Aktywny wypoczynek
- Jeszcze jedna historia

Schemat Szlaban. Afera korupcyjna zaszkodzi Ukrainie i Zełenskiemu

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Ukraina jest w szoku po tym, jak ujawniono aferę korupcyjną, w którą zamieszani są wysocy rangą urzędnicy i biznesmeni z obozu prezydenckiego.

Na początku tego tygodnia ukraińskie organy antykorupcyjne poinformowały o zdemaskowaniu „organizacji przestępczej na wysokim poziomie”, która działała w sektorze energetycznym kraju. Podejrzani – biznesmeni, menedżerowie i urzędnicy – brali miliony dolarów „prowizji” od kontraktów zewnętrznych podmiotów z Enerhoatomem. Później pieniądze były prane przez „biuro księgowe” znajdujące się w lokalu należącym do rodziny byłego ukraińskiego deputowanego, który zdradził i dziś zasiada w rosyjskim parlamencie.

W Narodowym Biurze Antykorupcyjnym (NABU) twier-



Minister energetyki Ukrainy Switłana Hrynczuk podała się w środę do dymisji w związku z aferą korupcyjną w państwowym operatorze elektrowni jądrowych

dzą, że w trakcie czynności śledczych „w różnych sytuacjach” „zarejestrowano” czterech członków ukraińskiego rządu. Jednak chyba najważniejsze jest to, że jako szefa zdemaskowanej grupy NABU wskazuje biznesmena Timura

Mindicza – przyjaciela prezydenta Wołodymyra Zełenskiego.

Schemat Szlaban

Według prokuratorów Mindicz ze współnikami, Ołeksandrem Cukermanem, stworzyli

system, który pozwalał otrzymywać „prowizję” od transakcji dokonywanych przez Enerhoatom – państwowego operatora wszystkich ukraińskich elektrowni atomowych. Jak działał schemat nazwany Szlabanem?

Kontrahent Enerhoatomu wykonywał jakieś prace w elektrowniach lub dostarczał jakieś towary na ich potrzeby. Następnie miał otrzymać zapłatę. Jednak w rzeczywistości pieniądze były wypłacane dopiero po tym, jak grupa Mindicza otrzymała od tego kontrahenta łapówkę w wysokości 10-15 proc. kwoty kontraktu. Kontrahenci praktycznie nie mieli możliwości odmowy przekazania „prowizji” – w takim przypadku po prostu nie otrzymaliby pieniędzy. Do niedawna Enerhoatom znajdował się bowiem na liście przedsiębiorstw, od których nie można sądownie ściągać należności w czasie wojny.

Legalizacją środków uzyskanych w ten sposób – ich roz-

liczaniem i praniem przez sieć spółek nierezydentów – zajmowało się biuro zlokalizowane w centrum Kijowa. Łącznie przez tzw. pralnię przeszło około 100 milionów dolarów. Lokal należy do rodziny Andrija Derkacza, byłego deputowanego ukraińskiego parlamentu, który w 2022 roku zbiegł do Rosji. W zeszłym roku Derkacz został senatorem w Rosji.

Operacja Midas

Mindicz i Cukerman zdołali uciec przed poniedziałkową akcją NABU – ktoś ich ostrzegł i umożliwił wyjazd z kraju. Inni zamieszani w aferę ludzie zostali albo zatrzymani, albo są podejrzani. W związku ze sprawą doszło już do dymisji w rządzie. NABU poinformowało, że śledztwo rozpoczęło się 15 miesięcy temu i w jego ramach operacyjnie zgromadzono około 1000 godzin nagrań audio, które ujawniły skalę oszustwa. Wśród podejrzanych znajdują się osoby z najwyższych

szczebli rządu, skupione wokół długoletniego bliskiego współpracownika Zełenskiego. Co gorsza, śledztwo zostało przeprowadzone przez instytucje antykorupcyjne, których niezależność Zełenski kilka miesięcy temu próbował niszczyć, co wywołało największe od 2022 roku protesty uliczne w Ukrainie. Krytycy pomocy ogarniętemu wojną krajowi zyskali właśnie potężny argument. Zachodnie rządy zapewniające Kijowowi wsparcie militarne i gospodarcze muszą uzasadniać to przed swoimi wyborcami, a ten skandal nie ułatwi zadania. Stawką jest zaufanie społeczeństwa, armii i partnerów międzynarodowych. Żadne rozwiązanie rady nadzorczej, skazanie kilku osób i nowe audyty nie naprawią szkód. Bez naprawdy radykalnych kroków ta afra może stać się punktem zwrotnym w prezydenturze Zełenskiego.

©@

„Sejm bez barier”. Szymon Hołownia po dwóch latach kończy pełnić urząd marszałka Sejmu

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Sejm opublikował raport „Sejm bez barier”, podsumowujący dwa lata sprawowania urzędu przez Szymona Hołownię. Zgodnie z umową koalicyjną czas na zmianę marszałka.

W podsumowaniu dwóch lat swojej pracy marszałek Hołownia wskazał, że symbolem początku nowej kadencji Sejmu było „spontaniczne usunięcie przez obywatelki i obywateli policyjnych barier przed gmachem Sejmu”. Jak podkreślił, wypracowane zostały nowe możliwości odwiedzania Sejmu, przywrócono też możliwość zapisu na indywidualną wycieczkę po gmachu przy Wiejskiej, z której skorzystało niemal 20 tysięcy osób. Jak podał, od początku kadencji Sejm odwiedziło ponad 8 tysięcy grup i ponad 313 tysięcy zwiedzających.

Marszałek Hołownia podkreślił też, że dotrzymał obietnicy zlikwidowania tzw. sejmowej zamrażarki. – Przez pierwsze dwa lata tej kadencji do pierwszego czytania na plenarnym posiedzeniu Sejmu skierowałem 38 projektów ustaw złożonych przez kluby opozycyjne. Do „zamrażarki” nie chowałem także inicjatyw prezydenckich. Dla porównania: w ciągu całej poprzedniej kadencji ugrupowania opozycyjne mogły zaprezentować swoje projekty w Izbie zaledwie ośmiokrotnie – zauważył Hołownia.

Poinformował, że Sejm obradujący pod jego przewodnictwem uchwalił do końca października 2025 roku 337 ustaw. Dodał, że aż 7 procent ustaw uchwalonych przez obecny parlament nie weszło w życie na skutek decyzji prezydenta RP.

19 listopada Sejm wybierze marszałka. Zgodnie z umową koalicyjną ma nim zostać Włodzimierz Czarzasty, współprzewodniczący Nowej Lewicy. PAP

Łukoil idzie na dno. Amerykańskie sankcje mogą zatopić wielki rosyjski koncern naftowy

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Akcje Łukoilu nadal gwałtownie tracą na wartości na moskiewskiej giełdzie. To efekt sankcji USA i nieudanej transakcji sprzedaży zagranicznych aktywów spółki.

W środę podczas sesji giełdowej akcje Łukoilu spadły do 4900 rubli za jedną – do najniższego poziomu od dwóch i pół roku. W ciągu dnia notowania spółki spadły o 4,6%, od początku tygodnia o 7,4%, a od 23 października, kiedy wprowadzono amerykańskie sankcje, o 18,6%. W rezultacie kapitalizacja rynkowa największej prywatnej spółki naftowej w Rosji spadła o 777 mld rubli, czyli 9,6 mld dolarów.

Zagraniczne aktywa stracone?

Działający w 11 krajach świata Łukoil stanął w obliczu niemal całkowitego paraliżu na rynkach zagranicznych. W Iraku nie może uzyskać ani pieniędzy, ani ropy za wydobycie ze złoża „Zachodnia Kurna-2”, w Finlandii sieć stacji benzynowych Teboil, należąca do firmy, pozostała bez paliwa, a szwajcarska spółka Li-



Sankcje USA mogą zatopić Łukoil działający w 11 krajach świata – od Europy Zachodniej po Amerykę Łacińską

tasco, będąca oddziałem handlowym Łukoilu, nie może frachtować tankowców i dokonywać płatności. Indyjskie i chińskie rafinerie odmawiają przyjmowania ropy Łukoilu.

Próba sprzedaży tych aktywów szwajcarskiej firmie Gunvor została zablokowana przez Departament Skarbu USA. Teraz w Łukoilu przygotowują się na to, że cała zagraniczna własność o wartości 16 miliardów dolarów zostanie po prostu utraczona – powiedziało „Financial Times” źródło zaznajomione z sytuacją.

Z powodu sankcji aktywa firmy mogą nawet zostać skonfiskowane przez rządy krajów, które przyłączyły się do sankcji USA, podobnie jak Niemcy faktycznie skonfiskowały aktywa Rosnieftu na swoim terytorium.

W rezultacie Łukoil może stracić 15-17% całej produkcji węglowodorów; za granicą wydobywa 6,5% ropy naftowej i prawie połowę gazu – szacują analitycy Alfa-Banku. Zagraniczne rafinerie, które zaopatrują sieć 5 tysięcy stacji benzynowych, zapewniają Łukoilowi jedną czwartą całkowitej wielkości

przerobu ropy naftowej. Utrata zagranicznych aktywów „może mieć znaczący wpływ na wyniki finansowe Łukoilu” – ostrzega Alfa-Bank.

Według szacunków źródła Politico, byłego menedżera najwyższego szczebla Łukoilu, utrata zagranicznych aktywów pozbawi firmę jednej trzeciej przychodów. W 2024 roku osiągnęły one rekordowy poziom 8,4 bln rubli, z czego ponad 1 bln Łukoil wypłacił akcjonariuszom.

To koniec Łukoilu?

Licencja wydana przez Departament Skarbu USA na zakończenie transakcji z Łukoilem wygasa 21 listopada. Do tego dnia firma musi pozbyć się zagranicznych aktywów. Sprzedaż wszystkich aktywów w tak krótkim czasie jest nierealna – zauważa Dmitrij Kasatkin, partner zarządzający Kasatkin Consulting; zwykle termin na sprzedaż takich aktywów wynosi 6-12 miesięcy. Jeśli egzekwowanie sankcji będzie ściśle kontrolowane przez administrację USA, Łukoil prawdopodobnie będzie musiał zostać uratowany przez państwo – nie wyklucza Tatiana Mitrowa, pracownik naukowy Centrum Globalnej Polityki Energetycznej Uniwersytetu Columbia.

PULS

#190

Depresja nie jest lenistwem. Najbardziej rani unieważnianie,
mówienie, że trzeba wziąć się w garść i wszystko minie
Str. 12-13



Możesz mieć gorszy dzień, ale kiedy konkretne objawy trwają co najmniej dwa tygodnie, to najprawdopodobniej chorujesz na depresję. Co dziś o niej wiemy, co działa w leczeniu i co w Polsce jest naprawdę dostępne – mówi dr Piotr Krawczyk, psychiatra, autor książki „Zrozumieć depresję”

Anita Czapryn

DR PIOTR KRAWCZYK: DEPRESJA NIE JEST LENISTWEM. NAJBARDZIEJ RANI UNIEWAŻNIANIE

Jaka jest pana definicja depresji?

Taka, jaka obowiązuje w tej chwili, a wypracowana jest od dawna w oparciu o różnego rodzaju dane i konsensus. Ta definicja mówi, że depresja to zaburzenie psychiczne polegające na występowaniu kilku objawów; w zależności od szczegółów mówimy o dziewięciu albo dziesięciu, z których nie wszystkie muszą wystąpić naraz, by spełnione były kryteria. Te objawy są bardzo konkretne i muszą pojawiać się niemal codziennie przez co najmniej 14 dni.

Jakie to objawy?

Można je podzielić na główne i dodatkowe. Do głównych należą obniżenie nastroju, czyli nastrój depresyjny, w skrócie możemy powiedzieć smutek czy przygnębienie, oraz utrata zdolności do odczuwania przyjemności albo jej zmniejszenie, inaczej mówiąc: spadek zainteresowań i czerpania radości z przyjemności. Do pozostałych objawów należą między innymi zaburzenia koncentracji, poczucie niskiej wartości, utrzymujące się poczucie winy, zaburzenia snu, zaburzenia apetytu, a także obniżenie energii, a mówiąc nietylko: duże zmęczenie.

W swojej książce „Zrozumieć depresję” pisze pan we wstępie, że to jedna z najczęstszych, ale też najbardziej niezrozumiałych chorób. Jest powszechna – może dotknąć każdego, niezależnie od płci, wieku czy momentu życia. Czego wciąż o depresji nie wiemy?

Wydaje mi się, że nie wiemy wielu rzeczy, natomiast nie chcę wpadać w pesymistyczne tony ani filozofować. Nawijając do tego, co pani zacytowała, depresja jest niezrozumiała dlatego, że należy do zaburzeń emocji. Z jednej strony wszyscy mamy emocje, więc wydają

nam się one codziennością, ale kiedy się zaburzają, niekoniecznie potrafimy je rozpoznać; to może umykać naszej uwadze. Z drugiej strony rozpoznawanie emocji nie jest czymś, z czym człowiek się rodzi; tego się uczymy, od bliskich i od reszty ludzi. W związku z tym czasem mamy trudność z rozpoznawaniem świata emocjonalnego. Dlatego depresja, moim zdaniem, jest tak trudno rozpoznawalna i tak niezrozumiała.

Słyszymy o różnych rodzajach depresji, np. poporodowej. Czy są jeszcze jakieś inne? Na przykład depresja alkoholowa?

O alkoholowej nie słyszałem. Generalnie jest zasadnicza różnica między szeroko rozumianym, ogólnym pojęciem złego samopoczucia a depresją. Depresja to jednak bardzo konkretne zjawisko. Ono czasem jest trudne do zdefiniowania albo do znalezienia u danego pacjenta, ale pozostaje zjawiskiem konkretnym. Co do jej rodzajów, to stoję na stanowisku, że jeśli przyjmiemy definicję, którą podałem, to depresja jest jedna. Trwają na ten temat bardzo duże spory. Myślę, że to dobrze, że tak się dzieje, ale formalnie depresja jest jedna. Natomiast może mieć różne aspekty. Możemy zobaczyć, że niektóre depresje pojawiają się w jakimś konkretnym czasie, na przykład zaraz po porodzie albo o danej porze roku. W tym pierwszym wypadku mówimy o depresji poporodowej i rzeczywiście taki rodzaj, czy podtyp depresji, istnieje. W tym drugim mówimy o depresji sezonowej, czyli ogólnie mówiąc o sezonowym zaburzeniu nastroju, i taki podtyp też istnieje.

Ion dotyczy właśnie tej pory roku, która nadeszła, czyli jesieni?

Dobre pytanie. Tak to kojarzymy i wydaje się, że najczęściej rzeczywiście depresja sezonowa pojawia się jesienią.

Natomiast to wcale nie jest takie oczywiste. Badania, ale też i moje doświadczenie, pokazują, że są osoby, które chorują na depresję co roku albo niemal co roku, ale na przykład tylko latem albo tylko wiosną, i dla nich to jest charakterystyczne. Jeżeli jednak spojrzymy z lotu ptaka na ogólną populację, to rzeczywiście jesień jest czasem najtrudniejszym. Jesień i zima.

Skąd się bierze depresja?

To dobre pytanie, ale też trudno na nie znaleźć jednoznaczną odpowiedź. Mam pewne pomysły, natomiast z całą pewnością muszę powiedzieć, że nie ma jednej przyczyny. Nie da się też wskazać jakichś konkretnych, uniwersalnych przyczyn. W wypadku każdego człowieka, który przyjdzie do lekarza psychiatry, możemy spróbować ustalić dla niego właściwą przyczynę. Jeśli jednak chodzi o ogólne sformułowanie przyczyn, to mamy pewne trudności, bo jest ich kilka. Jest na przykład znana od lat 70. tzw. hipoteza neuroprzekaznikowa, która zakłada, że w mózgu osoby chorującej na depresję dochodzi do pewnej nierównowagi, niedoboru pewnych substancji chemicznych zwanych neuroprzekaznikami, które są potrzebne do zdrowego funkcjonowania mózgu i umysłu. To hipoteza jedna z wielu, dlatego że wiemy, iż nie wyjaśnia bardzo wielu innych zjawisk w ramach depresji. Nie wyjaśnia też do końca pewnych tajemnic związanych z leczeniem. Jak na przykład z tym, że niektóre leki działają,

a inne nie. Inna hipoteza to genetyka: widzimy, że depresja pojawia się w obrębie rodzin; jeśli w rodzinie chorują osoby na depresję, to zwiększa się ryzyko, że kolejne osoby też zachorują. Jednocześnie nie udało się ustalić żadnych konkretnych genów; na pewno można powiedzieć, że nie mamy genu depresji. Wydaje się, że to coś bardzo skomplikowanego i wielogenowego. Inną potencjalną hipotezą jest hipoteza zapalna, która mówi, że pewne substancje zapalne, różnego rodzaju cytokiny, tzw. interleukiny i inne substancje chemiczne, mogą mieć wpływ na mózg. Znamy je, bo odczuwamy ich efekt, kiedy jesteśmy np. przeziębieni. Wtedy czujemy zmęczenie, boli nas ciało i mięśnie, mamy gorączkę. One w depresji nie wywołują przeziębienia ani gorączki, ale mogą się pojawiać wiemy, że wykładniki stanu zapalnego w depresji są podwyższone. To są przyczyny, które wymieniałem, ale jest co najmniej kilka innych: jest choćby przyczyna „kortyzolowa”, związana ze stresem.

Jakich odpowiedzi szukają u pana chorzy na depresję, a jakich ich bliscy? Czy to się różni?

Trochę może się różnić. Chorzy na depresję zadają bardzo różne pytania i starałem się na nie odpowiedzieć w książce. Napisałem ją, mając w głowie przede wszystkim pacjentów, którzy do mnie przychodzą, i pytania, które zadają. To są pytania, które ostatecznie sprowadzają się

do tego, czy wyzdrowieją i to jest pytanie sensowne. Wtedy wspólnie się zastanawiamy, skąd się u nich depresja wzięła, jak mogą sobie pomóc; takie pytania też padają. Natomiast rodziny reagują bardzo różnie. Można powiedzieć, że część rodzin nie jest zainteresowana zadawaniem pytań i to jest coś, co chciałbym, żeby uległo poprawie. Te rodziny, które pytają, to na przykład pytają o to, czy one jakoś zawiąły, czy przyczyna leży w nich, a z drugiej strony pytają, jak mogą pomóc.

Czy jest coś, co w rozmowie o depresji odstrasza? Czy bliscy boją się o niej rozmawiać?

Myślę, że w rozmowie o depresji jest trochę tematów tabu. Wynikają z tego, co dzieje się w mediach społecznościowych i w ogóle z tego, co wiemy o depresji, albo co nam się wydaje, że wiemy. Pierwszy temat to sytuacja, kiedy rodziny mówią, że rozumiemy, iż ktoś choruje na depresję, ale nie potrafimy zrozumieć, że leczenie jest tak skomplikowane i może trwać długo. Nie bardzo rozumiemy, że osoba chora rzeczywiście nie ma siły, na przykład przez kilka miesięcy.

Że to nie depresja, tylko lenistwo?

Tak. I bliscy wiedzą, że to trochę niefajnie zadawać pytania tego typu, ale je zadają. To dobrze, można zadawać takie pytania. Inne obawy rodzin to wątpliwość, czy jeśli zaczną rozmawiać z osobą chorującą o depresji, to nie wywołają pogorszenia jej stanu: czy samo używanie słów „smutek”, „przygnębienie”, „płacz” nie sprawi, że ta osoba poczuje się gorzej. To jest z jednej strony wyraz troski, a z drugiej zupełnie nieuzasadniona obawa. Tematem tabu są też oczywiście myśli samobójcze i różnego rodzaju gesty samobójcze, które mogą się zdarzać u osób z de-

presją. Natomiast można o nich rozmawiać i umiejętna rozmowa jest bardzo pomocna.

Pisze pan w książce, że myśli o śmierci nie zawsze stanowią objaw tej choroby. Gdzie jest granica, po której natychmiast trzeba reagować?

Jeśli pyta pani o to, kiedy powinniśmy reagować my, osoby niechorujące na depresję, to myślę, że reagowanie może mieć różne postaci. Jeżeli mamy osobę bliską, która mówi nam, że nie chce żyć, to adekwatną reakcją jest zapytać ją o samopoczucie i ustalić, o co tak naprawdę chodzi: „Dlaczego nie chcesz żyć?”. Natomiast jeżeli ta osoba, która choruje na depresję, mówi, że właściwie nie widzi żadnego sensu i chciałaby popełnić samobójstwo, to reakcja powinna być mocniejsza. Mamy możliwość pójścia z tą osobą do psychiatry albo nawet wezwania karetki i często to bywa bardzo pomocne, szczególnie w sytuacjach zagrażających, kiedy widzimy, że ta osoba przygotowuje się do podjęcia próby samobójczej.

Częściej chorują na depresję kobiety, natomiast samobójstwa częściej popełniają mężczyźni. Dlaczego tak jest?

To pytanie jest badane i częściej mamy już na nie odpowiedź. Kobiety chorują częściej, bo częściej spełniają kryteria depresji. Wydaje się natomiast, że mężczyźni podejmują próby samobójcze częściej pod wpływem substancji psychoaktywnych, głównie alkoholu, i częściej mają w swojej emocjonalności element autogresywny oraz większą decyzyjność. Rzeczywiście mężczyźni często wybierają metody odebrania sobie życia, które są zdecydowanie groźniejsze. Między innymi dlatego mężczyźni, którzy podejmują próby samobójcze to częściej są to próby skuteczne.

W ROZMOWIE O DEPRESJI JEST TROCHĘ TEMATÓW TABU. WYNIKAJĄ Z TEGO, CO WIEMY O DEPRESJI, ALBO CO NAM SIĘ WYDAJE, ŻE WIEMY



FOT. 123RF

Dr Piotr Krawczyk: Jeśli umysł podpowiada, że szklanka jest do połowy pusta i wszystko jest czarne, trzeba próbować poszukać myśli alternatywnych. To są techniki, które wykorzystują terapeuci

W książce pisze pan, że depresja to choroba ludzi młodych, ale przecież dotyka też osób przepracowanych, wypalonych pracowników korporacji, samotne matki, a także ludzi starszych i samotnych. Gdzie dziś jest jej najwięcej i jak wpłynęła na to pandemia?

Mamy bardzo mocne statystyki, że pandemia, w swoim najmocniejszym okresie w latach 2020–2021, zwiększyła w niektórych krajach częstość zgłaszania się do psychiatry nawet o 30–40 procent. To był olbrzymi wzrost zachorowań lub rozpoznania depresji. Eksperci zastanawiają się, na ile wpływ miała sama pandemia i stan zagrożenia, który przecież był naprawdę przerażający, a na ile stało się to w związku z pojawieniem się możliwości technologicznych. Nagle okazało się, że możemy odbywać wizyty online i w związku z tym ja również u siebie widziałem grupę pacjentów, która nagle się pojawiła, a sami mówili, że nigdy by nie przyszli do psychiatry, bo nie przyjechaliby z innych miejscowości, a tak to mogli skorzystać. To było dobre. Jeżeli chodzi o częstość zachorowań i o to, u kogo pojawia się depresja, to takie dane również mamy. Statystyki ogólne mówią, że szczyt zachorowań dotyczy osób w wieku 20–30 lat, a to rzeczywiście są młode osoby. Drugi szczyt zachoro-

wań dotyczy osób dużo starszych: po sześćdziesiątce, a nawet po siedemdziesiątce czy osiemdziesiątce. Natomiast najczęściej jest to choroba osób młodych i w tej chwili również dzieci i młodzieży. U nich depresja pojawia się coraz częściej.

Chciałam też pana zapytać o różnego rodzaju kłamstwa związane z depresją. O jednym już powiedzieliśmy: że bliscy uważają, iż ktoś się leni. Spotkałam się z sytuacją, gdy matka mówiła o synu, że cacka się ze sobą, bo kiedyś człowiek wstawał rano, nie myślał, że mu się nie chce, tylko trzeba było pracować i tyle.

Trudno mi powiedzieć, jak to wygląda w poszczególnych przypadkach, ale jeśli pyta pani ogólnie: jeżeli ktoś choruje na depresję, to z całą pewnością nie jest tak, że on sobie to wybrał albo że jest leniwy. Pacjenci również o to pytają. Pytają wprost, czy może im się coś nie pomyliło albo czy mnie się coś nie pomyliło w diagnozie, bo może oni po prostu są leniwi. Natomiast różnica, nawet słownikowa, między lenistwem a depresją jest taka, że lenistwo to jednak jakiś rodzaj wyboru. Lenistwo ma odcień pewnej przyjemności, mówimy „poleniuchuję sobie” i dla wielu osób to bywa przyjemne, możemy rzeczywiście

wybrać ten stan. Depresja czy inne zaburzenia psychiczne nie są kwestią wyboru. Jeżeli nie możemy rano wstać z łóżka, to nie dlatego, że jesteśmy leniwi, tylko dlatego, że chorujemy na depresję. Większość moich pacjentów chorujących na depresję mówi, że oni by już chcieli wstać z łóżka, chcieliby pójść do pracy, ale nie mają siły. I tak na to odpowiadam.

Albo na przykład boją się leków, bo nie chcą się uzależnić od antydepresantów i mówią o tym sami chorzy. Jak pan by na to odpowiedział?

Jeżeli chodzi o lekarstwa, można używać różnych argumentów i pacjenci często mówią o lęku przed uzależnieniem. Wtedy rozmawiamy o planie leczenia, na przykład: „Spróbujmy leczenia przez pół roku albo dziewięć miesięcy i zobaczymy, co będzie; sprawdzimy też, czy pojawia się jakieś uzależnienie”. Prawda jest taka, że leki przeciwdepresyjne, z punktu widzenia biologicznego i naszych doświadczeń są stosowane od dziesiątek lat. Te starsze to lata 70., a obecnie używane, najnowsze są z końca lat 80. i z lat 90. Mamy więc już około 30 lat użycia tych leków i na razie nie wskazuje na to, żeby nawet długotrwałe używanie powodowało uzależnienie. Przez uzależnienie rozumiemy sytu-

ację, w której człowiek musi używać leków, zwiększać dawki, a efekt jest coraz słabszy; to skrótowa definicja uzależnienia. Tego w przypadku leków przeciwdepresyjnych po prostu nie widzimy.

Dziś są też nowoczesne metody leczenia depresji. Tylko pytanie: co u nas jest realnie dostępne z tych nowoczesnych metod?

To pytanie, przy którym trzeba rozróżnić, co jest w ogóle dostępne, co jest łatwo dostępne, a co dostępne w ramach publicznej ochrony zdrowia. Jeżeli chodzi o nowoczesne metody, myślę, że nie skłamię, mówiąc, że mamy dostęp do wszystkiego; mamy pełne możliwości. Te metody, które stosuje się na całym świecie i uznaje za nowoczesne, to na przykład prędkostymulacja magnetyczna albo niektóre rodzaje leków, takie jak ketamina. Są też różne odmiany psychoterapii, nowe nurty; to wszystko są narzędzia obecnie dostępne. Najczęściej jednak są dostępne na rynku komercyjnym. Na pewno, jeśli chodzi o stymulację prędkostymulacją czy ketaminą, to metody przebadane i obecne w literaturze, ale nie są oficjalnie stosowane jako metody w publicznej ochronie zdrowia. Nowoczesne metody to także leki: mamy dziś bardzo nowoczesne preparaty i coraz

nowocześniejsze i one również są dostępne, nawet w publicznej ochronie zdrowia. Tutaj nie mamy się czego wstydzić. Natomiast w publicznej ochronie zdrowia mamy trochę mniej możliwości technicznych. Przyznam jednak, że byłbym zbyt surowy, gdybym powiedział, że jesteśmy do tyłu; rzeczywiście mamy różne rozwiązania, które, jak mi się wydaje, są w zupełności wystarczające. Problemem jest oczywiście finansowanie, liczba psychiatrów i psychoterapeutów oraz łatwa dostępność świadczeń. Nie jest łatwo znaleźć termin do psychiatry w publicznej ochronie zdrowia. To są wyzwania, które warto przezwyciężać, bo to rzeczywiście może pomóc leczyć depresję. A jeśli chodzi o stronę techniczną i merytoryczną: leki, psychoterapię i inne metody, to mamy tego w Polsce wystarczająco.

Jak pomagać ludziom z depresją? Jak ich pocieszać? Słowa „nie przejmuj się, jutro będzie lepiej” chyba nie zadziałają, podobnie jak „weź się w garść”. Co rani osoby z depresją, a jakie zdania im pomagają?

Myślę, że to wszystko, co pani wymieniła, jest właśnie raniące albo, nawet jeśli nie wprost raniące, to unieważniające. Podstawowa myśl osoby chorującej na depresję brzmi: „Nie będzie dobrze, jest beznadziejnie i nie będzie lepiej”.

A tu przychodzi ktoś bliski i mówi: „Żle myślisz, będzie dobrze”. Osoba chorująca odbiera to jako gest unieważnienia, może poczuć się niewysłuchaną. Takie wypowiedzi bywają zupełnie nieprzydatne. Tak zresztą kończą się różne relacje: pacjenci mówią mi, że mieli znajomych, ale oni w kółko powtarzali „będzie dobrze”, podczas gdy pacjent czuł, że to nierealne. Mija kolejny miesiąc i nie jest dobrze, więc dla własnego dobra przestaje się do nich odzywać. Często przydatna jest obecność. I ta obecność dla każdego wygląda trochę inaczej. Ja wyobrażam ją sobie tak: jeśli jesteśmy bliskimi osoby chorującej na depresję, to nie warto obchodzić się z nią jak z jankiem, bo to tacy sami ludzie jak inni. Możemy namawiać na różne sprawy, czy prosić o drobne rzeczy, ale z uwagą: jeśli odmówi – nie złościćmy się. Biermy pod uwagę, że może nie mieć siły wynieść śmieci czy zrobić zakupów. Pomoc polega na tym, że to uwzględniamy i nie nazywamy tej osoby złą albo leniwą. Jeśli chcemy pomóc, możemy zaproponować wspólne spędzenie czasu: wyjście do kina, na spacer, spotkanie na kawie. Jeśli odmówi, a ma do tego prawo, powiedzmy jej, że nam na tym zależy i że zadzwonimy, na przykład w środę o 18:00. I zrobmy to: zadzwonimy w środę o 18:00, na-

wet jeśli rozmowa znów nic nie wniesie, w tym sensie, że będzie podobna do poprzedniej. Osoby chorujące na depresję mówią, że sama obecność, to że ktoś się umówił i dotrzymuje obietnicy, pokazuje im, że są dla kogoś ważne. I to jest bardzo istotne.

Na końcu książki podał pan najważniejsze kroki, które warto podjąć, by sobie pomóc: wizyta u lekarza, ruch, danie sobie prawa do wolniejszego tempa, niewierzenie we wszystko, co podsuwa umysł, leki i szukanie wsparcia. Gdyby miał pan wybrać najważniejsze, niezbędne kroki, to co by pan powiedział?

Trudno wybrać, bo to są wszystkie te, które wymieniłem i dla jednych będzie to robienie kroków, a dla innych próba znalezienia alternatywnej myśli. Ludzie się różnią. Jedni zaczną terapię od ciała: spróbują zmienić dietę, poprawić rytm dobowy, wyjść na spacer i robić kroki. Inni powiedzą: „zacznę od zmiany myślenia”. Jeśli ich umysł podpowiada im, że szklanka jest do połowy pusta i wszystko jest czarne, spróbują poszukać myśli alternatywnych. To są techniki, które wykorzystują terapeuci, więc można w ten sposób pracować. Wydaje mi się, że to zbiór różnych zasad, z których każdy może wybrać i na początek zacząć od jednej z nich.

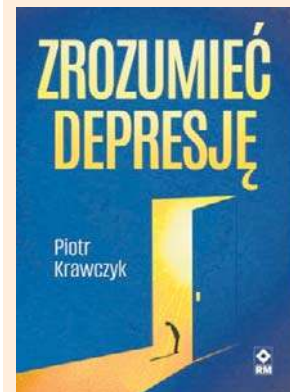
CV



FOT. MATERIAŁ PRASOWY

Dr Piotr Krawczyk

Lekarz psychiatra z ponad dziesięcioletnim doświadczeniem klinicznym. Pracował m.in. na Oddziale Chorób Afektywnych w Instytucie Psychiatrii i Neurologii oraz w Poradni Psychoonkologii Narodowego Instytutu Onkologii w Warszawie. Autor książki „Zrozumieć depresję”, jaka ukazała się nakładem Wydawnictwa RM.



TOMASZ ZIĘTEK: AKTORSTWO I MUZYKOWANIE WYPŁYWA U MNIE Z JEDNEGO ŹRÓDŁA

Właśnie oglądamy go w głównej roli w serialu „Czarna śmierć”, który emitowany jest w niedzielne wieczory w telewizyjnej Jedynce. W styczniu zobaczymy go z kolei na kinowych ekranach w filmie „Wielka Warszawska”. Jest też piosenkarzem: śpiewa solo i w zespole The Fruitcakes. Nam Tomasz Ziętek opowiada o tym, co sprawia mu większą frajdę – występy na planie czy na scenie

Patryk Gzyl

Masz w swoim dorobku kilka ważnych filmów opartych na autentycznych wydarzeniach. Aktor inaczej podchodzi do roli w takiej produkcji?
Ja lubię tę swobodę, którą daje kreowanie napisanych postaci. Przy bohaterach wzorowanych na autentycznych osobach są pewnego rodzaju obwarowania. Do tego, jeśli są to postaci powszechnie znane, to ludzie mają o nich swoje wyobrażenia i trzeba się z tym konfrontować. Z jednej strony możliwość podejrzenia kogoś prawdziwego i wykreowania roli na podstawie istniejących materiałów jest kusząca, a z drugiej to duże ograniczenie i czasem wręcz pułapka. Bo zamiast skupiać się na scenariuszu, rozpraszamy się, szukając informacji poza nim.

W serialu „Czarna śmierć” grasz reportera Igora Bielika, który próbuje dociec prawdy o epidemii ospy prawdziwej we Wrocławiu w 1963 roku. To postać wzorowana na kimś autentycznym?
Mimo że serial bazuje na prawdziwej historii, to mój bohater jest postacią fikcyjną. Ale może scenarzysta miał kogoś autentycznego na uwadze? Nie wiem. Ja w każdym razie bazowałem tylko na scenariuszu.

Słyszałeś wcześniej o tych wydarzeniach?

Nie. Ale to tylko świadczy o tym, jak ówczesna władza skutecznie zadziałała, że udało się jej takie dramatyczne wydarzenia zamieść pod dywan.

Byłeś zaskoczony, gdy dostałeś scenariusz, że coś takiego się wydarzyło?
Kiedy dostałem propozycję zagrania w „Czarnej śmierci”, zerknąłem do internetu i okazało się, że jest tylko krótki opis w Wikipedii. Ale samo to hasło było na tyle ciekawe, że od razu zdecydowałem się na rozmowę o tym projekcie. To tak jak Amerykanie mają w zwyczaju zacząć produkować swoje filmy – w zarysie scenariusza już pierwsze zdanie musi powodować zaciekawienie, co dalej. Tak było i tutaj.

Są jakieś książki na ten temat?
Tak. Czytałem „Zarazę” Jerzego Ambroziewicza. Na jej bohaterach są wzorowane niektóre postacie naszego serialu. Przynajmniej główna bohaterka – lekarka Alicja Surowiec. Generalnie jednak bazowaliśmy na scenariuszu. Praca przy serialu i filmie to duża różnica. Kręciliśmy te siedem odcinków tak, jakbyśmy kręcili siedem osobnych filmów. Ilość przygotowań i szlifowania różnych rzeczy była momentami wręcz przytłaczająca.

Postać reportera walczącego o prawdę ma długą tradycję w kinie i telewizji. Szukałeś inspiracji w starych filmach czy serialach?
Dla mnie najciekawszą przestrzenią były tu lata 60., ponieważ nigdy wcześniej nie miałem okazji kreować bohatera z tamtej epoki. Igor jest młodą osobą, ale doświadczył czasów wojennych. Dlatego jest jakby uodporniony na ludzkie cierpienie. To było dla mnie najważniejsze pole eksploracji. Przyglądaliśmy się reakcjom Igora w konkretnych okolicznościach. Pokolenie, które przeżyło wojnę, reagowało inaczej niż my dzisiaj na takie tragedie, jak choroba czy utrata bliskiej osoby.

Po raz kolejny grasz postać z czasów peerelu. Poznałeś już pewnie dogłębnie tamtą epokę. Jakie masz zdanie o ówczesnej Polsce?
Teraz odkrywamy kolejne karty tamtych historii. Zobaczą, ile powstaje seriali osadzonych w czasach peerelu. Powoli wiele rzeczy wychodzi więc na wierzch. Oczywiście jest też w naszym serialu pewien rodzaj stylizacji. To była decyzja reżysera, żeby tak to pokazać. Najbardziej uderzające było dla mnie zestawienie tego, co działo się w latach 60. na świecie z tym, co działo się tutaj, w Polsce. Ten kon-

trast wiele mówi o tamtej epoce.

Diennikarze nie mieli lekkiego życia za czasów PRL-u. Dla młodego widza będzie to zrozumiałe?
Cała ta opowieść jest tak zaserwowana, że trafi do młodych widzów. Mamy tu ciekawą historię, wyraziste postacie, wartką akcję. Taki też był zamysł producentów, żeby to było pokazane w takiej atrakcyjnej formie.

Trudno dzisiaj uwierzyć, że władze komunistyczne starały się ukryć prawdę o epidemii. Z czego to wynikało?
Myślę, że było wiele czynników. Partyjni władarze bali się przede wszystkim, że ich zwierzchnicy z Warszawy zarzucą im złe gospodarowanie i nieumiejętność poradenia sobie z takim kryzysem. W efekcie ktoś mógłby po prostu za to polecieć. Rozgrywki polityczne są paliwem takich sytuacji, jak epidemie.

„Czarną śmierć” można odnieść do współczesności. Grając w serialu, przypominały ci się sytuacje sprzed 5 lat z okresu pandemii?
Oczywiście. Dlatego serial ma uniwersalny wymiar – współczesny widz bez problemu zrozumie to, co działo się we Wrocławiu w 1963 roku. Kiedy

chodziliśmy na planie w maseczkach, kojarzyło się to wszystkim w jednoznaczny sposób. Co ciekawe, pracując nad filmami, nadal trochę jeszcze tkwimy w tamtej rzeczywistości. Do dzisiaj zdarza się na planach, że wykonuje się testy na covid. Ostatnio we wrześniu były jakieś zachorowania i wróciły poranne testy.

Ty akurat dużo pracowałeś w pandemii, bo kręciłeś „Żeby nie było śladów” i „Hiacynta”.
Zdjęcia do „Żeby nie było śladów” przesunęły się przez lockdown prawie o pół roku. Kiedy tylko w wakacje poluzowano obostrzenia, od razu wskoczyliśmy na plan. Zaraz potem kręciliśmy „Hiacynta”, w efekcie czego te filmy się niestety zderzyły. No ale tak czasem bywa. Pamiętam, że mieliśmy próby w maseczkach, co było nieco absurdalne, bo potem graliśmy bez nich. (śmiech)

Chorowałeś?
Tak. To było nieuniknione.

Serial to też głos w sprawie szczepionek. Z roku na rok nasila się ruch antyszczepionkowy. Z czego to wynika?
To dla mnie niezrozumiałe. Osobiście się z tym nie zetknąłem, ale jestem świadomy, że jest takie zjawisko. Myślę, że to ma związek z generalną tendencją na całym świecie do podważania wszelkich autorytetów. Z tym to jest związane.

Niebawem zobaczymy Cię też na dużym ekranie w „Wielkiej Warszawskiej”, gdzie wcielasz się w dżokeja biorącego udział w wyścigach konnych na Śluzewcu. To było ciekawe wyzwanie?
Tak. To było wyjątkowe wyzwanie pod wieloma względami, chociażby dlatego, że wcześniej nigdy nie jeździłem konno. Praca czasem daje mi taką sposobność, by nabyć jakąś nową umiejętność – nie tylko wejścia w jakiś świat, ale też namacalnego jego spróbowania. Tutaj właśnie tak było.

I jak Ci poszło?
Na początku z przerażeniem patrzyłem na konie. W końcu to duże zwierzęta, czekało mnie więc sporo pracy. Miałem jednak dużo czasu, bo zanim wszedłem na plan, przygotowywałem się prawie pół roku. Uczyłem się jazdy – jeździłem rekreacyjnie w stajni oraz chodziłem na zajęcia fizyczne, trenażery i treningi z prawdziwymi dżokejami. Uczestniczyłem w ich szkoleniach.

Polubiłeś jazdę na koniu?
Bardzo. Teraz przez kolejne zlecenia zawodowe nie mogę się za bardzo udzielać konno. Mam jednak wrażenie, że to ze

mną zostanie. To tak samo jak z robieniem zdjęć klasycznym aparatem fotograficznym, które zostało mi po „Czarnej śmierci”. Dzięki temu serialowi nauczyłem się obsługi analogowego aparatu i wywoływania zdjęć na potrzeby scen, które realizowaliśmy. I zostało to ze mną do teraz. Bardzo lubię analogową fotografię.

Ponoć producentka „Wielkiej Warszawskiej” od początku widziała Cię w roli Krzysztofa. To ze względu na to, że fizycznie pasujesz na dżokeja?
No tak: niski i chudy. (śmiech)
To prawda – zgadzało się. Pamiętam naszą rozmowę przy okazji gdyńskiego festiwalu. Tam pojawił się ten temat i propozycja zagrania tej roli. No i przyznam szczerze, że od razu wydała mi się to wyjątkowa okazja. Zazwyczaj szuka się do danej roli aktora, który ma do jej zagrania jakieś konkretne inklinacje. Tymczasem moja styczność z koniem była wcześniej zerowa. (śmiech) Dostałem więc duży kredyt zaufania ze strony producentów, ale mam nadzieję, że go nie zawiodłem.

Jakie jest środowisko dżokejów w Polsce?
Ja uczestniczyłem w treningach uczniów, którzy przygotowują się do roli dżokeja. I co ciekawe, okazało się, że to świat zdominowany przez dziewczyny.

Dlatego, że są lekkie?
Też. Ale przede wszystkim dziewczyny są bardziej zainteresowane jazdą konną, nawet w sensie rekreacyjnym.

Dobrze się zarabia w tym zawodzie?
Kiedy ktoś wygrywa, to pewnie tak. Najpierw trzeba mieć na czym pojechać, czyli mieć dosiad. Właściciel konia musi zapłacić wpisowe za jego udział w wyścigu, musi więc wierzyć, że mu się to w jakiś sposób przynajmniej zwróci. Zyski są natomiast zależne od rangi danego toru i wyścigu. Spośród wszystkich uczestników tego wyścigowego procederu dżokeje biorą w nim udział jednak przede wszystkim z pasji, a nie z podobek finansowych.

Pomógł Ci ponoć brat Wojtek – trener personalny. Na czym to polegało?
Wojtek przygotował mi plan treningowy, który miał mi pomóc w realizowaniu scen z dosiadem sportowym. To specyficzny sposób jazdy na koniu, w którym jeździec unosi się na nogach w strzemiączkach nad siodłem. Chodziło tu o to, aby fizycznie wytrzymać czas realizacji zdjęć.

To było dla Ciebie najtrudniejsze?



FOT. WOJCIECH WĘGRZYNTYP

Tomasz Ziętek: Serial „Czarna śmierć” ma uniwersalny wymiar – współczesny widz bez problemu zrozumie to, co działo się we Wrocławiu w 1963 roku. Kiedy chodziliśmy na planie w maseczkach, kojarzyło się to wszystkim w jednoznaczny sposób

To generalnie była bardzo satysfakcjonująca praca. Oczywiście fizycznie drenująca, ale teraz, jak się z perspektywy czasu na to patrzy, postrzegam ją jako superprzygodę. Najtrudniejsze było wymyślenie, jak pokazać sceny wyścigu, bo kamera i konie to nie jest oczywiste połączenie. Co ciekawe, nie mieliśmy możliwości jeździć po tym torze, na którym odbywają się normalnie wyścigi. Udawaliśmy tylko, że jeździmy po nim, a robiliśmy to obok toru. Magia kina sprawia jednak, że to wszystko się składa. Nie wspominając o tym, że przez cały okres zdjęciowy kręciliśmy prawdziwe wyścigi, które trafiły potem do filmu, stanowiąc spójną całość z tymi udawanymi scenami.

Tym razem rzecz się dzieje na początku lat 90. To Twoje dzieciństwo. Wtedy rodził się polski kapitalizm. Jak Ci się kojarzy ta epoka?

Patrzę dziś na tamten czas z nostalgią. W „Wielkiej Warszawskiej” musieliśmy tę epokę odtworzyć, bo stolica bardzo się zmieniła od tamtych czasów. A to okazało się niełatwe – trzeba było nadać budynkom czy samochodom ten charakterystyczny rodzaj patyny, jakie miały lata 90., nie mówiąc już o specjalnych kostiumach. Wejście potem w ten świat było bardzo ciekawe.

„Wielka Warszawska” to pod względem rozmachu jedna z największych produkcji zrealizowanych ostatnio w Polsce. Odczuwało się to na planie?

Na pewno pod względem ilości koni w filmie jesteśmy nie do pobicia. Mam nadzieję, że to przełoży się na odbiór „Wielkiej Warszawskiej” w kinach. Mnie jako aktorowi ciężko się do tego ustosunkowywać, bo ja patrzę na film inaczej niż zwykły widz. Ponieważ pracowałem na jego planie, kiedy idę do kina, to mam wrażenie, że oglądam jakiś pamiętnik z wakacji. Widzę, gdzie danego dnia kręciliśmy, które sceny trzeba było dublować i ile razy. Tego rodzaju historii. Nie widzę tej impresji, którą odbiera zwykły widz.

„Wielka Warszawska” dopełnia trylogię scenarzysty Jana Purzyckiego, którą tworzą „Wielki Szu” i „Piłkarski poker”. Co je łączy?

Kluczem do tych wszystkich filmów jest przekręt. Na poziomie fabularnym nie ma żadnych wspólnych elementów w rodzaju powracających bohaterów czy tych samych miejsc akcji. Jan Purzycki chciał nakręcić „Wielką Warszawską” jeszcze w latach 80., ale komunistyczne władze się nie zgodziły, bo nie chciały pokazać ciemnej strony wyścigów na Służewcu.

No właśnie: Twój bohater to dżokej, który musi skonfrontować swoje marzenia z brudnymi realiami wyścigów konnych. Naprawdę tak wygląda polski sport od podszewki?

Z tego, co wiem, wszystko się bardzo zmieniło od lat 90., jeśli chodzi o wyścigi konne. Dzisiaj komputery sprawiają, że organizatorzy mają niewyobrażalnie większe możliwości weryfikacji wielu rzeczy. W tamtych czasach tego nie było, co pozwalało na różne przekręty. Teraz gra się rozgrywa na innych poziomach niż kiedyś.

Obecnie masz dwie duże produkcje: „Czarną śmierć” i „Wielką Warszawską”. Ale w minionych trzech latach bardziej skupiałeś się na śpiewaniu niż aktorstwie. Z czego to wynikało?

Chciałem wydać solową płytę i pojechać w trasę koncertową. Teraz pracuję nad drugim albumem. Instrumenty są już zarejestrowane, czeka mnie jeszcze nagranie wokali. Może uda się to skończyć w tym roku. Praca na filmowym planie trochę utrudnia jednak te działania, jestem bowiem w trakcie zdjęć do nowego projektu do stycznia.

Znaliśmy Cię do tej pory z zespołu The Fruitcakes. Co Cię skłoniło, aby rozpocząć solową działalność?

W ciągu ostatnich lat nabierałem do szuflady sporo pomysłów, które nie pasowały

do The Fruitcakes i chciałem się z nich po prostu odkorkować. Przez to, że gdzieś tam one leżały, czułem, że nie mogę pójść dalej, dopóki nie ujrzą światła dziennego. Cały czas komponuję i piszę nowe piosenki, więc naturalne jest, iż chcę, aby docierały do słuchaczy. Teraz kończę drugą płytę, a komponuję już rzeczy na kolejną. Jestem więc myślami dalej. Ale ten proces trzeba doprowadzić do końca, a tym końcem jest moment oddania płyty w ręce słuchaczy. Stawiam sobie deadline na przyszły rok i mam nadzieję, że się uda.

Wolisz działać solo niż w zespole?

Z racji moich aktorskich obowiązków jest mi łatwiej działać solo niż z zespołem, tym bardziej że nasz perkusista jest szwagierem i tam robi karierę ze swą nową grupą. Ostatnio był nawet z koncertami w Polsce. W The Fruitcakes jesteśmy wszyscy czterej kompozytorami, tworzenie repertuaru jest więc nieco bardziej skomplikowane. Na pewno wrócimy jeszcze z jedną płytą, bo trwają nad nią prace. Ale to w swoim czasie. Moje piosenki nie mieszczą się w formule The Fruitcakes, więc śpiewam je sam.

Słychać w nich mocne echa folku i country, a to przecież amerykańskie brzmienia. Co Cię ciągnie za Atlantyk?

Nie kategoryzowałbym tego geograficznie. Wydaje mi się, że to tylko kwestia użytego instrumentarium. Gitara akustyczna tak mocno się kojarzy. Na pewno jest to wypadkowa tego, co sam słucham – ostatnio to głównie amerykański zespół Wilco i jego frontman Jeff Tweedy. To moje najważniejsze inspiracje. Choć teraz, żeby się wesprzeć na duchu w czasie realizacji filmu, słucham starych hitów. Bo dobre nastawienie to połowa sukcesu. A obecnie pogoda jest straszna, do tego dużo kręcimy w nocy, nie jest więc lekko. Muzyka daje mi jakże potrzebny promyk słońca.

W Twoich piosenkach jest dużo nostalgii. Skąd się ona bierze?

Gdybym wiedział, to pewnie bym nie pisał piosenek. (śmiech) Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Ja tak sobie to diagnozuję, że to potrzeba tworzenia, która znajduje różne sposoby ujścia. Po części w postaci kreacji aktorskich, a po części w piosenkach, w tekstach. Dla mnie to wszystko wypływa z jednego źródła. Ale gdzie ono jest? Nie wiem, czy kiedykolwiek będę umiał sobie odpowiedzieć na to pytanie. Zaletą pracy solowej nad muzyką jest to, że większość rzeczy robię sam, dlatego mam większy wpływ na tę wypowiedź. Praca w filmie ma bardzo zbiorowy charakter. Na moją kreację aktorską składa się charakterystyka

cja, kostium, oświetlenie, pokazanie tego w obrazie. Dlatego czuję, że w obszarze muzycznym mam większą sprawczość. W efekcie jestem inaczej spełniony.

A co Ci przynosi więcej radości?

Nie wiem. Bo kiedy robię jedno, to tęsknię za drugim. I na odwrót. To taki wieczny dylemat. (śmiech)

Masz za sobą koncerty solowe. Jesteś zadowolony z tej trasy?

Tak. Cieszę się bardzo, że mogłem podczas tych występów zaprezentować piosenki już z tej mojej drugiej płyty. Dzięki temu mogłem energetycznie odbić się od reakcji ludzi na te numery, co miało wyraźny wpływ na ich ostateczny kształt. To były zawsze miłe spotkania w całej Polsce i od razu okazja do wielu prywatnych odwiedzin. Mam nadzieję, że w przyszłym roku znów uda mi się wygospodarować czas na taką trasę. Zobaczmy, jak to się potoczy.

Na Twoich koncertach dominują dziewczyny. To ze względu na Twoją aktorską popularność?

W dużej mierze pewnie tak. Ale wydaje mi się, że nie tylko. Miałem okazję spotkać się po tych koncertach z kilkoma ojcami, którzy przyszli ze swoimi córkami i byli bardzo zadowoleni, że słuchają one czegoś, czego i oni z przyjemnością mogą posłuchać. (śmiech) Czyli trafiam jednak i do facetów.

Sam jesteś od ponad roku ojcem. Jak się odnajdujesz w tej roli?

To zdecydowanie moja najważniejsza rola w życiu. Ale to praca w innej lidze.

Wdrożyłeś się już w opiekę nad maluchem?

Co chwilę są jakieś nowe wyzwania, więc chyba nie da się tak wdrożyć totalnie raz a dobrze. Ale to zawsze ciekawe zajęcie i cudowny czas, choć operuje się w zupełnej innej gęstości materii życia.

Jakim jesteś ojcem?

Na pewno jestem ojcem pracującym, ale zawsze staram się jakoś rekompensować synowi swoją nieobecność. Co ciekawe: syn miał okazję być już ze mną na kilku planach, choćby przy wspomnianej „Wielkiej Warszawskiej”. Oglądał konie w stajni. (śmiech)

To pewnie wyrośnie z niego kolejny aktor.

Zobaczmy, jeszcze do tego dużo czasu. Jak na razie cieszę się, że w „Czarnej śmierci” po raz pierwszy w karierze mogłem zagrać ojca. Mam tam kilkuletnią córkę, mogłem więc czerpać na planie z prywatnych doświadczeń, a nie tylko z wyobraźni.

Jazztopad rusza we Wrocławiu już 14 listopada. Wszystko do pięte na ostatni guzik?

- Absolutnie tak. Oprócz tego, że lotnisko nie działa, to wszystko jest super.

Zamknięcie lotniska we Wrocławiu mocno pokomplikowało organizację festiwalu?

- Bardzo. Nawet w którymś momencie zastanawialiśmy się, czy nie przenieść festiwalu, bo to jest poważne wyzwanie, nie tylko logistyczne, ale też finansowe. I teraz musieliśmy sporą część budżetu przeznaczyć m.in. na transfery na lotniska w innych miastach. No ale z drugiej strony jest perspektywa, że we Wrocławiu, po przebudowie, będzie lotnisko, które będzie bardziej przyjazne, jeśli chodzi o połączenia. Także w sumie i dobra, i zła wiadomość jednocześnie.

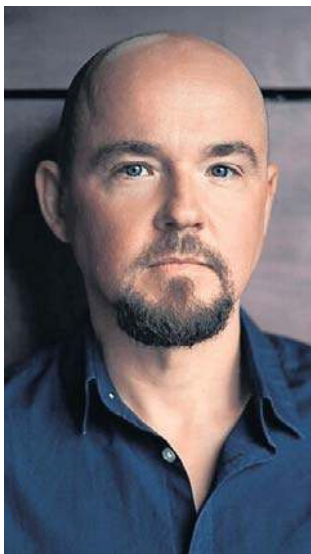
Koncerty w ramach Jazztopadu będą głównie w Narodowym Forum Muzyki, ale nie tylko...

- Chodziło mi o to, żeby wrocławianie byli częścią festiwalu i stąd się pojawiły różne pomysły: między innymi na koncerty w mieszkaniach prywatnych czy klub festiwalowy i koncerty w Klubokawiarni Mleczarnia przy Włodkowica - bardzo klimatycznym miejscu, które przypomina stare, legendarne kluby jazzowe z Nowego Jorku.

ROZPOCZYNA SIĘ JAZZTOPAD. KTO ZAGRA WE WROCŁAWIU?

Rozmowa z Piotrem Turkiewiczem, dyrektorem artystycznym wrocławskiego Jazztopad Festivalu.

Robert Migdał



FOT. LUKASZ RAICHERT

Piotr Turkiewicz: - Ważne dla mnie było - i jest - budowanie społeczności festiwalowej

To w Mleczarni odbywają się spotkania publiczności z artystami i niesamowite sesje improwizowane, które naprawdę są wyjątkowe: te sesje improwizowane potrafią trwać do szóstej, siódmej rano i tam się dzieją naprawdę nieprzewidywalne artystycznie rzeczy, ale w dobrym tego słowa znaczeniu.

Wspomniał pan, panie dyrektore, o koncertach w prywatnych mieszkaniach we Wrocławiu. Co to takiego?

- Żeby te koncerty mogły się odbyć, trzeba spełnić kilka warunków. Przede wszystkim - chętne osoby, żeby w ich domu odbył się koncert jazzowy, muszą się do nas zgłosić (uśmiech). Te „koncerty domowe” są możliwe dlatego, że artyści festiwalowi są z nami przez kilka dni.

Od samego początku w rozmowach z każdym artystą rozmawiamy nie tylko o ich głównym koncercie w Narodowym Forum Muzyki, ale też o dodatkowych wydarzeniach, w których mogą uczestniczyć - jak właśnie koncerty w prywatnych mieszkaniach. I dlatego z pobytu muzyków we Wrocławiu robi się taka trochę mała rezydencja artystów, którzy są z nami trzy, cztery, pięć, sześć dni, a czasami i dłużej. Tymi koncertami domowymi bardzo chciałem przełamać barierę pomiędzy sceną a publicznością i spowodować, że muzyka improwizowana - która zdarza się, że jest odbierana jako niezrozumiała, taka bardziej może wymagająca - jest o wiele bardziej przystępna. I właśnie w tych kameralnych wnętrzach, w mieszkaniu, niekiedy ma-

łym, nie ma podziału scena - publiczność...

Ważne dla mnie było - i jest - budowanie społeczności festiwalowej: takiego zaufania pomiędzy publicznością a artystami i nami - organizatorami. Te koncerty w mieszkaniach powodują absolutnie niesamowite zderzenia artystyczne i myślę, że to są takie wydarzenia, które bardzo długo zostają w pamięci uczestników, właścicieli mieszkań, ale też samych artystów, którzy później to wspominają przez lata. To takie piękne momenty...

Te koncerty domowe są bardzo kameralne? Ile osób-widzów zmieści się w takim mieszkaniu?

- To zależy oczywiście od mieszkania: myślę, że tak

średnio mamy jakieś trzydzieści, czterdzieści osób w mieszkaniu, czasami trochę więcej, czasami trochę mniej. No, zdarzały się mieszkania ogromne, gdzie wchodziło osiemdziesiąt, nawet sto osób.

Wstęp na taki koncert jest darmowy?

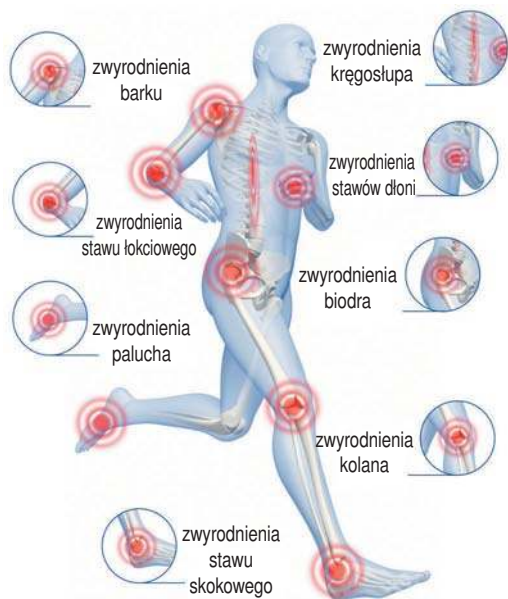
- Tak, ale trzeba się wcześniej zapisać: polecam śledzić nasze media społecznościowe - na nich ogłaszamy daty czy miejsca koncertów w mieszkaniach. Trzeba być szybkim i uważnym - wejściówki rozchodzą się bardzo szybko, bo zainteresowanie tymi koncertami jest przeogromne.

Organizujecie też Jazztopad dla dzieci. Żeby zachęcić najmłodszych do muzyki, pokazać im ją, odczarować trochę muzykę jazzową?

- Tak, organizujemy poranki jazzowe, poranki z muzyką improwizowaną w Kinie Nowe Horyzonty. Na ekranie są wyświetlane stare polskie bajki, znakomite, między innymi „Bolek i Lolek” czy „Reksio” z... muzyką na żywo: czyli w sali kinowej grają artyści, którzy reaguja improwizacją na to, co dzieje się na ekranie. Dzięki temu najmłodszy widzowie mają kontakt z improwizacją, z muzyką nieprzewidywalną, którą, mam nadzieję, że w przyszłości gdzieś tam będą

REKLAMA

0011425439



Jesteśmy w Centrum Terapii Kręgosłupa (SPONDLO-CLINIC group) prowadzonego przez dra Jarosława Jawnego - (uznany ekspert w dziedzinie spondyliatrii i znany terapeuta manualny) - który pracuje ponad 30 lat z tkanką łączną, a jego zespół to uznani specjaliści w swoich dziedzinach. **Centrum słynie z nowoczesnych i skutecznych metod leczenia kręgosłupa, stawów i mięśni.**

Z jakimi schorzeniami najczęściej trafiają do nas pacjenci?

Z bólami i uszkodzeniami kręgosłupa, kolana, biodra czy też barku (cały aparat ruchu) - uszkodzenie po urazie, przeciążenie, wiek i zwyrodnienie. Tam, gdzie inni lekarze nie potrafili pomóc lub chcieli tylko operować. A dysfunkcje i bóle należy leczyć zawsze i za wszelką cenę. Im wcześniej podejmiemy leczenie, tym szybciej i taniej dojdziemy do zdrowia.

Co to jest proloterapia?

Proloterapia to najnowocześniejsza na świecie metoda leczenia i regeneracji kręgosłupa, więzadeł, stawów i mięśni. Podajemy preparat w miejsce uszkodzenia i w punkty sterujące. Likwidujemy ból poprzez **naprawę uszkodzonej tkanki**. Dużą skuteczność osiąga się podając gotowy **kolagen MD**. **PRP to osocze bogato-płytkowe a i-PRF to fibryna**, które uzyskuje się po odwirowaniu z krwi własnej pacjenta. **PRP** to skoncentrowana objętość **platek krwi i czynników wzrostu stymulujących**

FENOMEN OSOCZA i FIBRYNY

Jedyną przyczynową leczenie bólu - REGENERACJA KRĘGOSŁUPA, STAWÓW, MIĘŚNI I TKANEK

przebudowę naprawczą. **I-PRF** to najwyższe osiągnięcie medycyny regeneracyjnej, jest świetnie **usieciowana (struktura 3D)** i zawiera **dodatkowo znaczną ilość komórek macierzystych** (nazywana jest **osoczem III generacji**). Z **HBOT (komora tlenowa hiperbariczna)** działa rewelacyjnie. **Odrasta zwykła, zdrowa tkanka.**

Metody u nas stosowane są uznawane za najlepsze na całym świecie

Dodatkowo, aby przyspieszyć proces regeneracji, stosujemy proloterapię, terapię manualną, igłoterapię, masaże, trening indywidualny kręgosłupa, kinezyterapię, dietę, ale też fizykoterapię - najnowsze technologie XXI wieku. Dzięki temu uzyskujemy **najwyższą skuteczność**.

Czemu kolagen jest aż tak ważny?

Kolagen, a szczególnie fibrynogen jest odpowiedzialny za to, że nasze tkanki są elastyczne i mocne. Jego brak sprzyja uszkodzeniom wielu struktur (kolana, biodra, ale też dyskopatie czy przepukliny).

Czy starszym ludziom można pomóc?

Tak, dostarczamy kolagen w ten sposób, żeby w uszkodzonym miejscu następowała regeneracja. Do **pobudzenia regeneracji** należy podać **czynniki wzrostu (PRP), komórki macierzyste, tlen** i zapewnić nowoczesną rehabilitację. **Zaczynają być sprawni i bez bólu.**

A co z ludźmi po wypadkach lub urazach sportowych?

Ważne jest prawidłowe i szybkie rozpoczęcie leczenia. Zastosowanie **proloterapii z kolagenem, PRP lub i-PRF i właściwej rehabilitacji oraz fizykoterapii na najnowocześniejszym sprzęcie** znacznie skraca czas leczenia i całkowitego wyzdrowienia. Tutaj **HBOT** (hiperbaria tlenowa) czyni wręcz cuda. Mówimy o prawdziwej rewolucji w regeneracji. **Uważa się, że leczenie PRP, i-PRF i kolagenem jest lepsze od innych metod.** Około **90% ludzi po leczeniu u nas** funkcjonuje bez bólu. Nawet u pacjentów ze skierowaniem na operację mamy podobne wyniki.

Czy warto polecić leczenie tlenem pod ciśnieniem (HBOT)?

Tak. Leczenie **tlenem pod wyższym ciśnieniem** to nie moda, ale **nowoczesna i bardzo skuteczna** metoda wspomagania terapii w bardzo wielu schorzeniach. Także **znacznie skraca czas leczenia i regeneracji**. Po kilku zabiegach w komorze tlenowej poziom **komórek macierzystych** zwiększa się nawet **7-8 krotnie**. To także skuteczna profilaktyka (idealna w czasach COVID-19) oraz **najdoskonalszy doping sportowy i intelektualny**.

Do naszej oferty wprowadziliśmy również **INHALACJE WODOROWE**, do których stosujemy jedno z najbardziej wydajnych i technologicznie zaawansowanych urządzeń na rynku. Inhalacje te stanowią uzupełnienie prowadzonej terapii - zwiększają odporność organizmu, działają antyoksydacyjnie oraz wspomagają przy leczeniu wielu chorób (cukrzyca, nadciśnienie, astma, reumatyzm, alergie) oraz stanów zapalnych mięśni i uszkodzeń tkanek miękkich.

WARTO WIEDZIEĆ: Schorzenia, w leczeniu których się specjalizujemy to:

bóle kręgosłupa, dyskopatie (przepukliny), rwa kulszowa, bóle i zawroty głowy, migreny, bóle kończyn, barku, bóle kolan i bioder, łokieć tenisisty, wady postawy i skoliozy, bóle menstruacyjne, nerwobóle oraz wszelkie urazy sportowe i po wypadkach komunikacyjnych. Nasze metody (przy współpracy ze specjalistą stomatologią) są bardzo skuteczne przy **regeneracji stawu skroniowo-żuchwowego oraz przy leczeniu BRUKSIZMU (o ile wiadomo, jesteśmy pierwsi).**

Dr Jarosław Jawny prowadzi szkolenia z praktycznego stosowania osocza i fibryny dla lekarzy z całej Polski, propagując nowe metody.

**ZAPRASZAMY
DO CENTRUM TERAPII KRĘGOSŁUPA,
Wrocław, ul. Wyszyńskiego 116/2,
tel. 71 726 11 71, 503 183 095,
www.ctkregoslupa.pl**



FOT. LAURENT ELIE BADESSI

David Murray Quartet

dzie rezonować i rozpocznie proces zainteresowania i fascynacji muzyką improwizowaną. I tak naprawdę o to nam chodzi.

Wróćmy do Narodowego Forum Muzyki. To głównie w budynku NFM-u będą odbywały się koncerty Jazztopadu. Przyjedzie mnóstwo gwiazd. Kogo według pana - nie wolno przegapić w tym roku? Takie TOP 5. - Fascynują mnie artyści, którzy bardzo często kompletnie są nieznani w Polsce. I też zależy mi na tym, że oprócz tego, że mamy gwiazdy - jak Charles Lloyd, absolutna legenda, która powraca po raz kolejny do Wrocławia, czy Wadada Leo Smith - jedna z najważniejszych osób w historii muzyki improwizowanej - to chciałbym zachęcić do poznania muzyków, którzy

mnie prywatnie bardzo fascynują trochę głębiej, których występów nie można sobie odpuścić...

No to słucham...

- Zaliczyłbym do nich „Ghosted?”. To jest projekt australijskiego gitarzysty, multiinstrumentalisty, który nazywa się Oren Ambarchi. Czyli to jest postać, która wydaje mi się, że w Polsce praktycznie w ogóle nie jest znana, a to jest akurat artysta, który u mnie zdominował moją playlistę i to, czego słuchałem przez ostatnie lata - więc cieszę się, że będzie z nami. Na pewno takim artystą, którego warto zobaczyć, bo bardzo rzadko bywa w Polsce, a jest to postać niebagatelna, to jest Kahil El’Zabar. To artysta, który



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Midori Takada

wywodzi się ze sceny awangardowej chicagowskiej. Przyjedzie do nas ze swoim zespołem, który nazywa się Ethnic Heritage Ensemble. I to jest zespół, który funkcjonuje od ponad czterdziestu lat - więc mamy tutaj naprawdę kawał historii muzyki. Kahil El’Zabar potrafi swoją energią absolutnie zawładnąć publicznością - nie mogę się doczekać tego koncertu, który odbędzie się już 15 listopada. W pierwszej części tego koncertu zagrają - po raz pierwszy w duecie - niesamowici artyści: Luke Stewart i Marta Sanchez. Marta Sanchez to fenomenalna hiszpańska pianistka, kompozytorka, a Luke Stewart to jeden z najważniejszych kontrabasistów ostatnich dziesięciu lat, jeśli chodzi



FOT. MICHAEL JACKSON

Wadada Leo Smith

o scenę jazzową, improwizowaną.

Co jeszcze pan poleca?

Bardzo lubię zaglądać na scenę berlińską. Bo Berlin od jakiegoś czasu spełnia tak naprawdę funkcję jazzowego Nowego Jorku w Europie: bardzo wielu artystów przenosi się do Berlina. Kiedyś Nowy Jork był magnesem, jeśli chodzi o społeczność jazzową i muzykę improwizowaną, ale od piętnastu lat Berlin trochę przejął rolę tego miejsca, do którego ciekawi artyści się przenoszą, mieszkają, tworzą. I 21 listopada - w Mleczarni na Włodkowica - odbędzie się koncert Camili Nebbia, fantastycznej saksofonistki. Polecam też coś, co od tego roku nazywamy Deep Liste-

ning, czyli takie dosyć głębokie słuchanie: ludzie siedzą na pufach, matach do jogi - jest bardzo relaksująco. I w takich warunkach zagra artysta - Xhosa Cole. Myślę, że to absolutnie postać nieznana w Polsce. Fantastyczny twórca z Wielkiej Brytanii. On zagra w duecie z Ksawerym Wójcikiem, jednym chyba z najważniejszych improwizatorów kontrabasistów z Polski. Jestem ogromnym fanem Ksawerego od wielu, wielu lat.

Na tegorocznym Jazztopadzie usłyszymy utwory premierowe, które są napisane specjalnie na zamówienie wrocławskiego festiwalu. Kogo poprosiliście w tym roku o stworzenie na Jazztopad czegoś nowego?

- Mamy w sumie trzy premiery w kontekście zamówienia kompozytorskiego. Po pierwsze Jakob Bro, duński gitarzysta, napisał utwór dla Wadada Leo Smitha. Zagra w tym składzie Midori Takada - perkusistka, japońska artystka. A ta kompozycja jeszcze jest uzupełniona przez udział polskiego kwartetu wiolonczelowego, czyli Polish Cello Quartet, czyli Zespołu Narodowego Forum Muzyki. Więc ta premiera jest bardzo ważna dla nas, dla Wrocławia.

Mamy też projekt - po raz kolejny z udziałem Wrocławski Quartet. Tym razem kompozytorem jest Immanuel Wilkins, postać z młodszego pokolenia artystów, już od wielu lat nagrywających dla wytwórni Blue Note. Napisał na nasze zamówienie utwór na kwartet smyczkowy i saksofon. No a trzecią premierą jest występ znakomitego trio: z jednej strony Joanna Duda na fortepianie i elektronice, znakomita polska pianistka, kompozytorka. Z drugiej strony Sunny Kim, koreańska wokalistka. No i Helen Svoboda. Fenomenalna kontrabasistka, która na co dzień mieszka w Sydney. To zestawienie bardzo różnorodnych kulturowo artystek to będzie kolejna, bardzo ciekawa premiera.

Rozmawiał Robert Migda

REKLAMA

0011430250



**DLA OSÓB
65+**

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

Zadzwoń do nas lub wypełnij formularz na naszej stronie internetowej i umów się na wizytę w Centrum Medycznym FutureMeds Wrocław.

WROCŁAW | UL. LEGNICKA 16

SZCZEPIENIE PRZECIW GRYPIE

W RAMACH BADAŃ KLINICZNYCH

ZAPISY: **71 300 39 87**

www.przeciwigrypie.pl

WHospicjum Proroka Eliasza w niewielkiej wsi Makówka w powiecie hajnowskim czas płynie inaczej.

Choć to miejsce kojarzy się ze smutkiem, w rzeczywistości smutno tu wcale nie jest. Korytarze wypełnia śmiech, dźwięki muzyki z warsztatów, rozmowy przy kawie. Pacjenci, którzy są w stanie, uczestniczą w spotkaniach, zajęciach, małych świętach codzienności. Tu życie toczy się inaczej - wolniej, ale wciąż intensywnie.

To miejsce, w którym można jednocześnie śmiać się i płakać, cieszyć się chwilą i przygotowywać na rozstanie. I to właśnie tu, pewnego lipcowego dnia, przybyła pani Tamara. Choroba nie dawała nadziei, ale każdego dnia jej pokój wypełniał się prawdziwym uczuciem - przyjeżdżał Sławek, jej partner od niemal dwudziestu lat.

Miłość, która czekała na swój czas

- Pani trafiła do nas w pierwszej połowie lipca, a ślub odbył się pod koniec miesiąca - wspomina Anita Oksentowicz, odpowiedzialna w hospicjum za kontakty z mediami. - To był krótki pobyt, ale wystarczająco długi, byśmy zdążyli dobrze poznać tę parę. Pan odwiedzał ją codziennie. Widać było w ich

spojrzeniach i gestach, jak bardzo byli ze sobą związani. To było prawdziwe, głębokie uczucie.

Tamara i Sławek znali się od wielu lat, byli razem, ale nigdy nie sformalizowali swojego związku. Żyli za granicą, z dala od tradycji, w codziennym biegu nie znajdując czasu na to, co wydawało się nieistotne. Dopiero w obliczu śmierci zrozumieli - chcą być razem naprawdę. Nie tylko w życiu, ale i po tamtej stronie.

- Chyba wyszło to w rozmowie z doktor Ewą - kontynuuje Anita. - Mówili, że chcieliby się pobrać, ale do tej pory nie było na to czasu. Naszemu personelowi niewiele trzeba było, by pomóc spełnić to marzenie. To miał być ślub prawosławny, więc najpierw skontaktowaliśmy się z proboszczem, by sprawdzić, czy w ogóle jest to możliwe, bo w cerkwi obowiązują zapowiedzi i terminy. Ale jak tu mówimy: w hospicjum nie ma rzeczy niemożliwych.

Dwa dni cudu

Kiedy w czwartek zapadła decyzja, że ślub odbędzie się w niedzielę, w hospicjum ruszyła lawina dobra.

- Jeden telefon uruchomił wszystko - wspomina doktor Ewa Stankiewicz, wiceprezes Fundacji Proroka Eliasza. - Pani Ewelina, nasza koordynatorka wolontariuszy, zaczęła dzwonić: fryzjerki, kosmetyczki, kwiaciarki... I nie było ani jednego „nie”. Każdy znalazł czas, każdy podał pomocną dłoń.

ŚLUB W HOSPICJUM

Powiedziała „tak” na hospicyjnym łóżku. Tydzień później odeszła. Historia ślubu Tamary i Sławka w Hospicjum Proroka Eliasza w niewielkiej wsi Makówka w powiecie hajnowskim rozeszła się szerokim echem po kraju

Agnieszka Domanowska

Maria, wolontariuszka od samego początku istnienia hospicjum, pamięta tamten moment:

To było dla nas wielkie zaskoczenie, że tak szybko to się ma odbyć. Nie było czasu do stracenia, trzeba było od razu działać. To był pierwszy ślub w naszym hospicjum, więc my też to przeżywaliśmy. Chcieliśmy, żeby państwo młodzi odczuli, że mimo iż są w hospicjum, to będzie to naturalny i piękny ślub.

Maria zajęła się przygotowaniem pary do sakramentu. Oboje przez lata mieszkali za granicą, nie praktykowali, nie przyjmowali sakramentów.

- To wymagało długich rozmów - wspomina Maria. - Zdążyliśmy w ostatniej chwili, bo pani Tamara zmarła niespełna tydzień po ślubie.

Organizacja potoczyła się błyskawicznie. Synowa Marii, która zajmuje się dekoracją wnętrz, akurat w tym czasie przygotowywała inną salę weselną.

- Poprosiłam ją, czy może wypożyczyć dekoracje, żeby udekorować naszą kaplicę - mówi Maria. - Przyjechali z gotowym wystrójem. Cudownie to wyglądało.

- Zespół As na początku odmówił. Mieli inne wesele - dodaje Anita. - Ale później oddzwonili: „Wesele mamy po południu, więc przyjedziemy, jakoś zepniemy to wszystko”. Przyjechali, zagrali, tańce były. Nawet pierwszy taniec!

Fryzjerka, kosmetyczka, kwiaciarnia - wszyscy odpowiedzieli na prośbę o pomoc natychmiastowo.

- To było takie niesamowite - wspomina Anita. - Ktoś co chwilę na coś fajnego wpadał i wrzucaliśmy to do realizacji. Normalnie organizacja ślubów i wesel trwa dwa, trzy lata, a tutaj w dwa dni.

Maria podsumowuje to prostymi słowami:

Ja wiem, że Pan Bóg w tym nam pomógł. Gdybyśmy nawet wcześniej to wydarzenie planowali, to by tak pięknie nie wyszło.

Dzień, który zatrzymał czas

Niedziela, koniec lipca. Hospicyjna kaplica, białe kwiaty, korony weselne...

- Panna młoda leżała, ale była bardzo kontaktowa, świadoma i bardzo wzruszona - wspomina Anita. - Wybierała suknię, wybierała kolor kwiatów. Nawet na takie rzeczy był czas. Fryzjerka i kosmetyczka przyjechały, zrobiły jej fryzurę i makijaż. Pani nie mogła napatrzeć się na siebie, bo normalnie stroniła od makijażu. Nawet prosiła po ceremonii, żeby jej go nie zmywać, że ona w tym makijażu zostanie jak najdłużej.

Goście weselni - rodzina państwa młodych - początkowo czuli respekt przed miejscem ślubu.

AUTOREKLAMA

0011424641

**Gazeta
WROCLAWSKA**

do kupienia
także
w sieci

Netto





FOT. KRZYSZTOF LUCZAK

– Chcieli wziąć ślub, więc zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy
– mówi krótko doktor Paweł Grabowski, prezes Fundacji Hospicjum Proroka Eliasza

– Myśmy rozmawiali między sobą, że może nie do końca czuli się pewnie, bo dla niektórych była to pierwsza wizyta w hospicjum – mówi doktor Ewa. – Być może dla nich kojarzyło się tylko ze smutkiem. Ale byliśmy wszyscy razem: my jako zespół, z rodziną, z gośćmi weselnymi. I myślę, że to dało im odwagę i poczucie bezpieczeństwa.

Najbardziej wzruszającym momentem było błogosławieństwo. Mama pana młodego pa-

miętała o tradycji – kiedy młodzi podchodzą do ołtarza, należy ich pobłogosławić.

– To był niezwykle poruszający moment – wspomina doktor Ewa. – Błogosławiła parę młodą z całego serca. Następnie błogosławieństwa udzielił świadekowie zarówno ze strony panny młodej, jak i pana młodego.

Wszyscy czekali na tradycyjny moment trzymania koron nad głowami młodych.

– Czekaliśmy i czekaliśmy – opowiada doktor Ewa. – A pro-

boszcz te dwie przepięknie przygotowane korony, które leżały na stoliku w kaplicy, po prostu włożył na głowy państwa młodych. To był moment, kiedy wszyscy jakby zamarli. Moment wyczekiwany, ale też zaskakujący nas wszystkich, bo tego się nie spodziewaliśmy.

Po ceremonii nowożeńcy przeszli przez szpaler białych róż – panna młoda przejechała na łóżku.

– Odprowadziliśmy ich do sali weselnej. Tę salę w mi-

dzyczasie dziewczyny udekorowały przepięknie. Całe przyjęcie weselne było na sali chorej, ale została ona przemieniona, można powiedzieć w bankietową, a nasza kuchnia stała na wysokości zadania – wspomina doktor Ewa.

Dar czasu

Dla pana młodego cała sytuacja była jak sen.

– Najbardziej mi zależało na tym, żeby poczuł się bezpiecznie – kontynuuje lekarka. – Żeby w całej tej sytuacji mógł po prostu być, towarzyszyć przyszłej żonie. Nie skupiać się na detalach, na cateringu, na tym, co będzie na stole, jakie będą kwiaty. Żeby mógł po prostu być przy niej.

– Były takie momenty, że on nie dowierzał – wspomina Anita. – Patrzył na to wszystko i nie mógł uwierzyć. Mylatamy, chodzimy, a on stoi i patrzy: „To naprawdę się dzieje? To niesamowite?”. On miał inne zadanie: być przy żonie.

– To była siła zespołu i pełne zaangażowanie – podsumowuje doktor Ewa. – Nawet nie do końca ustalaliśmy między sobą, kto co ma zrobić – wszystko poszło intuicyjnie, wielotorowo. Kuchnia, catering, telefony, zespoły... Każdy wiedział, jakie ma zadanie. Myślę, że właśnie to dało parze młodej największe poczucie bezpieczeństwa i opieki.

Tydzień do wieczności

Tamara zmarła kilka dni później.

– Pani Tamara mówiła o tym z taką otwartością – wspomina doktor Ewa. – Że chcą być razem, także po tamtej stronie. Taki dowód na to, że miłość nie zna miejsca, nie zna granic, nie zna czasu. Że wszystko, czym żyjemy, w czym się poruszamy, jeżeli jest bez miłości, nie ma w sobie żadnej wartości. Ta miłość sprawiła, że ci ludzie mogli podjąć taką decyzję, a myśmy mogli zdążyć.

Kiedy personel hospicjum wręczył Sławkowi album ze zdjęć ze ślubu – dar od fotografów – pan młody nie mógł go otworzyć.

– Mówił, że bardzo przeżył tę śmierć – wspomina Anita. – Powiedział: „Nie wiem, kiedy dam radę obejrzeć te zdjęcia. Czy za miesiąc, czy za pół roku, czy za dwa lata”.

– Pani Tamara odchodziła spokojnie, otoczona bliskimi – opowiada Maria. – Mąż był przy niej codziennie, córka też, zawsze ktoś czuwał. Nie była sama. My, wolontariusze, staraliśmy się towarzyszyć w ostatnich chwilach. Chcemy, żeby to ciepło trwało jak najdłużej, żeby czuli, że są kochani, że odchodzą spokojnie, że przechodzą na tamten świat i zobaczą promień słońca, a nie tylko ciemną noc.

Miejsce, gdzie nie ma rzeczy niemożliwych

– Chcieli wziąć ślub, więc zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy – mówi krótko doktor Paweł Grabowski, prezes Fundacji Hospicjum Proroka Eliasza. – To nie jest pierwszy ani ostatni taki moment w hospicjum. Różne uroczystości zdarzają się u nas częściej niż można by się spodziewać. Chcemy pokazać, że tu też mogą odbywać się zwykłe, radosne wydarzenia. Kres życia jest, to prawda, ale samo życie nadal płynie.

Do tego hospicjum pacjenci przychodzą nie tylko umierać.

– Nie wszyscy odchodzą, nie wszyscy umierają – podkreśla Maria z przekonaniem. – Przyjeżdżają na łóżkach, a wychodzą na własnych nogach. Jestem tego świadkiem od samego początku. Przeżyłam niejedną cud naocześnie. Ludzie przyjeżdżali w stanie beznadziejnym, a wychodzili na własnych nogach.

Historia ślubu Tamary i Sławka rozeszła się szerokim echem.

– Ich „tak” zabrzmiało mocniej niż czas i śmierć – podsumowuje doktor Ewa. – Bo prawdziwa miłość nie kończy się nigdy. Tam, gdzie jest miłość, czas przestaje mieć znaczenie. To było wyjątkowe, a nam udało się zdążyć.

REKLAMA

0011426681

REKLAMA

0011429989

TARCZYŃSKI

REKRUTUJEMY NA STANOWISKO: Nauczyciel zawodu

TWÓJ ZAKRES OBOWIĄZKÓW:

- ✓ Prowadzenie zajęć praktycznych z zakresu nauczanego zawodu, zgodnie z obowiązującym programem nauczania.
- ✓ Przygotowywanie ćwiczeń oraz organizacja stanowisk pracy w pracowni i warsztacie.
- ✓ Wspieranie uczniów w realizacji zadań praktycznych oraz rozwijaniu samodzielności i inicjatywy zawodowej.
- ✓ Sprawowanie nadzoru nad prawidłową eksploatacją maszyn, urządzeń i narzędzi wykorzystywanych podczas zajęć.
- ✓ Realizacja treści programowych w powiązaniu z przedmiotami teoretycznymi, w celu zapewnienia spójności procesu kształcenia.
- ✓ Dostosowywanie metod i treści nauczania do aktualnych potrzeb rynku pracy oraz specyfiki zakładów współpracujących.
- ✓ Zapewnienie bezpieczeństwa uczniów podczas zajęć praktycznych, zgodnie z obowiązującymi przepisami BHP.
- ✓ Analiza popełnianych błędów oraz wspólne wyciąganie wniosków w celu doskonalenia umiejętności zawodowych.
- ✓ Kształtowanie właściwych postaw zawodowych, odpowiedzialności oraz etyki pracy wśród uczniów.

NASZE WYMAGANIA:

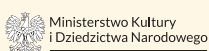
- ✓ Wykształcenie kierunkowe w zawodzie elektryka lub elektromechanika.
- ✓ Ukończony kurs pedagogiczny uprawniający do prowadzenia zajęć dydaktycznych.
- ✓ Minimum 5-letnie doświadczenie w pracy dydaktycznej lub szkoleniowej.
- ✓ Mile widziany tytuł Mistrza w zawodzie potwierdzający wysokie kwalifikacje praktyczne.
- ✓ Wysoka motywacja, otwartość oraz zaangażowanie w proces przekazywania wiedzy.
- ✓ Bardzo dobre umiejętności organizacyjne i samodzielność w planowaniu pracy dydaktycznej.
- ✓ Umiejętność pracy z młodzieżą oraz budowania pozytywnych i wspierających relacji edukacyjnych.

ZAPRASZAMY DO KONTAKTU! Praca w miejscowości: **Ujeździec Mały**

rekrutacja@tarczyński.pl — 726 665 555

Popiół i Diament

„Zuchwałe. Kobiety,
które chciały więcej”
— spotkanie autorskie
z Katarzyną Wężyk



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego pochodzących
z Funduszu Promocji Kultury – państwowego
funduszu celowego.



Zakład
Narodowy
im. Ossolińskich



Muzeum
Pana
Tadeusza
Ossolineum

Muzeum Pana Tadeusza
Oddział Zakładu Narodowego im. Ossolińskich
Rynek 6, Wrocław
księgarnia-kawiarnia Popiół i Diament

muzeumpanatadeusza.ossolineum.pl

JESIENNA MAJÓWKA NA LEWYM L4

Jesteśmy tytanami pracy, ale... tylko za granicą. W Polsce mamy „fenomen społeczny” towarzyszący długim weekendom, jak ostatnio z 11 listopada. Lewe L4 i cztery dni laby

Agnieszka Domka-Rybka

Wygląda na to, że jesteśmy wzorem wydajności i jakości pracy, ale pod warunkiem, że... wyjedziemy za chlebem do innego kraju. Krążą nawet takie anegdoty o naszych „złotych rączkach: „Co trzeba, to się zrobi, pan tylko mówi, co chcesz. Remont mieszkania, pralka do naprawy, a może potrzeba postawić nową ścianę? Czego tylko sobie życzysz, kierownik”. Dlaczego nie potrafimy tak dobrze pracować u siebie? Jesteśmy za to bardzo kreatywni na zwolnieniach lekarskich - jeden z mieszkańców regionu naprawiał na chorobowym ogródzenie swojej posesji, a jak wpadł, tłumaczył, że „praca na świeżym powietrzu pomaga mu w walce ze stresem”.

Wielu naszych rodaków żyje w Irlandii - to jeden z najpopularniejszych krajów, w którym nasi zdomowali się na dobre. Według różnych szacunków, w zeszłym roku liczba Polaków wynosiła tam około 114-120 tysięcy. Do niedawna byliśmy największą mniejszością narodową na Zielonej Wyspie, ale od czasu wybuchu wojny na Ukrainie, więcej jest obywateli tego państwa.

Oczywiście, nie zmienia to faktu, że cała rzesza Polaków nie tylko musi tam gdzieś mieszkać, ale i zarabiać. Jak nas postrzegają irlandzcy pracodawcy?

- Oceniają nas bardzo dobrze, że jesteśmy pracowici, solidni, uczciwi. Często mamy lepsze kwalifikacje niż osoby, z którymi wykonujemy te same obowiązki i przeważnie także od samych Irlandczyków - mówi Justyna, Polka pochodząca z Torunia, obecnie zatrudniona w irlandzkim urzędzie pracy, od 20 lat mieszkająca w Dublinie.

Nie tylko w Irlandii, ale również w wielu innych krajach, jak m.in. w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Holandii, Szwecji czy Norwegii, krajanie

z Polski są oceniani jako pracownicy i także np. bardziej elastyczni niż lokalna siła robocza. W ankietach o cudzoziemcach pojawia się przekonanie, że Polacy chętnie wykonują mniej atrakcyjne prace, na które miejscowi nie zawsze się zgadzają. Nasi szybko zdobywają doświadczenie, uczą się języka i rozwijają kompetencje, co poprawia ich pozycję zawodową. Są nawet badania, które wskazują, że w pewnym momencie zaczęli zarabiać więcej niż m.in. Brytyjczycy.

„Panie Kowalski, tutaj pracuje się do 15.00, a nie do nocy”

Swego czasu krążył taki dowcip o Polaku w Niemczech:

- Panie Kowalski, u nas pracuje się od 7.00 do 15.00!

- A ja myślałem, że od świtu do nocy, jak reszta. Bo reszta Polaków przyszła do pracy pół godziny wcześniej i wychodziła pół godziny później. Przecież Polak się nie obija.

A to już prawdziwa historia o Polaku w Norwegii.

- Jak to możliwe, że naprawiłeś wszystko w jeden dzień, a Norwegowie robią to w tydzień?

- Bo ja nie mam czasu kawy pić, od roboty tutaj jestem.

Podobno Norweg po tym wydarzeniu przestał pić kawę w pracy.

Wygląda na to, że jesteśmy wzorem wydajności i jakości pracy, ale pod warunkiem, że... wyjedziemy za granicę. Nie potrafimy tak dobrze pracować u siebie.

Jak wygląda wydajność pracy Polaków na tle Europy? Takie dane zbiera unijny Eurostat. W 2024 r. Polacy, z jednej strony, pracowali znacznie dłużej niż średnia w UE (38,9 godz. w tygodniu w porównaniu do 36 godzin), to ich efektywność była niższa, o czym świadczy niższe PKB na jednego mieszkańca w porównaniu ze średnią unijną. Wskaźniki efektywności pracy rosną,



Za granicą, jak tutaj w Dublinie, Polacy cieszą się opinią pracowitych i solidnych. Często mają wyższe kwalifikacje od innych cudzoziemców i chętnie zdobywają nowe

ale są nadal niższe niż w krajach zachodnich, co sugeruje potrzebę inwestycji w innowacyjność i rozwój kompetencji, mimo silnego rynku pracy i w miarę niskiego bezrobocia (choć rośnie).

Za to jesteśmy niechlubnymi mistrzami w braniu lewych L4.

Prawie co trzeci Polak był przynajmniej raz na „udawanym” zwolnieniu. Trzy na cztery z nich wystawił lekarz NFZ - takie wnioski płyną z najnowszego badania „Lewe zwolnienia lekarskie” serwisu kariery LiveCareer.pl. U 68 proc. osób nieobecność trwała nie dłużej niż tydzień.

Najczęściej kłamią mężczyźni oraz osoby do 25. roku życia (w obu tych grupach odpowiedź twierdzącą wybrało 40 proc.). Lewe L4 są na: potrzebę odpoczynku (35 proc.), problemy rodzinne (14 proc.), złe relacje z szefem (14 proc.) oraz strach lub stres spowodowany obowiązkami w pracy (10 proc.).

Także niektórzy mieszkańcy województwa kujawsko-pomorskiego wykorzystują L4 raczej nie na leczenie, skoro są zdrowi - mamy najnowsze dane.

- Od stycznia do września 2025 roku oddziały ZUS w Bydgoszczy i Toruniu prze-

prowadziły ponad 21,2 tys. kontroli zwolnień lekarskich. Efekt? Wstrzymano wypłatę 1,2 tys. zasiłków chorobowych o łącznej wartości ponad 2,2 mln zł - informuje Krystyna Michałek, regionalny rzecznik prasowy ZUS w Kujawsko-Pomorskiem. - Dodatkowo obniżono świadczenia po ustaniu zatrudnienia o 9,4 mln zł, co oznacza, że do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych wróciło łącznie 11,7 mln zł.

Tegoroczne kontrole L4 w tym regionie pokazały, że część ubezpieczonych traktuje chorobowe jako okazję do dodatkowego zarobku lub wypoczynku w ciepłych krajach.

Bydgoski ZUS wysłedził liczne przypadki niewłaściwego wykorzystywania zwolnień. Podczas jednej z kontroli okazało się, że pracownik uzdrowiska, mimo orzeczonej niezdolności do pracy, uczestniczył w posiedzeniach rady nadzorczej. Inna osoba była w biurze przy biurku i tłumaczyła, że nie pracuje, a jedynie przegląda strony internetowe. Swoją obecność w firmie wyjaśniała tym, że jest to również jej miejsce zamieszkania. Jedna z ubezpieczonych osób w czasie zwolnienia wzięła udział w wycieczce na Cypr, zorganizowanej przez pracodawcę z pieniędzy Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Zdarzył się też przypadek mężczyzny, który w okresie chorobowego prowadził imprezy okolicznościowe jako konferansjer i DJ oraz zamieszczał w internecie materiały promujące swoją działalność.

Z kolei kontrole toruńskiego oddziału ZUS zdemaskowały mężczyznę, który w trakcie zwolnienia lekarskiego ogłaszał w portalach internetowych, że wykonuje okolicznościowe sesje zdjęciowe, w tym plenerowe, podczas ślubów, wesel i innych imprez. Inny mężczyzna, korzystając ze zwolnienia, naprawiał ogrodzenie swojej posesji i tłumaczył, że praca na świeżym powietrzu pomaga mu w walce ze stresem. Zdarzył się również przypadek osoby, która w czasie chorobowego zorganizowała i wzięła udział w przyjęciu typu baby shower. Kolejny „chory”, pobierający świadczenie rehabilitacyjne w związku z chorobą kręgosłupa, wybrał się samochodem jako kierowca na lotnisko oddalone o 300 kilometrów od miejsca zamieszkania, aby odebrać członka rodziny.

Jednak ta kontrola zszokowała nawet ZUS - dotąd to najbardziej osobliwy przypadek

w kraju, który miał miejsce na Pomorzu. Właściciel zakładu pogrzebowego był w pracy, a na widok inspektora ZUS schował się do trumny. Jak później relacjonowały urzędniczki, zdradził go kaszel. W pierwszej chwili przeżyły szok, czemu trudno się dziwić.

Jeden dzień wolny i krótkie wakacje

Kombinować to Polacy potrafią. I tak np. w tym roku Święto Niepodległości przypadło we wtorek, więc dla niektórych poniedziałkowe L4 stało się przepustką do małej „jesiennej majówki” między 9 a 12 listopada. Wystarczył jeden dobrze „wstawiony” dzień wolny, by stworzyć krótkie wakacje.

Ci, którzy nie mają już urlopu, coraz częściej sięgają po krótkie L4.

- „Mostkowanie”, czyli łączenie zwolnieniem chorobowym dni ustawowo wolnych od pracy, to zjawisko, które wraca jak bumerang - komentuje Mikołaj Zajac, prezes Conperio, polskiej firmy doradczą zajmującą się problematyką L4. - Nasi rodacy wykazują się ogromną kreatywnością: jedni „leczą się” w górach lub nad morzem, inni podczas kontroli zastawiani są przy pracach remontowych, w ogrodzie czy na zakupach. To swoisty fenomen społeczny, który od kilku lat obserwujemy regularnie przy okazji długich weekendów.

Według danych Conperio, aż 34 proc. zwolnień lekarskich w Polsce nosi znamiona nadużyć. W ubiegłym roku Polacy pobrali 27,4 mln zaświadczeń o czasowej niezdolności do pracy, co przełożyło się na 290 mln dni absencji - o 2,8 mln dni więcej niż rok wcześniej.

- Czy Polacy w Irlandii też tak chorują? - pytam Justynę.

- Nie, na pewno nie! Albo chorujesz, albo pracujesz i zarabiasz. Podobno w Polsce, gdy kobieta zachodzi w ciążę, często z automatu bierze zwolnienie lekarskie i to nawet jak nic jej nie jest. A w Irlandii? W piątek byłam w pracy, a w sobotę po południu urodziłam córkę. I nie ma w tym nic nadzwyczajnego, bo to jest tutaj normalna sytuacja.

©©

JEDNA KONTROLA ZSZOKOWAŁA URZĘDNICZKI ZUS. WŁAŚCICIEL ZAKŁADU POGRZEBOWEGO SCHOWAŁ SIĘ DO TRUMNY, ALE ZDRADZIŁ GO... KASZEL



LOTERIA

WYKLARUJ SOBIE KUCHNIĘ MARZEŃ!



nagroda główna

20 000

na Twoją
wymarzoną
kuchnię
zł

nagrody tygodniowe



x1
robot
KitchenAid

10x
na kuchenne
dodatki

300 zł

1

Kup dowolne **Masło
Klarowane Mlekovita**
i zachowaj dowód zakupu.

2

Wypełnij formularz
zgłoszeniowy na
www.loteriaklarowane.pl

3

Twoje zgłoszenie **weźmie
udział w losowaniu nagród
tygodniowych i głównej!**

Sprzedaż promocyjna i przyjmowanie zgłoszeń: 01.10.2025 - 31.01.2026 r. Loteria promocyjna dla osób powyżej 18 roku życia.
Organizator: First Line Polska sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie. Regulamin loterii: loteriaklarowane.pl



FOT. 123RF

Z policyjnych statystyk wynika, że w Polsce wręcz lawinowo rośnie liczba małoletnich, co do których występuje prawdopodobieństwo, że są ofiarami przemocy domowej

BIŁA, BO SPAĆ NIE CHCIAŁO. MŁODE MATKI I DRAMATY DZIECI

Agnieszka z Torunia pobiła dwuletnią córeczkę, bo dziecko nie chciało spać podczas imprezy. Julia z Radzyna Chełmińskiego biciem „uspokajała” Brajanek, gdy płakał. - Takich spraw dynamicznie przybywa - mówią prokuratorzy

Malgorzata Oberlan

Ustawa Kamilka” działa. Zgłoszeń dotyczących przemocy wobec dzieci czy wręcz znęcania jest zdecydowanie więcej. Wzrosła społeczna wrażliwość i profesjonalizm służb, instytucji. Tylko w naszej prokuraturze i tylko w bieżącym roku prowadziliśmy lub nadal prowadzimy 140 spraw dotyczących znęcania się w rodzinie. Większość odnosi się do dzieci, a podejrzany często są młodzi rodzice. I nawet jeśli część tych spraw umarzamy, to efektem i tak zawsze jest przynajmniej wgląd w sytuację rodziny - podkreśla prokurator Joanna Becińska, kierująca Prokuraturą Rejonową Toruń Wschód.

To właśnie ta prokuratura w październiku postawiła

Agnieszce W. zarzuty znęcania się nad dwuletnią córeczką. Ta 24-letnia matka tak pobiła dziecko, że trafiło ono do szpitala. Kobieta jest w areszcie.

Agnieszka i Wiktoria. Biła, bo dziecko nie pozwoliło jej imprezować

Blok na Jakubskim Przedmieściu w Toruniu. Porządne osiedle. To tutaj rozgrywał się dramat dwuletniej Wiktorii - dziewczynki wychowywanej przez 24-letnią toruniankę.

Jak nietrudno policzyć, Agnieszka W. została matką mając lat 22. Z ojcem dziecka jej się nie ułożyło. Ale, jak przekazuje prokuratura, uznał córkę, dziecko nosi jego nazwisko. Dobrowolnie płacił też alimenty. Agnieszka natomiast pracowała

- wtedy do dziecka przychodziła opiekunka i to ona 19 października br. stanęła na wysokości zadania.

- Widząc obrażenia u dziecka, opiekunka wymusiła na matce udanie się z nim do szpitala na Skarpie, szantażując wręcz, że jeśli tego nie uczyni, to wezwie policję. Dzięki temu dziewczynka otrzymała pomoc medyczną. Potem lecznica zawiadomiła o podejrzeniu pobicia i znęcania się nad dziewczynką organy ścigania - mówi prokurator rejonowa Joanna Becińska.

Od 19.10. dziewczynka była hospitalizowana w szpitalu dziecięcym na Skarpie. Zajmowały się nią tutaj „oddziałowe ciotki”, czyli pielęgniarki. Wiktoria najbardziej fizycznie ucierpiała 18.10. Wtedy jej matka święto-

wała swoje urodziny. Była to domowa impreza ze znajomymi, alkoholem i marihuaną. Dziecko w niej wybitnie przeszkadzało, bo nie chciało spać...

- Poirytowana sytuacją matka kilkukrotnie udawała się do pokoju, gdzie dziecko spało, chcąc je „uciszyć”. Agnieszka W. uderzała dziecko w pośladki, po twarzy, głowie, uciskała rączki, zasłaniała twarz - wylicza prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

Impreza trwała do późnych godzin nocnych. Następnego dnia interwencję podjęła wspomniana opiekunka. Sama Agnieszka W. natomiast w prokuraturze usłyszała zarzuty znęcania się nad własnym dzieckiem i została tymczasowo aresztowana na 3 miesiące.

- Matka przyznała się do popełnienia zarzucanego jej czynu, ale, jak wyjaśniała, „nie spodziewała się, że te uderzenia mogły być tak mocne i spowodować tak rozległe obrażenia”. Grozi jej kara do 8 lat pozbawienia wolności - zaznacza rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

Jak długo trwała krzywda Wiktorii? Śledczy już przekazują, że jeśli nie biła, to przynajmniej poważnie zanieczywiana mogła być także przed krytycznym 18 października. Tak zeznają świadkowie. Teraz dziewczynka decyzją sądu rodzinnego trafić ma do rodziny zastępczej.

Julia i Brajanek. Biła, bo płakał i ją denerwował

Jak w sądach kończą się sprawy takich matek? Różnie. W tym roku wyrok usłyszała 19-letnia Julia W. z Radzyna Chełmińskiego. Sprawa była głośna nie tylko w Kujawsko-Pomorskiem.

Rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na 5 lat próby (to okres maksymalny), dozór kuratora przez ten czas, zobowiązanie do podjęcia pracy zarobkowej oraz zakaz jakiegokolwiek kontaktowania się i zbliżania do syna Brajana na okres 5 lat - to kara dla Julii W. za znęcanie się nad synkiem.

Wyrok zapadł w Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie. Młoda matka przyznała się do znęcania i dobrowolnie poddała się karze - uzgodnionej z prokuraturą. Chłopczyk natomiast już na etapie wszczęcia śledztwa przez prokuraturę trafił do pieczy zastępczej. Jest bezpieczny.

- Jeśli Julia W. złamie warunki obowiązujące ją podczas 5-letniego okresu próby, np. te dotyczące zbliżania się do dziecka na odległość mniejszą niż sto metrów, to zarządzone może zostać wykonanie zawieszzonej kary więzienia - podkreśla prokurator Agnieszka Żuchowska, zastępca szefa Prokuratury Rejonowej w Wąbrzeźnie.

W ocenie prokuratury, która przed wyrokiem wyraziła

zgody na taką właśnie karę, maksymalny okres próby i dozór kuratora w tym czasie lepiej spełnią swoją rolę wobec Julii W. niż np. rok bezwzględnej więzienia, po którym młoda kobieta wyjdzie na wolność i nie zmieni postawy życiowej.

Według ustaleń Prokuratury Rejonowej w Wąbrzeźnie, znęcanie się nad Brajankiem trwało praktycznie od jego urodzenia (2023 r.), a przerwane zostało dopiero w krytycznym dniu 26.02.2024 r. Wtedy nieprzytomny chłopczyk trafił do ośrodka zdrowia, a z niego do szpitala w Grudziądzu. Wcześniej, jak ustaliła prokuratura, 19-letnia matka swojego synka nie tylko zaniedbywała (nie karmiła, nie przewijała), ale także szarpała go, biła, krzyczała. - Tłumaczyła, że denerwował ją płacz dziecka i w ten sposób go „uspokajała”. Ojciec dziecka natomiast zeznał w śledztwie, że niczego niepokojącego nie zauważył i że oboje opiekowali się synem dobrze - powiedział nam prokurator rejonowy Janusz Biewald.

To, że Brajan musiał być bity i to poważnie, po całym ciecie, wyszło na jaw za sprawą lekarzy. Odkryli ślady starszych obrażeń, ale i te, które powstały w okolicach 26 lutego ub. r. Prokuratura w akcie oskarżenia doprecyzowała, że chłopczyk bity był przez matkę po całym ciecie - głowie, brzuchu, pośladkach.

Radzynianka swoje pierwsze dziecko urodziła mając 17 lat. Pierworodny syn Alan został jej i ojcu odebrany, bo para była niewydolna rodzicielsko. Dziecko trafiło do pieczy zastępczej. W 2023 r. młoda kobieta została matką kolejny raz - urodziła Brajana. Czy rodzic będzie dalej? Niewykluczone. Przecież żaden wyrok sądu tego nie zakazuje...

Skala przemocy poraża. A najmniejse dzieci „poza systemem”

Przypadków znęcania się nad dziećmi przez rodziców, w tym przez młode matki, przybywa. W kraju doniesienia o podobnych dramatach pojawiają się regularnie. W grudniu minionego roku PAP donosił: „11-miesięczna dziewczynka została przyjęta do Dolnośląskiego Szpitala Specjalistycznego im. T. Marciniaka we Wrocławiu w sobotę. Przywiozła ją jej 20-letnia matka, mieszkanka powiatu dzierżoniowskiego. Lekarzy zaniepokoiły obrażenia na ciele dziecka i powiadomili policję. Kobieta i jej 27-letni konkubent, który nie jest ojcem dziecka, zostali zatrzymani”.

Na początku stycznia br. natomiast media w całym kraju odnotowały, że: „2 stycznia Prokuratura Okręgowa w Ostrowie Wielkopolskim postawiła zarzuty 19-latkce i 30-latkowi, którzy od 27.10. do 30.12. ub. r. działając wspólnie i w porozumieniu, znęcali się psychicznie i fizycznie nad swoją

dwumiesięczną córeczką. (...) Rodzice z Kępna (woj. wielkopolskie) swoje zachowanie usprawiedliwiają płaczem dziecka. Za popełnione przestępstwa grozi im nawet do 20 lat więzienia”.

To tylko przykłady, promil zjawiska. Z policyjnych statystyk wynika, że w Polsce wręcz lawinowo rośnie liczba małoletnich, co do których występuje prawdopodobieństwo, że są ofiarami przemocy domowej. W 2022 r. było ich 10 tys. 982, rok później - 17 tys. 039, a w 2024 r. aż 25 tys. 723. Tu przypominajmy, że to właśnie w tym roku weszła w życie „Ustawa Kamilka” (luty 2024).

Taki wzrost liczby zgłoszeń niepokoi, ale - paradoksalnie - świadczy też o lepszym funkcjonowaniu systemu ochrony dzieci, choć nadal istnieje tzw. ciemna liczba. Otoczenie jest coraz bardziej wrażliwe na płacz dziecka za ścianą, klapsy wymierzane na ulicy, siłaki. Częściej reagują też szkoły, służba zdrowia, pracownicy socjalni.

W pewien sposób „poza systemem” pozostają jednak najbardziej bezbronni dzieci - niemowlęta i te do trzeciego roku życia, te, które nie trafiają do żłobka czy przedszkola, zdane są na rodziców. A ci, szczególnie młodzi, nierzadko są do rodzicielstwa kompletnie nieprzygotowani.©

WARTO WIEDZIEĆ

„Ustawa Kamilka” i większa mobilizacja służb oraz instytucji

„Ustawa Kamilka” została wprowadzona po śmierci dziecka z Częstochowy jako kompleksowa regulacja prawna mająca na celu lepszą ochronę dzieci przed przemocą oraz zapewnienie skutecznej pomocy w przypadkach krzywdzenia małoletnich. Celem ustawy jest stworzenie systemu prewencji oraz interwencji, który zwiększa bezpieczeństwo dzieci i wspiera instytucje, rodziców oraz opiekunów w odpowiednim reagowaniu na zagrożenia wobec dzieci.

Ustawa weszła w życie w 2024 r., a w br. była już nowelizowana. Niektóre rozwiązania w praktyce okazały się nietrafione, wymagały korekty. Jak podkreślają jednak prokuratorzy, nowe prawo na pewno już skutkuje większym profesjonalizmem służb i instytucji, a także wyczuleniem na sytuacje krzywdzenia dzieci. Rośnie też w społeczeństwie wrażliwość i świadomość konieczności reagowania na przemoc.

MATERIAŁ INFORMACYJNY LPP SA

0411369696

Międzynarodowy sukces polskiej marki. 2000 sklepów Sinsay

Sinsay – najmłodsza marka w portfolio gdańskiej grupy LPP – świętuje otwarcie 2000. sklepu w kazachskim Turkiestanie. W ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy marka dwukrotnie zwiększyła skalę działalności, utrzymując średnie tempo dwóch otwarć dziennie. Nowy lokal ma 766 m kw. i wpisuje się w strategię budowy zasięgu od dużych aglomeracji po miasta liczące kilkanaście tysięcy mieszkańców. Marka jest obecna w 24 krajach, a wkrótce zadebiutuje w kolejnych krajach Europy i Kaukazu.

W 2025 r. Sinsay uruchomił blisko 30 dużych sklepów

(powyżej 1000 m kw.) m.in. w Polsce, Rumunii, Włoszech, Chorwacji, Kosowie i na Węgrzech. Największy z nowych lokali – 1592 m kw. – działa w greckim Chalandri, a rekord sieci należy do warszawskiej Galerii Północnej (2666 m kw.). Marka skutecznie działa zarówno w dużych metropoliach, jak i na rynkach w fazie wzrostu.

Od marca 2024 r. liczba lokalizacji została podwojona, a tylko w 2025 r. otwarto ponad 500 nowych salonów – w dużych miastach i mniejszych ośrodkach. Rozwój wpisuje się w strategię LPP, która zakłada przyspieszenie ekspansji zagranicznej i wzmocnienia obecności na rynkach o wysokim potencjale.

Kluczowym elementem rozwoju polskiej marki jest zapewnienie spójnego doświadczenia omnichannel, łączącego sprzedaż stacjonarną i online. „Przekroczenie granicy 2000 salonów jest efektem konsekwentnej realizacji naszego planu rozwoju i optymalizacji sieci sprzedaży. Sukces Sinsay pokazuje, że obrana strategia działa – potrafimy rosnąć zarówno tam, gdzie rynek jest już ukształtowany, jak i tam, gdzie dopiero nabiera tempa. Ekspansja to nie tylko liczby – to odpowiedź na zmieniające się potrzeby konsumentów” – mówi Marcin Piechocki, wiceprezes

LPP i dyrektor zarządzający Sinsay.

Marka przeszła długą drogę od debiutu w 2013 r., kiedy koncept skierowany był przede wszystkim do nastolatków. Dziś oferuje kolekcje dla całej rodziny, opierając się na podejściu Design&Value, czyli połączeniu atrakcyjnego wzornictwa z dobrą relacją ceny do jakości. Równolegle Sinsay rozszerzył asortyment poza modę: produkty non-fashion odpowiadają za 50% sprzedaży i obejmują akcesoria, wyposażenie wnętrz oraz produkty codziennego użytku. Szeroki koszyk zwiększa użyteczność oferty i częstotliwość wizyt.

„Nie stawiamy na jeden region czy jeden model – rozwijamy się tam, gdzie widzimy potencjał i gdzie możemy najlepiej odpowiedzieć na potrzeby klientów. Azja Centralna, Europa Południowa, Europa Środkowo-Wschodnia – każdy z tych regionów ma swoją specyfikę, a my potrafimy się do niej dostosować” – dodaje Piechocki.

Otwarcie 2000. salonu Sinsay stanowi potwierdzenie sukcesu polskiego producenta odzieży. LPP dynamicznie rozwija się na zróżnicowanych rynkach globalnych. W najbliższych miesiącach priorytetem pozostanie konsekwentne zwiększanie zasięgu, dopasowanie formatów i asortymentu do lokalnych warunków oraz wejście na kolejne rynki – Gruzję i Mołdawię.



REKLAMA

0411369697

LONDYN

KUOPIO

OSKEMEN

5457 KM

4693 KM

ABU DHABI

**Polska firma,
międzynarodowy sukces!**

5 MAREK
44 KRAJE
3000 SKLEPÓW

LPP | RESERVED | CROPP | HOUSE | MOHITO | sinsay

Nie mam pojęcia, gdzie upychać w domu te kaucyjne butelki - żali się pani Monika z Łodzi. Kobieta mieszka w kawalerce, w której udało się już zmieścić pojemniki pięciu frakcji śmieci komunalnych oraz foliówkę na zużyte tekstylia. Jednak z butelkami kaucyjnymi, które do zwrotu nie mogą być zgniecione, ma gigantyczny kłopot. - Testowałam to już na zwykłych butelkach podczas promocji w moim supermarkecie. Takie niezgniecione butelki są ogromne. Żeby je gdzieś trzymać, musiałabym mieć wolne pół szafki. Próbowałam układać je na podłodze, ale się łatwo przewracały i turlały po kuchni jak nadmuchane balony - opowiada.

Wkrótce nie będzie miała wyjścia. Z końcem roku kończy się bowiem okres przejściowy i od 1 stycznia 2026 r. butelki do napojów niemlecznych typu PET o pojemności do 3 litrów oraz puszki metalowe o pojemności do 1 litra będą produkowane tylko z kaucją. Sklepy pobierać będą za nie 50 groszy kaucji zwrotnej bez paragonu w dowolnym sklepie biorącym udział w systemie. Z danych Ministerstwa Klimatu i Ochrony Środowiska wynika, że butelek kaucyjnych przybywa i do początku listopada trafiło ich na rynek ponad 100 tys. Z każdym tygodniem będzie ich więcej.

To oznacza kłopoty - praktycznie dla wszystkich, którzy do tej pory mieli styczność z napojami. Zgodnie z przepisami obowiązek przyjmowania pustych opakowań będą miały sklepy o powierzchni ponad 200 mkw., czyli w praktyce super- i hipermarkety. Mniejsze sklepy mogą wejść do systemu, ale na razie nie chcą, bo to dla nich drogo. Według szacunków spółki Maas Loop koszt urządzenia - 39 tys. zł przy 400 oddawanych opakowaniach dziennie zwróci się po około trzech latach, a kalkulacja nie uwzględnia jeszcze kosztów eksploatacji automatu. Ale małe sklepiki, które nie sprzedają alkoholu, tyle butelek sprzedają nie w dzień, a w miesiąc. Zaś składowanie ich na zapleczu to jeszcze większy kłopot niż w trzymanie w mieszkaniu.

- Nie mam miejsca na butelki, a wbijanie ich na kasę to kłopot. Na razie w to nie wchodzi - mówi właściciel małego sklepu spożywczego z Łodzi.

Z kaucją też do śmietnika?

Z powodu uciążliwości systemu ze sprzedaży napojów w opakowaniach kaucyjnych całkowicie zrezygnowała sieć Rossmann. W drogeriach napoje w takich opakowaniach stanowiły tylko dodatek do głównego asortymentu, koszty organizacji odbioru by-

CZY KAUCJE ZA BUTELKI TO NABIJANIE W BUTELKĘ?

Jedna trzecia butelek z kaucją na początku może trafić do śmieci - wynika z szacunków zajmującej się odpadami spółki MPO Łódź. Dla części klientów system kaucyjny będzie kosztem, dla reszty - uciążliwością. Ale zmiana zasad to też problem dla gminnej gospodarki odpadami.

Matylda Witkowska



Według szacunków spółki Maas Loop koszt tego rodzaju automatu - 39 tys. zł - przy 400 oddawanych opakowaniach dziennie zwróci się po około trzech latach. Dla wielu mniejszych sklepów to marna inwestycja. Dla kupujących gromadzenie plastikowych butelek bez zgniatania to także kłopot. Ale kaucję zapłacić trzeba

łyby ogromne, a jego wprowadzenie ze względu na wielkość sklepów - obowiązkowe. Dlatego w drogeriach Rossmann są wyłącznie napoje w opakowaniach jednorazowych, np. w kartonikach i butelkach bezzwrotnych.

To oznacza, że - przynajmniej na razie - klienci będą musieli odwozić je lub odnosić do najbliższego ogólnego supermarketu. Nie wszystkim się będzie chciało. Wiadomo, że część butelek kupionych np. podczas wycieczek, na lotniskach lub przez osoby ceniące sobie komfort - trafi nie do zwrotu, ale tak jak do tej pory - do śmietnika. Takie osoby wpłacą kaucję stracą.

Według szacunków zajmującej się gospodarowaniem odpadami miejskiej spółki MPO

Łódź na początku tylko około 70 proc. butelek będzie zwracanych.

- Na pewno będzie grupa osób, którym nie będzie chciało się butelki oddać - ocenia Tomasz Kacprzak, dyrektor ds. gospodarowania odpadami w MPO Łódź i łódzki radny (KO).

Najcenniejszy surowiec wśród odpadów

Jednak brak tych 70 proc. butelek jest dla spółek zajmujących się zbiórką odpadów, a w konsekwencji dla samorządów i mieszkańców - bardzo dotkliwy. Butelki typu PET są bowiem najcenniejszą frakcją odpadów. W MPO Łódź razem z drugą cenną frakcją - przynoszącą jedną trzecią przychodów

ze sprzedaży surowców - w roku 2024 były to 4 mln zł.

Teraz większości tej kwoty nie będzie, a brak będzie zauważalny. Jak podkreśla Tomasz Kacprzak, całkowity koszt utrzymania łódzkiej sortowni odpadów to około 50 mln zł rocznie. Brak butelek i puszek sprawi, że 5-10 proc. jej kosztów działania trzeba będzie pokryć z innego źródła.

- Nie zarabiamy na odpadach, ale sprzedaż butelek i puszek pozwalała obniżyć koszty działania systemu odbioru odpadów dla mieszkańców - wyjaśnia Kacprzak. - Będziemy starać się uzupełnić tę lukę z innych obszarów działalności. Ale nie da się ukryć, że pieniędzy będzie mniej, a można by je było wykorzystać na przykład na inwestycje lub zwiększenie

dostępności PSZOK-ów - ocenia.

Nie będzie natomiast kar dla osób, które butelki kaucyjne wrzucą do kosza do żółtej frakcji. Firmy zajmujące się odpadami nie będą też wyciągać butelek i oddawać do sklepów. - Nie możemy prowadzić takiej działalności. Butelki kaucyjne będą traktowane tak jak inne odpady, podobnie jak to się działo z istniejącymi od dawna butelkami szklanymi z kaucją - mówi Kacprzak.

Na horyzoncie butelki szklane z kaucją 1 zł

Ale konieczność płacenia kaucji, gromadzenia i odwożenia do sklepu niezgniecionych butelek PET i puszek to dopiero połowa zmian. Od stycznia zacznie być wdrażany system ka-

ucyjny na butelki szklane wielokrotnego użytku o pojemności do 1,5 litra. Będą to głównie butelki po piwie, ale też po napojach gazowanych. Ponieważ butelki te są ciężkie i ich transport jest kłopotliwy, tu kaucja będzie wynosiła aż 1 zł. Dla osób ze wsi, które nie mają samochodu i będą musiały zawozić butelki do najbliższego marketu, będzie to ogromny problem.

Po co więc to się robi? System kaucyjny ma pomóc spełnić wymagania unijne. Do końca 2029 roku - co najmniej 90 proc. opakowań typu PET i puszek ma być odzyskiwanych - m. in. dlatego że produkcja wykorzystuje zasoby środowiska, opakowania po krótkim użyciu rozkładają się bardzo długo, a wyrzucane butelki typu PET dodatkowo stają się źródłem pochłanianego przez organizmy żywe mikroplastiku.

Ogólnodostępne dane Eurostatu podają poziom recyklingu dla wszystkich materiałów plastikowych w Polsce na 46,3 proc. w roku 2023. To więcej niż średnia unijna wynosząca 42,1 proc. oraz więcej niż w słynących z dbania o środowisko takich krajach, jak Finlandia, Szwecja i Dania, gdzie poziomy te nie przekraczają 30 proc.

Zyski z odzysku

Do dlatego, że Polska później niż one zaczęła przygodę z recyklingiem - dzięki temu paradoksalnie ma systemy nowsze i bardziej zaawansowane. Tomasz Kacprzak ocenia jednak, że w nowoczesnych sortowniach, jakie posiada wiele polskich miast, nawet bez kaucji odzyskiwanych jest ponad 90 proc. butelek PET, szklanych i puszek. - Zostają pojedyncze sztuki, bo żaden system nie jest w stu procentach szczelny. Jednak są to zbyt cenne surowce, żeby je oddawać do utylizacji - podkreśla.

Z drugiej strony kraje, które wprowadziły systemy kaucyjne, odzyskują naprawdę dużo opakowań - na przykład na Litwie po wprowadzeniu systemu odzyskuje się 92 proc. butelek PET, a w Norwegii nawet 95 proc.

Konsumentów uspakaja też Joanna Górecka, menedżer marketingu i PR w spółce Polski System Kaucyjny. Podkreśla, że z czasem kaucyjni się przyzwyczają, a korzyści z udziału w systemie zauważa coraz więcej małych sklepów, które w ten sposób przyciągają klientów na zakupy. W ten sposób liczba punktów odbioru się zwiększa, a korzystanie z systemu kaucyjnego ułatwia.

- Na Słowacji i Węgrzech obserwowaliśmy, że pierwszy okres rzeczywiście był trudny, zwłaszcza jeśli klienci nie byli odpowiednio poinformowani. Jednak po roku czy dwóch poziom zwrotów opakowań objętych systemem przekracza tam 90 proc. - zaznacza.



JOYNEXT znacząco zwiększa swoje moce produkcyjne dzięki nowej hali produkcyjnej w zakładzie w Obornikach (Polska).

JOYNEXT podwaja moce produkcyjne w Polsce

Drezno, Oborniki Śląskie (Polska). Firma JOYNEXT znacząco zwiększa moce produkcyjne dzięki nowej hali produkcyjnej w swoim zakładzie w Obornikach. Dzięki rozbudowie o ponad 11 300 metrów kwadratowych przedsiębiorstwo niemal podwaja powierzchnię produkcyjną.

Budowa hali rozpoczęła się w sierpniu 2025 roku. Kluczowy kamień milowy - wdrożenie technologii w zakładzie, a tym samym rozpoczęcie instalacji linii produkcyjnych - zaplanowano na pierwszą połowę 2026 roku. Regularna produkcja seryjna ma rozpocząć się pod koniec 2026 roku. Rozbudowa jest częścią nowego projektu realizowanego dla klienta, w ramach którego firma wyprodukuje ponad 10 milionów kompaktowych i wysoce elastycznych jednostek multimedialnych dla renomowanego producenta samochodów z południowych Niemiec. „Ten projekt znacząco zwiększy nasze moce produkcyjne w Europie i stworzy obiecujące perspektywy dla przyszłych zamówień,

umożliwiając nam bliską współpracę z ośrodkami badawczo-rozwojowymi europejskich producentów samochodów. Bliskość geograficzna wobec producentów z Europy przyspiesza proces od wprowadzania zmian po uruchomienie produkcji seryjnej” – wyjaśnia Stavros Mitrakis, dyrektor generalny (CEO) JOYNEXT GmbH.

Rozbudowa jako sygnał przyszłego rozwoju

Obecna rozbudowa koncentruje się na rozszerzeniu linii produkcyjnych systemów infotainment. W ten sposób JOYNEXT zwiększa swoje możliwości, odpowiadając na rosnący trend w branży motoryzacyjnej związany z inteligentnymi kokpitami łączącymi najnowocześniejsze technologie z oczekiwaniami kierowców. Rozbudowa zakładu zapewni również dodatkową przestrzeń dla innych obszarów produkcyjnych, co umożliwi zachowanie rezerw mocy i elastyczność przy realizacji nowych zamówień. „Dzięki modularnej koncepcji linii produkcyjnej mogą być łatwo i efektywnie powielane, co pozwala nam szybko i elastycznie

dostosowywać się do wymagań klientów” – podkreśla Jefferson Fahner, dyrektor operacyjny (COO) JOYNEXT GmbH.

„Rozbudowa naszego zakładu to ważny krok, który wzmocni naszą pozycję na rynku europejskim” – dodaje Stavros Mitrakis. „Dzięki nowej hali produkcyjnej znacząco zwiększamy moce wytwórcze i kładziemy wyraźny nacisk na dalszy rozwój naszego portfolio technologicznego. Jednocześnie ta inwestycja wspiera stabilność łańcuchów dostaw naszych klientów i ogranicza potencjalne ryzyka związane z łańcuchem oraz innymi barierami handlowymi”. W ten sposób firma strategicznie rozszerza swoją obecność rynkową, aby w przyszłości niezawodnie odpowiadać zarówno na potrzeby globalnego, jak i lokalnego rynku.

Zaangażowanie w rozwój zakładu w Obornikach

Druha rozbudowa w ciągu pięciu lat stanowi również wyraz zaangażowania firmy w rozwój zakładu produkcyjnego w Obornikach. JOYNEXT inwestuje ponad 15 milionów euro w ten

projekt oraz tworzy ponad 100 nowych miejsc pracy. Oprócz hal produkcyjnych, wielomilionowa inwestycja obejmie także pomieszczenia socjalne dostosowane do potrzeb rosnącej liczby pracowników. Zakład w Obornikach koło Wrocławia od lat stanowi europejskie zaplecze produkcyjne firmy JOYNEXT. To właśnie tutaj ekspert w dziedzinie elektroniki samochodowej wytwarza obecnie jednostki nawigacyjne, multimedialne i sterujące, a także moduły telematyczne dla znanych producentów samochodów, zajmując powierzchnię 12 600 metrów kwadratowych.

JOYNEXT - ŁĄCZYMY PRZYSZŁOŚĆ

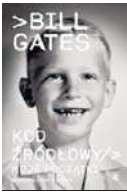
JOYNEXT to wiodąca firma z sektora AutoTech, stanowiąca dział Automotive Connectivity w ramach grupy Joyson Electronics. Z siedzibą główną w Chinach, JOYNEXT działa globalnie – w Niemczech, Polsce, Francji, Stanach Zjednoczonych, Japonii i innych krajach. Firma opracowuje technologie dla inteligentnych pojazdów, oferując wysoce sperso-

nalizowane doświadczenia mobilności, które są intuicyjne, bezpieczne i elastyczne. Ponad 1 500 pracowników JOYNEXT pracuje w 7 centrach badawczo-rozwojowych (R&D), 3 zakładach produkcyjnych oraz 4 centrach obsługi klientów na całym świecie. Od ponad dwudziestu lat JOYNEXT pełni rolę partnera technologicznego i dostawcy systemów dla renomowanych producentów samochodów, budując długofalowe relacje z wieloma uznanymi markami OEM. Kierując się perspektywą użytkownika, konsekwentnie rozwijamy technologie inteligentnych kokpitów, zaawansowane rozwiązania w zakresie łączności, systemy wspierające jazdę autonomiczną oraz oprogramowanie i usługi cyfrowe. Dzięki temu zapewniamy spersonalizowane doświadczenia mobilności, które odpowiadają na potrzeby zarówno producentów pojazdów, jak i użytkowników końcowych. JOYNEXT przyspiesza transformację w kierunku inteligentnej mobilności dzięki zintegrowanym rozwiązaniom sprzętowym i progra-

JOYNEXT
物联智行

mowym. Nasze inteligentne kokpity i systemy łączności są dziś montowane w milionach pojazdów na całym świecie. Uzupełniają je nasze kompetencje w zakresie rozwoju technologii jazdy autonomicznej oraz oprogramowania, które tworzą solidne podstawy dla integracji kokpitu i systemów jazdy w nadchodzącej erze centralnych jednostek obliczeniowych (Central Computing Units). Łącząc innowacyjność ze zrównoważonym rozwojem, JOYNEXT angażuje się w współtworzenie transformacji branży motoryzacyjnej wraz z naszymi partnerami ekosystemowymi, takimi jak Microsoft, HUAWEI, Qualcomm, Horizon Robotics, Black Sesame, Elektrobit i QNX. Wspólnie dążymy do tego, by zapewnić użytkownikom jeszcze inteligentniejsze i bardziej spersonalizowane doświadczenia z jazdy.

www.JOYNEXT.com



Droga Billa Gatesa do sławy i miliardów
Niedawno Bill Gates zaskoczył komentarzami, że wzmoczenie wokół zmian klimatycznych jest przesadzone. A w tej autobiografii pisze, w jaki sposób zaczęła się jego droga w świecie cyfrowego biznesu. **Bill Gates „Kod źródłowy”**, wyd. W.A.B., Warszawa 2025, cena 79,99 zł



Zanim pojawiły się rysunki Banksy’ego
Dziś to Banksy jest ikoną street-artu. Ale zanim Brytyjczyk rozwinął skrzydła, świat pośród rozmaitych graffiti szukał prac Brada Goocha. Teraz poznajemy jego historię. **Brad Gooch „Keith Harting. Linia, która zmieniła sztukę”**, wyd. Znak, Kraków 2025, cena 99,99 zł



Życie rodzin astronautów z USA
Po tym, jak Sławosław Uznański-Wiśniewski poleciał w kosmos, Polacy wciągnęli się w życie pozaziemskie. Ta książka opisuje, jak to wyglądało w przypadku astronautów USA. **Tom Wolfe „Najlepsi. Kowboje, którzy polecili w kosmos”**, wyd. Zys i s-ka, Poznań 2025, cena 69,90 zł



Gdy Lem jeszcze wierzył w socjalizm
Druga w dorobku powieść Stanisława Lema. Ukazała się w 1955 r. i sporo w niej typowych dla epoki odwołań do stalinizmu. Ale mamy też popis lemowskiej fantazji. **Stanisław Lem „Obłok Magellana”**, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2025, cena 59,90 zł



Kim naprawdę był Marian Zembala
40 lat po pierwszym przeszczepie serca w Polsce otrzymujemy biografię jednego z ojców tamtego sukcesu. Życie Zembali w detalach. **Dariusz Kortko, Judyta Watóła „Zembala. Szpital to ja. Historia słynnego kardiochirurga”**, wyd. Agora, Warszawa 2025, cena 59,99 zł



Niezabitowska i Falk. Dwa światy
Małgorzatę Niezabitowską, dawną rzeczniczkę rządu Mazowieckiego z reżyserem Feliksem Falkiem łączy przyjaźń. Tu rozmawiają o tym, co ich właściwie trzyma razem. **Małgorzata Niezabitowska, Feliks Falk „Na wzburzonych falach”**, wyd. Lira, Warszawa 2025, cena 82,99 zł



Melancholiczne opowiadania o życiu
Zbiór opowiadań napisanych przez zmarłego dwa lata temu gdańskiego pisarza. Typowa dla autora „Mercedes-Benz” melancholia w kolejnych wieloznacznych tekstach. **Paweł Huelle „Szczęśliwe dni. Opowiadania wszystkie”**, wyd. Znak, Kraków 2025, cena 99,99 zł



Dziennikowe cierpienia Alberta Camus
Autor „Dżumy” porządkował swoje przeżycia prowadząc dziennik. Bardziej wychodziły mu notatki, całość nie ma linearnego charakteru, ale powstała. Choć pisanie, twierdzi Camus, szło ciężko. **Albert Camus „Notatniki”**, wyd. PIW, Warszawa 2025, cena 79 zł



Jak Francuzi i Anglicy układali Bliski Wschód
Współczesna historia Bliskiego Wschodu. Tytułowa „linia na piasku” to umowa Sykes-Picot z 1916 r. dzieląca je na dwie części. Ten podział wpłynął na losy całego regionu - i całych narodów. **James Barr „Linia na piasku”**, wyd. Prószyński, Warszawa 2025, cena 84,90 zł



Opole, Oppeln i wehikuł czasu
Mróz wraca tą książką do rodzinnego Opola. Zresztą powrotów jest więcej - bo jego bohaterka cofa się w czasie do momentu, gdy to miasto było częścią Niemiec. Jak działa ten wehikuł czasu? **Remigiusz Mróz „Węzeł czasu”**, wyd. W.A.B., Warszawa 2025, cena 49,99 zł



Thriller medyczny zaskakującego duetu
Znana aktorka w duecie z uznanym twórcą kryminałów napisali thriller o lekarce uwikłanej w wielopiętrową aferę. Jak daleko ona się posunie, by dotrzeć do prawdy? **Harlan Coben, Reese Witherspoon „Zanim powiesz żegnaj”**, wyd. Albatros, Warszawa 2025, cena 54,90 zł



Gdy śmierć w szpitalu ma swoje drugie dno
Adam Kay zdobył popularność pozycjami opisującymi - z brytyjskim poczuciem humoru - specyfikę pracy lekarza w szpitalu. Teraz próbuje swoich sił jako autor kryminału. Oczywiście, medycznego. **Adam Kay „Wyjątkowo trudny przypadek”**, wyd. Insignis, Kraków 2025, cena 49,99 zł

REKLAMA0011430895

Przetarg nieograniczony
na remont elewacji budynku przy
ul. Zatorskiej 43

**Spółdzielnia Mieszkaniowa
„Wrocławski DOM”
we Wrocławiu**

ogłasza

przetarg nieograniczony na Remont elewacji
wraz z tarasami położonymi nad garażami budynku Spółdzielni
Mieszkaniowej „Wrocławski DOM” przy ul. Zatorskiej 43 we Wrocławiu.

Termin realizacji robót: II-IV kwartał 2026 r.

Oferty należy składać w sekretariacie SM „Wrocławski DOM” przy
ul. Grudziądzkiej 91A we Wrocławiu w terminie do dnia 17.12.2025 r. do godz.
12:00, w zaklejonych kopertach z dopiskiem:
„Przetarg nieograniczony Oferta na remont elewacji budynku przy ul. Zatorskiej
43, nie otwierać przed terminem 18.12.2025 r. godz. 12:00”.

**Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie SM „Wrocławski DOM” w dniu
18.12.2025 r. o godz. 12:00. Bliższych informacji udziela Dział Techniczny
Spółdzielni Mieszkaniowej:**

- tel. 71 325 26 95, 504 092 106
- mail: biuro@wroclawskidom.pl

Specyfikacja Istotnych Warunków Zamówienia do otrzymania drogą e-mail.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia
lub odwołania przetargu bez podania przyczyn.

REKLAMA0011430905

Przetarg nieograniczony
na wymianę 4 wind
w budynku przy ul. Jaracza 71-77

**Spółdzielnia Mieszkaniowa
„Wrocławski DOM”
we Wrocławiu**

ogłasza

przetarg nieograniczony
na wymianę wind w budynku przy ul. Jaracza 71-77 we Wrocławiu.

Termin realizacji robót: II kwartał 2026 r. - IV kwartał 2027

Oferty należy składać w sekretariacie SM „Wrocławski DOM” przy
ul. Grudziądzkiej 91A we Wrocławiu w terminie do dnia 17.12.2025 r. do godz.
14:00, w zaklejonych kopertach z dopiskiem:
„Przetarg nieograniczony Oferta na wymianę 4 wind w budynku przy ul. Jaracza
71-77, nie otwierać przed terminem 18.12.2025 r. godz. 13:00”

**Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie SM „Wrocławski DOM” w dniu
18.12.2025 r. o godz. 13:00.**

Bliższych informacji udziela Dział Techniczny Spółdzielni Mieszkaniowej:

- tel. 71 325 26 95, 504 092 106
- e-mail: biuro@wroclawskidom.pl

Specyfikacja Istotnych Warunków Zamówienia do otrzymania drogą e-mail.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia
lub odwołania przetargu bez podania przyczyn.

eprasa.pl 07777c6411

JAJA GRUBEGO

Hasło utworzył z liter y z pół po numerowanych u dołu od 1 do 8.

POZIOMO: 1) odzywka do mebla, a na nim warany, 4) szukasz spokoju, to tam zamieszkaj, 7) odległość przydatna w futbolu, 8) h-moll Chopina, 9) najlepszy z amokiem, 11) jednostki mocy do opatrunków, 13) sowieckie imię ku czci Lenina, 14) jeden z bohaterów Dostojewskiego, 16) dali artystce Godlewskiej, 17) tani zmień na imię pani (Turner), 19) miara gruntu o kimś, 21) nie jeden się dla niej poświęcił, 22) jesteś Elżbiety, 24) najlepszy przyjaciel zimnolubny, 26) fragmenty omasztowania w kinie, 28) pas w kobiecie, 29) powstał z większych kamieni, 31) narzędzie przemocy, płonące, 33) schronienie, na zwierzaki jednego łęgu, 34) wróg białego wieloryba, 35) król przydatny szewczykowi.

PIONOWO: 1) futerko na k, 2) aktorka West na podopiecznej Stasia,

3) ucieczka jednostki oporu, 4) Urszule jako właścicielki urzędnika kierowniczego okrętu (w Irlandii), 5) wojskowe obiekty gąsienic, 6) zimne przed drugim, 10) też kastet, 12) wyspy, gdzie dama wśród Ar, 15) ten filozof ani siedzi, ani leży, 18) roślina produkująca błękit, 20) reżyser z Kabulu, 23) czas wonnych drzew, 24) auto i motor z tego który da wodór, 25) im w spółce, 27) wskazanie na drewniane trudności, 30) płynny metal, 32) Madejowe.

● Rozwiązanie z 31.10.2025 r.

Hasło: REZEDA

POZIOMO: hetera, kulomb, trok, korral, Boreal, esej, Jokasta, Erato, tabun, sorgo, lwona, psy, metro, zakres, zakwas, nakładka, anonimy, Kira, mutra, seler. **PIONOWO:** hokej, Turek, atleta, Kobe, ukojenie, operator, Baltona, Saba, opos, stopklatka, spodnium, ryzykant, wtykanie, noga, Mszana, szyfr, kark.

1		2			3		4	5		6		
					7							
8							9					10
					11	12						
					13							
14			15		16							
			17	18								
19	20											
			21					22	23			
24		25			26	27						
28				29	30				31		32	
33												
34					35							

1	2	3	4	5	6	7	8
---	---	---	---	---	---	---	---

Gazeta
WROCŁAWSKA

www.gazetawroclawska.pl

Redaktor naczelna **Maja Majewska**,
Z-ca redaktora naczelnej **Mateusz Różański**,
Prezes Makroregionu **Robert Glinkowski**,
Dyrektor marketingu oddziału **Anna Bijak-Bednarska**

Redakcja ul. św. Antoniego 2/4 (wejście A, l.p.)
50-073 Wrocław, tel. 71 37 48 151, 71 37 48 100
redakcja@gazeta.wroc.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203
Sosnowiec Miłowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ROBERT LEWANDOWSKI

Postawił granicę
Kiedy słynny piłkarz przeprowadził się do Barcelony, w internecie zaroilo się od filmików, na których widać, jak jego żona tańczy zmysłową bachatę z przystojnymi instruktorami. Wywołało to falę sekсистowskich komentarzy i sugestii, że Lewandowska romansuje na prawo i lewo. Teraz z wydanej właśnie biografii „Lewandowski. Prawdziwy” dowiadujemy się, że mężowi celebrytki było to bardzo nie w smak. - Internet płonął, wszędzie były filmiki, stopklatki, komentarze. W końcu się wkurzyłem, bo było tego za dużo - powiedział sportowiec. I dodał: Chociaż zawsze wspieram moją żonę i jej pasję, to w tamtym przypadku musiałem postawić granicę. Nie była to jednak kwestia samego tańca, a tego, jak to wszystko wyglądało z boku i jak się czułem, obserwując cały ten hejt.

KATARZYNA CICHÓPEK

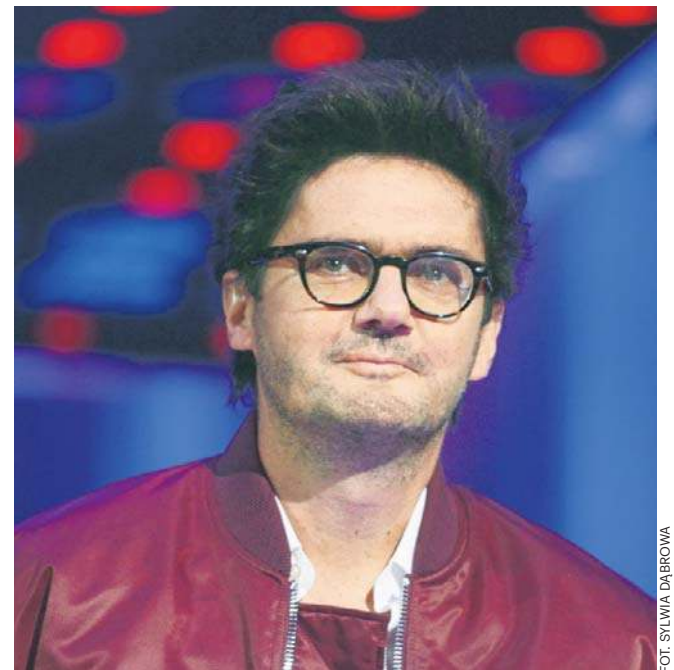
Czyniła podchody

Plotkarskie media dowiedziały się, że na niedawnym ślubie celebrytki i Macieja Kurzajewskiego zabrakło dwóch ważnych dla nich osób. Otóż na ceremonii nie pojawił się szesnastoletni Adam, syn Katarzyny Cichopek i Marcina Hakiela. Chłopak przebywał bowiem wtedy na wymianie uczniowskiej w Argentynie. - Moja była próbowała robić podchody, żeby go ściągnąć, ale wymiana na tym polega, że on ma tam być - zdradził Hakiel w rozmowie z Plotkiem. Nie było na ślubie również Franciszka - starszego syna Macieja Kurzajewskiego i Pauliny Smaszcz. Mężczyzna otrzymał zaproszenie wraz z żoną, ale odpuścił sobie uroczystość. Ponoć w rewanżu ojciec nie zaprosił go na maraton nowojorski, w którym wcześniej zawsze startowali razem. Co ciekawe, Franciszek nie posługuje się nazwiskiem Kurzajewski, tylko przyjął nazwisko żony - Vaccari.

KUBA WOJEWÓDZKI

Zajął prezenterkę

Celebryta zasugerował niedawno w telewizji, że jest już po ślubie, co przyjęto raczej z niedowierzaniem. Jednak chwilę później paparazzi przyłapali Wojewódzkiego w towarzystwie prezenterki pogody Żanety Rosińskiej. 62-letni gwiazdor TVN i jego 35-letnia



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Kuba Wojewódzki zasugerował niedawno w telewizji, że jest już po ślubie. Wybranką ma być Żaneta Rosińska

towarzyszka wybrali się na wspólny lunch, a na ich palcach wypatrzone obrączki. Jakby tego było mało, ostatnio prezenter pochwalił się wspólnym wypadem z żoną do Dubaju. Teraz Pudelek przypominał, że już w czerwcu tego roku Wojewódzki opublikował w internecie zdjęcie, na którym wspólnie z Rosińską pozują przy urnie wyborczej. Swą partnerkę nazwał „pierwszą damą”, a siebie „ostatnim chamelem”. Kiedy w komentarzach pojawiły się wyznania miłości do Rosińskiej, odpisał jednoznacznie: „Niestety, zajęta”.

MAŁGORZATA ROZENEK-MAJDAN

Woli konkrety

Celebrytka może pochwalić się imponującą liczbą 1,5 miliona obserwujących na Instagramie. Dzięki temu zarabia ogromne pieniądze na umieszczanych na swoim profilu płatnych reklamach. Kiedy niedawno gościła w podcaście Żurnalisty, stwierdziła: Nie liczba polubień i liczba followersów ma dla mnie znaczenie, tylko faktura, którą wystawiam w związku z tym danym kontem czy aktywnością na koniec miesiąca. (...) Gdybyś mnie zapytał, czy wolałabym mieć 200 tysięcy polubień pod jednym postem, czy 200 tysięcy złotych, to... Rozumiesz? Dopóki udaje mi się to łączyć w takim sensie, że nie zwracam na to uwagi, ale tu na fakturze się zgadza, to w ogóle nie myślę o polubieniach czy ilości obserwujących. Chociaż cieszę się na każdego - podsumowała.

MICHAŁ KOTERSKI

Stracił kawalek osobowości

Celebryta zamieścił wpis na instagramowym profilu założonej przez siebie kliniki leczenia uzależnień, że jego prywatne konto na platformie zostało z niewiadomych przyczyn zablokowane. „Nie jest to koniec świata, ale też nie jest to przyjemne uczucie. (...) W dzisiejszych czasach, gdzie kontakt z ludźmi, w moim wypadku też z moimi fanami, przenosi się w dużej mierze do internetu i na social media, jest to bardzo przykre uczucie, kiedy coś takiego tracisz, bo to jakbyś stracił kawalek swojej osobowości i historii” - napisał.

OLGA FRYCZ

Chce schudnąć przed ślubem

Celebrytka pojawiła się z narzeczonym Albertem Kosińskim w studiu „Pytania na śniadanie”, by opowiedzieć o emocjach towarzyszących im przed narodzinami dziecka. Według dokładnych wyliczeń do porodu zostało niespełna sto dni. Przyszli rodzice wiedzą już, że na świat przyjdzie chłopiec i wybrali dla niego imię Jan po słynnym dziadku. Zapytana o ewentualny ślub, Frycz stwierdziła: Ja to najchętniej poszłabym już do urzędu i wzięła ślub, ale chciałabym troszkę schudnąć. Po prostu chciałabym się czuć taka jak sprzed ciąży, więc poczekamy, ale to nie jest u nas żaden temat tabu. Ten ślub pewnie i tak będzie - podkreśliła.

Kształtują wiedzę, ale też charakter, marzenia i odwagę

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

W Plebiscybie Edukacyjnym 2025 wyróżniamy tych, którzy nie tylko uczą, lecz także inspirują. Tych, którzy potrafią w uczniach rozbudzić pasję, ciekawość świata i wiarę w siebie.

Uczestnicy wielkiego Plebiscytu Edukacyjnego 2025 to ludzie, dla których szkolne sale są miejscem spotkań, roz-

mowy i odkrywania talentów, a nie tylko przekazywania materiału. Każda z osób nominowanych w tej akcji ma swoją własną, wspaniałą historię do opowiedzenia. Historii o uczniach, chwilach wzruszenia. O pracy, która staje się częścią życia - misją i powołaniem, a nie tylko zawodem. Dzięki takim właśnie osobom - które dziś możecie bliżej poznać z naszej publikacji - szkoła jawi się nie tylko jako instytucja, ale również prze-

strzeń, w której rodzą się przyszłe pokolenia - pełne odwagi, empatii i ambicji.

To oni kształtują nie tylko ich wiedzę, ale też charakter, marzenia i odwagę, by sięgać po więcej. Ci z nas, którzy już dawno pokończyli swoje szkoły, wiedzą, że właśnie tacy nauczyciele, pedagodzy zostają w pamięci na całe życie. A jak oni widzą swoją pracę? Tego możemy dowiedzieć się właśnie z rozmów z nimi. Mówią, że praca na-

uczyciela to codzienność pełna emocji, odpowiedzialności i chwil, które zostają także w ich sercach na zawsze. Bo przecież każda lekcja to nie tylko przekazywanie wiedzy, ale też spotkanie z człowiekiem, który dorasta na ich oczach. Wspieranie w tym procesie wymaga nie tylko cierpliwości i zaangażowania, ale także wiary w sens tego, co się robi, zasiewa - bo przecież czasami efekty, plony widać dopiero po latach...

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista nauczycieli, którzy od początku głosowania do czwartku, do godz. 10 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z powiatów oraz lista liderów głosowania na dyrektorów, nauczycieli akademickich, psychologów i pedagogów szkolnych oraz placówki edukacyjne.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

1. **Paulina Wiercioch**, Przedszkole nr 108, Wrocław
2. **Natalia Kopa**, Przedszkole, Nowa Ruda
3. **Jolanta Zemla**, Niepubliczny Punkt Przedszkolny Małe Przedszkole, Ręków
4. **Karolina Piątek Suchan**, Szkoła Podstawowa, Rokitnica
5. **Anna Rorat-Kaczmarek**, Przedszkole Niepubliczne nr 4, Dzierżoniów

NAUCZYCIEL KLAS O-III

1. **Renata Plochocka**, Szkoła Podstawowa nr 58, Wrocław
2. **Ewa Mastej**, Publiczna Szkoła Podstawowa nr 3 im. Żołnierza Polskiego, Strzelin
3. **Klaudia Rychel**, Zespół Szkolno-Przedszkolny im. Janusza Korczaka, Jarosław
4. **Anna Machaczka**, Salezjańska Szkoła Podstawowa im. św. Dominika Savio, Lubin
5. **Ewa Chomiak**, Szkoła Podstawowa nr 2 im. Tadeusza Kościuszki, Prochowice

NAUCZYCIEL KLAS IV-VIII

1. **Patryk Łysy**, Publiczna Szkoła Podstawowa Leonardo, Wrocław
2. **Monika Geppert**, Szkoła Podstawowa, Legnickie Pole
3. **Małgorzata Zalewska**, Szkoła Podstawowa nr 4 im. Henryka Sienkiewicza/Spółeczna Szkoła Podstawowa, Świdnica
4. **Monika Martyniuk-Piotrowska**, Szkoła Podstawowa, Lutynia
5. **Daniel Chrzanowski**, Szkoła Podstawowa nr 2 im. Ratowników Górniczo-Hutniczych, Głogów

NAUCZYCIEL SZKOŁY PONADPODSTAWOWEJ

1. **Angelika Iwachów**, Zespół Szkół nr 3 im. Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej, Dzierżoniów
2. **Kamil Łodygowski**, Zespół Szkół nr 18, Wrocław
3. **Anna Dorabiała**, Zespół Szkół im. gen. Sylwestra Kaliskiego w Górze-Technikum, Góra
4. **Klaudia Russek**, Zespół Szkół Ekonomiczno-Turystycznych im. Unii Europejskiej, Jelenia Góra
5. **Karolina Krawczyńska-Malerek**, Zespół Szkół Zawodowych im. Marii Skłodowskiej-Curie, Oleśnica

NAUCZYCIEL AKADEMICKI

1. **dr Magdalena Białek**, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław
2. **dr Szymon Mazurek**, Uniwersytet Ekonomiczny, Wrocław
3. **prof. dr hab. inż. Elżbieta Wojaczyńska**, Politechnika Wrocławska, Wrocław

DYREKTOR PLACÓWKI EDUKACYJNEJ

1. **Violetta Bień**, Szkoła Podstawowa nr 1 im. Noblistów Polskich, Dzierżoniów
2. **Iwona Majczak**, Zespół Szkolno-Przedszkolny, Jeżów Sudecki
3. **Beata Lis**, Szkoła Podstawowa nr 10 Z Oddziałami Sportowymi im. Polskich Olimpijczyków, Bielawa

PSYCHOLOG LUB PEDAGOG SZKOLNY

1. **Elżbieta Kulka**, Przedszkole Publiczne nr 5, Żąbkowice Śląskie
2. **Sylvia Bielak**, Szkoła Podstawowa nr 2 im. Tkaczy Śląskich, Kamienna Góra
3. **Marta Węglewska**, Szkoła Podstawowa im. Jana Brzechwy, Dłużyna Dolna

PRZEDSZKOLE ROKU

1. **Niepubliczne Przedszkole Terapeutyczne w Chojnowie**, Chojnow, Drzymały 4
2. **Przedszkole Niepubliczne Wesołe Gryfiki**, Gryfów Śląski, Kolejowa 41
3. **Publiczne Przedszkole Językowo-Sportowe Empiraki**, Wrocław, Miłosa 15

SZKOŁA ROKU

1. **Szkoła Podstawowa nr 63 im. Anny Jasińskiej**, Wrocław, Mennicza 21-23
2. **Szkoła Podstawowa**, Sady Górne 94
3. **Szkoła Podstawowa nr 2 im. Jana Pawła II w Kłodzku**, Kłodzko, Zamiejska 24

SZKOŁA JĘZYKOWA ROKU

1. **ProfiLingua Szkoła Języków Obcych**, Wrocław, Legnicka 57d/2 piętro
2. **Europejskie Centrum Języków Obcych Katarzyna Karolak**, Wałbrzych, Palisadowa 17
3. **EngMat**, Zgorzelec, Lubańska 10/10

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.gazetawrocławska.pl/nauczyciel

Jego 26 lat pracy pokazało Mu, że czasami warto... popełniać błędy

Razvi Hussaini (American School of Wrocław, Wrocław) mówi, że w matematyce od wzorów ważniejsze jest rozwijanie ciekawości, wytrwałości i wiary w siebie.

Mówi, że edukacja to partnerstwo, między nauczycielem a uczniem, szkołą a społecznością, oparte na zaufaniu, szacunku i przekonaniu, że każdy potrafi się uczyć. - Przez 26 lat pracy w Polsce przekonałem się, że najgłębszy sens mojej pracy ujawnia się wtedy, gdy tworzę



w klasie atmosferę bezpieczeństwa, otwartości i odwagi do popełniania błędów, bo to one prowadzą do prawdziwego odkrywania i zrozumienia - wyjaśnia pan Razvi, nominowany w kategorii Nauczyciel szkoły ponadpodstawowej. Wybrał tę ścieżkę, ponieważ zawsze wierzył w siłę edukacji, która potrafi zmieniać ludzkie życie. Matematyka nauczyła Go, jak myśleć. Pokazała Mu, że rozwiązywanie problemów, logika i kreatywność idą ze sobą w parze. Dodatkową inspiracją byli wspaniali nauczyciele, których spotkał.

Piękne chwile to te, gdy maluch przychodzi z rysunkiem „dla pani”

- Praca w oświacie jest dla mnie przede wszystkim miłą i sposobem realnego wpływu na rozwój młodych ludzi - mówi Natalia Kopa (Przedszkole, Nowa Ruda).

Wierzy, że nauczyciel nie tylko przekazuje wiedzę, ale również inspiruje, wspiera i pokazuje, że nauka może być pasją. O wyborze tej ścieżki zawodowej zdecydowała chęć pracy z ludźmi oraz potrzeba dzielenia się wiedzą i doświadczeniem. Od zawsze interesowała Ją edukacja



i rozwój człowieka, dlatego praca w oświacie wydała Jej się naturalnym kierunkiem. - Najwięcej radości daje mi codzienny kontakt z dziećmi - ich uśmiech, ciekawość świata i szczerość. Uwielbiam obserwować, jak każdego dnia uczą się czegoś nowego i jak wielką dumę czują z własnych osiągnięć. Niezapomniane są momenty, gdy dziecko przychodzi z rysunkiem „dla pani”, gdy spontanicznie przytula się na pożegnanie albo z entuzjazmem opowiada o swoich sukcesach - mówi.

Dzieci nauczyły Ją patrzeć na świat inaczej - z radością i ciekawością

Kornelia Jemiola (Punkt przedszkolny Bajkolandia, Sobótka) wprowadza dzieci w świat pełen odkryć, uczy samodzielności, współpracy i wiary we własne możliwości.

- Jako mama szczególnie doceniam, jak ważne jest ciepło i wspierające środowisko, dlatego staram się je tworzyć każdego dnia - mówi. Z dziećmi pracuje od zawsze. Zaczynała jako opiekunka w klubie dziecięcym i już wtedy zrozumiała, że edukacja najmłodszych to Jej droga.



Zawsze lubiła pracować twórczo, prowadziła korepetycje i wdziała, ile satysfakcji daje Jej przekazywanie wiedzy. - Najwięcej radości daje mi codzienny kontakt z dziećmi w przedszkolu. Uwielbiam momenty, kiedy rano czekają na mnie z uśmiechem, przytulają się na powitanie i z entuzjazmem śpiewają wspólnie piosenki - tłumaczy. Dzieci nauczyły Ją spontaniczności, cierpliwości. Pokazują, że każdy dzień może być nowym, fascynującym doświadczeniem, jeśli patrzy się na świat z otwartością.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 71/37-48-249
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: ogloszenia.wroclawska@polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Biuro Ogłoszeń: **Wrocław**, ul. Świętego Antoniego 2/4
tel. 71/37-48-249, 71/37-48-132
Czekamy od poniedziałku do piątku w godz.: 8.00-16.00

Gazeta
WROCŁAWSKA

BIURA W REGIONIE:

Jelenia Góra, tel. 797 607 853
Legnica, tel. 514 800 870
Syców, tel. 514 800 969
Lubin, tel. 514 800 969
Wałbrzych, tel. 502 499 983
Głogów, tel. 798 751 830
Świdnica, tel. 502 499 983

BIURA WSPÓŁPRACUJĄCE:

ARPRO Sp. z o.o. Al. Kasztanowa 20, tel.71/341-23-53
DAMAK'S ul. Kniaziewiczza 23 B, tel. 71/341-07-87
EUROPARTNER Centrum Ogłoszeń Prasowych Wrocław,
ul. Stefana Czarnieckiego 13, tel. 71/789-44-00 -03
PRESTIGE ul. Kościuszki 128a, tel. 693-693-737
SEBAMAR ul. Sienkiewicza 43, tel. 71/321-29-04
SUNPRESS Biuro Ogłoszeń Prasowych Plac Pereca 3 lok. 1 B,
tel. 71/785-55-23

AUTOREKLAMA

Polecamy →



strefa
EDUKACJI



Edukacja
w najwyższym stopniu
strefaedukacji.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ każde, got. w 24 h, 500-002-486

KUPIĘ mieszk. 2-3 pok., 500185254.

KUPIĘ mieszkanie, garaż
tel. 504-358-452.

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

POSZUKUJĘ do wynajęcia mieszkania,
pokoju tel. 504-358-452.

Motoryzacja

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

SPRZĘGŁA-NAPRAWA Szczęki
hamulcowe - wymiana okładzin.
Świdnica. www.metalowiec.com Tel.
728-493-565.

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI, stare obrazy, meble, starocie
- kupię, 660-532-696.

REKLAMA 0011417558

Stacja demontażu pojazdów
ZŁOMUJGRATA.PL
**KASACJA
POJAZDÓW**
500 545 500

REKLAMA 0011244341

**ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW**
tel. 600 609 606
Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem
Cenimy
Twój czas!

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu
i drewna. Tel.: 782-592-790.

Praca

ZATRUDNIĘ

SPRZĄTANIE klatek schodowych
oraz posesji, Wrocław osiedle Gaj, tel.
515-144-576.

Zatrudnimy pracowników Belgia
przefabrykaty betonowe od
15 do 18 euro netto od zaraz,
668-878-340

Zdrowie

STOMATOLOGIA

Protetyka 507-650-105.

Usługi

AGD RTV FOTO

Domowa naprawa telewizorów
LED, LCD; 71/351-60-02,
502-175-735.

BUDOWLANO-REMONTOWE

ELEKTRYCZNE inst. Pomiary.
71/351-15-15, 603-867-128.

ELEKTRYCZNE Pogotowie
71/351-15-15, 603-867-128.

KUCHNIE junkersy piece 609-528-079.

MALOWANIE, tapetowa. 530-501-772.

PEŁNY remont mieszkań 665-939-825

ROLETKI, żaluzje, moskitiery, okna,
rolety, drzwi. Montaż, produkcja,
naprawa, tel. 71/341-83-03.

INSTALACYJNE

ANTENA absolutnie profesjonalnie,
tel. 603-867-128, 71/351-15-15.

HYDRAULIK 24h, awarie 505-982-689.

Hydraulik natychmiast 500323373

Hydraulik, Elektryk 505-087-474.

PORZĄDKOWE

ZWALCZANIE pluskwy, 660-811-020.

PRZEPROWADZKI

TANIO 508-287-106, 71/784-55-63.

STOLARSKIE

Tapicerstwo tanio 601-892-927.

TRANSPORTOWE

WYWÓZ starych mebli, 660-811-020.

ZABEZPIECZAJĄCE

AWARIE zamków, montaż, serwis
drzwi antywłam. 501-104-158.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic -
tradycyjne turnusy Świąteczne,
tel.: 501-642-492.

REKLAMA 0011431314

Syndyk Masy Upadłości Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Usługowo-Handlowego
„BET-BUD” Roman Strzelecki w Bielawie, ul. Lotnicza 10, **sprzeda z wolnej ręki**
betoniarnię/nieruchomość oddaną w użytkowanie wieczyste (numer księgi wieczystej
SW1D/00031631/0, działki nr 49/3, 49/4, 49/5, 49/6 o powierzchni 20537,00 MKW.) oraz
budynki i urządzenia posadowione na gruncie wraz z majątkiem ruchomym za łączną kwotę
2.100.000,00 złotych. Na gruncie posadowiono budynek biurowy, produkcyjny, magazynowo-
produkcyjny, wiatę, węzeł betoniarński, stół wibracyjny, urządzenie do recyklingu, formę na
nadproża, urządzenie do produkcji belek Terriva, stację transformatorową.
Informacje będą udzielane zainteresowanym przez syndyka masy upadłości, do którego
należy kierować pytania - Kancelaria Syndyka, plac Słowiański 1/315, 59-220 Legnica, telefon
76 721 80 60, e-mail kancelaria@kpsd.pl

www.dawro.pl

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie – myśl Seweryna Barbaga.

ROZWIĄZANIE: IM DALEJ W LAS, TYM WIĘCEJ SKANDALU.

Polacy chcą sprawić niespodziankę z Oranje

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Reprezentacja Polski zmierzy się dzisiaj z Holandią w przedostatnim meczu eliminacji MŚ 2026. Bialo-Czerwoni szansę na zajęcie 1. miejsca w grupie mają jedynie iluzoryczne.

Niestety, dla podopiecznych Jana Urbana, w regulaminie eliminacji jest zawarte, że przy identycznej liczbie zdobytych punktów, o kolejności w tabeli decyduje bilans bramkowy, a pod tym względem Holendrzy mają gigantyczną przewagę nad Polakami. Mimo to w stolicy ekipa prowadzona przez doświadczonego szkoleniowca będzie chciała wywieźć cenne zwycięstwo.

- Wydaje mi się, że ta różnica jest duża jakościowo. Wystarczy sobie zobaczyć, gdzie ci zawodnicy grają i tak dalej. Natomiast reprezentacja to zbiór tych najlepszych zawodników reprezentujących dany kraj, to z reguły jest jedno spotkanie na jakiś czas i później rewanżowe z danym przeciwnikiem. Ta atmosfera w reprezentacji, to jak zawodnicy się rozumieją. Jedno spotkanie, to jest możliwe, że tam, możesz sprawić niespodziankę. Patrząc globalnie na reprezentację Holandii i Polski. No niestety tam jest dosyć duża różnica, ale ten mecz z Holandią pokazuje, że można powalczyć. Natomiast sam fakt, gdzie my jesteśmy w rankingu, gdzie oni. No to już podkreśla różnice między naszymi reprezentacjami. Ogólnie piłka nożna jest taką dyscypliną, w której te niespodzianki są możliwe i kibic czy w klubie, czy w reprezentacji zawsze wierzy w to, że nawet



Jan Urban powiedział przed piątkowym meczem, że chce zobaczyć drużynę stawiającą kolejny krok

z nie wiadomo jak mocnym przeciwnikiem można go pokonać. Jeślibym miał powiedzieć, że dzisiaj my już jesteśmy tak silni, tak mocni, że możemy w każdym meczu z Holandią grać jak równy z równym, na dzień dzisiejszy oni mają zdecydowanie większy potencjał, co nie oznacza, że my nie chcemy nawiązać z nimi równorzędnej walki i naszą strategią do meczu, naszym sposobem chcemy jak najbardziej utrudnić życie. Wydaje mi się, że oni są w 100 procentach pewni, że mają awans i jeśli tak myślą i chociaż troszeczkę nas zlekceważą, nawet niechcący, no bo często tak się dzieje, to chciał-

bym, żebyśmy to umieli wykorzystać - powiedział selekcjoner na przedmeczowej konferencji prasowej.

Selekcjoner nie chciał ujawnić, kto stanie w bramce reprezentacji Polski pod nieobecność kontuzjowanego Łukasza Skorupskiego. Najprawdopodobniej będzie to Kamil Grabara, który zagrał już raz w drużynie prowadzonej przez Jana Urbana. Ponadto pod znakiem zapytania stoją pozycje środkowego obrońcy oraz pomocnika. W pierwszym przypadku uraz wykluczył z występu Jana Bednarka. Natomiast w drugim, za kartki będzie pauzować Bartosz Slisz.

- Chcemy spróbować czegoś innego. Ta sytuacja poza tym ma miejsce w jednym spotkaniu, bo w kolejnym już będziemy mieli do dyspozycji w tym przypadku Bartka Slisza. Także nie widzę w tym problemu, a jednocześnie, jak już uważamy, to za problem. Ja staram się wykorzystać tą sytuację do czegoś innego - zaznaczył Jan Urban.

Prestżiżowego meczu w stolicy nie może doczekać się Matty Cash, który we wrześniu pięknym golem dał reprezentacji Polski niespodziewany remis w Rotterdamie z Holandią. Teraz piłkarz grający na co dzień w angielskiej Premier League również marzy o wpisaniu się na listę strzelców, po raz pierwszy w Warszawie.

- To jest fantastyczna miejsce, fantastyczna atmosfera. To jest stadion, na którym jeszcze nie strzeliłem, więc to, co zrobiłem w Chorzowie, będę musiał zrobić też tutaj. Kocham Warszawę, prawdopodobnie to najwspanialszy stadion, na którym grałem - powiedział piłkarz Aston Villi.

Transmisję z meczu Polska - Holandia od godziny 20.45 będzie można obejrzeć za darmo na kanałach TVP 1 oraz TVP Sport. Spotkanie prosto z trybun stadionu PGE Narodowy skomentują znany duet: Mateusz Borek i Grzegorz Mielcarski. Studio przedmeczowe rozpocznie się już o godzinie 18.30. Poprowadzi je Jacek Kurowski, a jego gośćmi będą Tomasz Iwan, Janusz Michallik, Artur Wichniarek, Dariusz Szpakowski oraz Jakub Wawrzyniak.

W internecie mecz eliminacji MŚ 2026 będzie można obejrzeć za darmo na stronie sport.tvp.pl, a także w aplikacji TVP Sport. ©©

Inauguracja Pucharu Świata z oficjalnym debiutem w kadrze Semirunnija

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE. Dzisiaj zainaugurowany zostanie sezon 2025/26 Pucharu Świata w łyżwiarstwie szybkim. Pierwszym z pięciu przystanków cyklu będzie amerykańskie Salt Lake City.

Zawody kontrolne odbyły się na tym samym torze w Salt Lake City, na którym od piątku do niedzieli odbędzie się rywalizacja w Pucharze Świata. Polacy uzyskali dobre wyniki, m.in. Marek Kania wygrał wyścig na 500 m z rekordem Polski - 34,01s, nowy najlepszy wynik w kraju ustanowił także na 3000 m Władimir Semirunnij - 3:38,73, który w USA oficjalnie zadebiutuje w cyklu PŚ w bialo-czerwonych barwach.

Tor w Salt Lake City wyjątkowo pasuje również specjalizującemu się w rywalizacji na 500 metrów Damianowi Żurkowi.

- Lubię startować na szybkich torach. W takich warunkach można pracować stricte nad techniką, nie trzeba się skupiać

na innych aspektach. Fajną rzeczą są też przeciążenia na wirażach - wówczas czuje się różnicę w porównaniu ze startami na wolniejszych torach, gdzie czasem musimy dokładać rytmu. Za każdym razem startuję, żeby zdobywać medale. Ale jeśli nie stanę na podium w PŚ, a będzie kwalifikacja na igrzyska, to biorę to w ciemno - powiedział Żurek na stronie Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego.

Przygotowania do rozpoczynającego się sezonu nie należały do najłatwiejszych dla jednej z liderki polskiej ekipy, Andżeliki Wójcik, która miała problemy zdrowotne i wciąż nie wróciła do najwyższej formy. - Andżelika jest zawodniczką o dużym talencie, ale borykała się z wieloma problemami zdrowotnymi, kontuzjami i cały czas to trwa, więc jej forma jest małą niewiadomą - przyznał trener polskiej kadry Roland Cieślak.

PŚ w Salt Lake City to początek walki o kwalifikację na igrzyska - zarówno indywidualną, jak i drużynową.

©©



Rosjanin Władimir Semirunnij oficjalnie zadebiutuje w polskich barwach na Pucharze Świata w Salt Lake City

Billie Jean King Cup w Gorzowie Wlkp.: Świątek wraca na polski kort

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Z Igą Świątek na czele reprezentacji Polski od piątku do niedzieli zagra w Gorzowie Wielkopolskim o awans do przyszłorocznych kwalifikacji Billie Jean King Cup.

Wiceliderka światowego rankingu tenisistek wystąpi w Polsce po dwóch latach przerwy.

Iga Świątek zdecydowała się na grę w barwach reprezentacji, mimo że ma za sobą bardzo

tensywny sezon w cyklu WTA. 24-letnia tenisistka z Raszyna wystartowała w tym roku w 19 turniejach i rozegrała 80 spotkań - najwięcej ze wszystkich tenisistek. Wygrała trzy turnieje, w tym odniosła historyczny triumf w wielkoszlemowym Wimbledonie. Najlepsza była również w Cincinnati (WTA 1000) i Seulu (WTA 500).

- To był bardzo intensywny sezon, ale cieszę się, że ostatnie mecze rozegram w rodzinnym kraju. Atmosfera na pewno będzie świetna, a wsparcie ogromne. Jestem za nie bardzo

wdzięczna, i myślę tu o całym sezonie, bo jeżdżąc po świecie, zawsze widzę bialo-czerwone flagi na trybunach. Kibice nie zawiodą. Nie mogę się też doczekać spotkań z ekipą. Na pewno damy z siebie wszystko - zapewniła Świątek.

Raszynianka wystąpi przed polską publicznością po raz pierwszy od... lipca 2023 roku, gdy wygrała turniej WTA 250 w Warszawie. Była nieobecna podczas turnieju kwalifikacyjnego Billie Jean King Cup w Radomiu w kwietniu tego roku, gdy Bialo-Czerwone nie wywal-

czyły awansu do tegorocznych finałów, które po raz pierwszy odbędą się w Chinach.

Polki, której skład uzupełniają Katarzyna Kawa, Linda Klimovicova i Martyna Kubka, rozpoczną rywalizację dzisiaj meczem z Nową Zelandią o godz. 15. W niedzielę zmierzą się z Rumunkami, też o 15. W sobotę mają dzień wolny, ale o godz. 14.30, tuż przed meczem Nowej Zelandii z Rumunią, spotkają się z kibicami na sesji autografowej.

W związku z reformą rozgrywek, polegającą na zmniejszeniu uczestników decydującego tur-

nieru z 12 do ośmiu ekip, drużyna prowadzona przez Dawida Celta musi przejść dwa etapy kwalifikacji. Pierwszym będzie właśnie turniej w Arenie Gorzów - nowoczesnej hali widowiskowo-sportowej otwartej w grudniu 2023 roku, która posiada trybuny na około pięć tysięcy miejsc. Bilety na mecze reprezentacji Polski zostały wyprzedane.

W tym samym terminie odbędą się w sumie siedem turniejów, których triumfatorce awansują do decydującej fazy eliminacji zaplanowanej na kwiecień 2026 roku. Pozostałe

14 zespołów z miejsc drugich i trzecich w tabelach zagra na wiosnę w Grupie I BJKC.

Polki zajmują 9. miejsce w rankingu Międzynarodowej Federacji Tenisa (ITF). Rumunki plasują się na 15. miejscu, a Nowozelandki są 31. W kadrze Rumunii znalazły się: Elena-Gabriela Ruse, Gabriela Lee, Elena Ruxandra Berdea, Maria Gae i Monica Niculescu. Nową Zelandię reprezentować będą trzecia w światowym rankingu deblistki Erin Routliffe, a także Vivian Yang, Jade Otway i Elyse Tse. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

WYNIKI LOSOWAŃ LOTTO

ŚRODA, 12.11

Multi Multi – godz. 22:00

4, 8, 17, 18, 21, 22, 24, [28],
36, 41, 46, 48, 50, 54, 57, 58,
70, 71, 73, 78

Mini Lotto

2, 19, 21, 26, 39

Kaskada – godz. 22:00

2, 4, 6, 8, 13, 14, 15, 16, 20, 21,
22, 23

Ekstra Pensja

6, 16, 23, 24, 30 + 4

Ekstra Premia

1, 12, 17, 22, 33 + 3

CZWARTEK, 13.11

Multi Multi – godz. 14:00

2, 7, 8, 11, 14, 20, 32, 35, 38,
40, 42, 50, 51, 57, 66, 67, 68,
[72], 75, 79

Kaskada – godz. 14:00

3, 4, 5, 6, 10, 11, 12, 15, 16, 18, 19, 22

Śląsk chce jako pierwszy pokonać mistrza

Dawid Foltyniewicz

dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Dziś w Hali Orbita Śląsk podejmie aktualnego mistrza Polski - Legię Warszawa. Stołeczny zespół w tym sezonie Orlen Basket Ligi może pochwalić się kompletem sześciu zwycięstw.

Seria czterech domowych meczów została nazwana przez Śląsk „koszykarską domówką”. Na jej półmetku WKS ma na koncie po jednej porażce (z Kingiem Szczecin) i zwycięstwie (nad Veolią Towers Hamburg). Dziś poprzeczka poszybuję w górę, ponieważ rywalem wrocławian będzie Legia. Warszawska drużyna w sezonie 2024/25 po 56 latach wróciła na tron dla mistrzów Polski, a w trwającą obecnie kampanię Orlen Basket Ligi weszła w najlepszy możliwy sposób. Podopieczni trenera Heiko Rannuli są jedynym zespołem z bilansem 6-0.

O sile Legii stanowi kolektyw. Żaden z jej graczy nie znajduje się w czołówce indywidualnych statystyk. Znamienne, że najsukuteczniejszy zawodnik „Wojskowych” (Jayvon Graves)



Noah Kirkwood (z lewej) w tym sezonie Orlen Basket Ligi jest najsukuteczniejszym graczem Śląska Wrocław. Kanadyjczyk zdobył 102 punkty (średnio 17 na mecz)

jest sklasyfikowany na 28. miejscu pod względem liczby zdobytych punktów. Za nim znajdują się Michał Kolenda (30.) i Andrzej Pluta (32).

Śląsk w Orlen Basket Lidze radzi sobie w kratkę. Ekipa prowadzona przez Ainarsa Bagatskisa ma bilans 3-3 i zajmuje

ósmą pozycję w tabeli. - Jeśli chodzi o ligę polską, to mając stosunkowo nowy zespół, trudno na tym etapie mówić o konkretnych celach. Liga dopiero się kształtuje, drużyny zaczynają grać koszykówkę, której wymagają od nich trenerzy. My musimy przede wszystkim

skoncentrować się na sobie, doprowadzić do tego, by nasz zespół dobrze funkcjonował po obu stronach parkietu - mówi Radosław Soja, asystent trenera Bagatskisa.

Ofensywna siła WKS-u jest skupiona na dwóch graczach: Noahu Kirkwoodzie i Kadre

Grayu. Obaj znajdują się w czterosobowym gronie zawodników, którzy w tym sezonie Orlen Basket Ligi przekroczyli barierę 100 zdobytych punktów.

Mecz Śląska z Legią rozpocznie się dziś o godz. 20:15 w Hali Orbita. Transmisję będzie można śledzić na antenie Polsatu Sport 2. Ostatnie wejściówki do kupienia na stronie internetowej Abilet.pl.

Starcie sąsiadów w ligowej tabeli

W niedzielę (godz. 12:30) koszykarzy Górnika Zamku Książ Wałbrzych czeka wyjazdowa potyczka z AMW Arką Gdynia. Będzie to spotkanie drużyn z identycznym bilansem (4-2). Gdynianie mogą polegać na świetnej organizacji gry Kamila Łączyńskiego, a także na formie swoich strzelców - Jakuba Garbacza i Mike'a Okauru. Pod koszami z kolei Krešimir Ljubičić i Einaras Tubutis mogą zaskoczyć każdego rywala. Wałbrzyskanie natomiast będą liczyli na Lovella Cabbila, a także na ciągle rewelacyjnego Ike'a Smitha. W strefie podkoszowej kluczowi są Dariusz Wyka oraz Barret Benson. ©P

ORLEN BASKET LIGA

8. KOLEJKA

Wczoraj: Energa Czarni Słupsk - Tasomix Ro-siek Stal Ostrów Wielkopolski, Dzikie Warszawa - King Szczecin (zakreślone po zamknięciu wy-dania).

Dziś: WKS Śląsk Wrocław - Legia Warszawa (godz. 20:15, Polsat Sport 2).

Jutro: PGE Start Lublin - Zastal Zielona Góra (godz. 12:30, Polsat Sport 4, YouTube), MKS Dą-browa Górnicza - Energa Trefl Sopot (godz. 15:00, Polsat Sport 4, YouTube), Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń - Anwil Włocławek (godz. 17:30, Polsat Sport 2).

Niedziela: AMW Arka Gdynia - Górniki Zamek Książ Wałbrzych (godz. 12:30, Polsat Sport 2), Tauron GTK Gliwice - Miasto Szkła Krosno (godz. 17:30, Polsat Sport 2).

1. Legia Warszawa	6	12	+79
2. Trefl Sopot	6	11	+79
3. King Szczecin	6	11	+28
4. Czarni Słupsk	6	10	+45
5. Górnik Wałbrzych	6	10	-3
6. Arka Gdynia	6	10	-16
7. Anwil Włocławek	6	9	+38
8. Śląsk Wrocław	6	9	+28
9. Dzikie Warszawa	6	9	+22
10. Zastal Zielona Góra	6	8	-4
11. Twarde Pierniki Toruń	6	8	-5
12. MKS Dąbrowa Górnicza	6	8	-19
13. Start Lublin	6	8	-66
14. Miasto Szkła Krosno	6	7	-31
15. Stal Ostrów Wlkp.	6	7	-70
16. GTK Gliwice	6	7	-105

©P

Długa wyprawa zakończona sukcesem. IM Rekord Volley gra dalej

Jakub Guder

jakub.guder@polskapress.pl

IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice w III rundzie siatkarskiego Pucharu Polski pokonał 3:2 na wyjeździe MTS Międzyrzec Podlaski.

IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice już w poprzedniej rundzie sprawił sensację pokonując na własnym parkiecie 3:2 spadkowiczą z Plus Ligi GKS Bełchatów. Teraz - teoretycznie - poprzeczka została zawieszona niżej, bo rywalem był drugoligowiec, ale zespół z Międzyrzecza Podlaskiego w swojej grupie zajmuje obecnie drugie miejsce i doznał tylko jednej ligowej porażki.

Mecz był niezwykle zacięty. W piątym secie gospodarze prowadzili już 14:13 i mieli piłkę meczową, a mimo tego Jelcz-Laskowice wygrał 16:14 i wyeliminował rywala. MVP wy-



Radość jalczan po wygranej w Międzyrzeczu Podlaskim. Trenerem drużyny jest olimpijczyk Krzysztof Janczak

brano Janusza Górskiego. Kolejnym rywalem drużyny z Dolnego Śląska będzie ktoś z dwójki Stoczniovec Politechnika Gdańska - CUK Anioły To-

ruń, przy czym faworytem są torunianie, którzy na co dzień grają o szczybel wyżej, w I lidze. To spotkanie zaplanowano na 17 listopada. Jeśli Anioły wy-

grają, to prawdopodobnie starcie IV rundy rozegrane zostanie w Jelczu-Laskowicach.

- Jestem dumny z kolejnego zwycięstwa siatkarzy IM Rekordu Volley Jelcz-Laskowice. Nasz zespół odniósł dziewiąte zwycięstwo w dziewiątym meczu sezonu (dwa zwycięstwa w Pucharze Polski i siedem zwycięstw ligowych). Mimo ciężkiej przeprawy w starciu z MTS-em Międzyrzec Podlaski nasi zawodnicy po raz kolejny pokazali umiejętności i zimną krew w wyrównanych końcówkach. Nasza przygoda w Pucharze Polski nadal trwa i z dumą reprezentujemy w tych rozgrywkach Dolny Śląsk. Po sensacyjnym wyeliminowaniu lidera 1 Ligi GKS Katowice postawiliśmy kolejny krok w pucharowej drabince. Takie pojedynki niewątpliwie budują zespół, co pomoże nam także w drugoligowej rywalizacji, w której jesteśmy ak-

tualnie liderem rozgrywek - mówi prezes klubu Piotr Piechota.

Ta pucharowa drabinka nie jest jednak łatwa i przejrzysta. Nie jest tak, jak w piłce nożnej, że klub z niższej ligi może trafić na drużynę z elity. W IV rundzie siatkarskiego Pucharu Polski zostało osiem drużyn z I i z II ligi, te które awansują dalej w V rundzie zagrają o prawo dołączenia do szóstki najlepszych zespołów z Plus Ligi, w których będą mogły rywalizować w ćwierćfinale Pucharu Polski. Trzeba się więc nieźle nagimnastykować, by dostąpić przywileju gry z Wartą Zawiercie, Resovią czy Bogdanką Lublin.

Dla takiego klubu jak Jelcz-Laskowice już sama wyprawa do Międzyrzecza Podlaskiego w środku tygodnia była sporym wyzwaniem logistycznym. Oba miasta dzieli blisko 500 km, co przekłada się na sześć-siedem godzin w autokarze w jedną

stronę. Oczywiście w takim układzie konieczny był nocleg na miejscu. Siatkarze na Dolny Śląsk wrócili o piątej nad ranem.

Nasz region nie ma obecnie seniorskiej, męskiej drużyny na szczeblu centralnym. W Jelczu-Laskowicach głośno mówią o tym, że myślą o awansie, ale droga do tego jest daleka. Zaczęli dobrze, bo są liderem swojej grupy II ligi.

Puchar Polski siatkarzy 2025/26. Runda III:

Enea Energetyk Poznań - MCKiS Jaworzno 3:1 (19:25, 25:20, 25:16, 36:34), AS Słubice - Stal Nysa (20:11), Stoczniovec Politechnika Gdańska - Anioły Toruń (17:11), MTS Międzyrzec Podlaski - IT Volley Rekord Jelcz-Laskowice 2:3 (26:28, 25:20, 21:25, 25:20, 14:16), Boat System Resursa Łódź - Karpaty Krosno 2:3 (25:13, 18:25, 25:20, 19:25, 8:15), SMS PZPS Spała II - Leonardo Avia Świdnik 3:1 (25:21, 25:19, 21:25, 25:21), Cargill Słupca - MKS Będzin 1:3 (22:25, 19:25, 25:23, 19:25), SKK Belsk Duży - BBTs Bielsko-Biała (19:11).

©P